ŻYCIE RADOMSKIE

„ŻYCIE WARSZAWY" PISMO CODZIENNE – ISTNIEJE OD 1944 ROKU

NR 62 R SOBOTA — NIEDZIELA 17—18 MARCA 1979 R. DZIŚ STRON 10 CENA 1 ZŁ

Wyniki rozmów z Leonidem Breżniewem * Energetyka * Handel zagraniczny Rynek * Tematyka XIV Plenum KC PZPR * Sytuacja międzynarodowa

Spotkanie Edwarda Gierka z dziennikarzami prasy, radia i tv

(P) W dniu 16 bm. I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Edward Gierek spotkał się z liczną grupą dziennikarzy, przedstawicieli prasy centralnej i terenowej, agencji, radia, telewizji i czasopism.

Spotkanie prowadził zastępca członka Biura Politycznego sekretarz KC PZPR — Jerzy Łukaszewicz.

Obecny był kierownik Wydziału Prasy Radia i Telewizji KC PZPR Kazimierz Rokoszewski.

I sekretarz KC PZPR odpowiadając na pytania dziennikarzy omówił najistotniejsze zagadnienia życia społeczno-gospodarczego i politycznego kraju, węzłowe problemy polskiej polityki zagranicznej oraz główne kierunki pracy Komitetu Centralnego partii.

Partnerska współpraca z ZSRR

Na wstępie E. Gierek przedstawił dziennikarzom wyniki rozmów z sekretarzem generalnym KC KPZR tow. Leonidem Breżniewem. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek podkreślił, że tak jak w pierwszych powojennych latach pomoc radziecka była istotnym wsparciem wysiłków naszego narodu dla odbudowy i rozbudowy polskiej gospodarki, tak dziś partnerska i obopólnie korzystna współpraca to niezwykle ważny i niezastąpiony czynnik naszego rozwoju. Spotkanie poświęcone było głównie sprawom poszukiwania dalszych możliwości i rozszerzenia współpracy, uruchomienia wielu nie wykorzystanych jeszcze rezerw.

Chodzi przede wszystkim o dalszy rozwój kooperacji i specjalizacji przemysłowej zwłaszcza w takich wiodących działach jak przemysł maszynowy czy chemiczny. Jesteśmy zgodni, że rozwiązanie różnych trudności, zwłaszcza w zakresie zaopatrzenia w surowce i paliwa, może nastąpić na drodze wzajemnie korzystnej współpracy, a więc między innymi poprzez udział Polski w inwestycjach surowcowych na terytorium ZSRR, czy dostaw sprzętu i maszyn. Podobnie zresztą osiągnęliśmy porozumienia co do udziału Związku Radzieckiego w niektórych naszych inwestycjach surowcowych.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Międzywojewódzka narada działaczy kulturalnych w Radomiu

Informacja własna

(R) Praca ideowo-wychowawcza w środowiskach młodych twórców i wymiana doświadczeń w działalności kulturalnej ze szczególnym uwzględnieniem zadań koordynacyjnych były tematem narady, która odbyła się 16 bm. w Radomiu.

W naradzie uczestniczyli: sekretarz KW PZPR w Radomiu — Krystyna Firmanty, przedstawiciele: wydziału kultury KC PZPR Arkadiusz Stasiak, Ministerstwa Kultury i Sztuki Józef Mąka, dyrektorzy wydziałów kultury i sztuki urzędów wojewódzkich oraz kierownicy wydziałów pracy ideowo-wychowawczej komitetów wojewódzkich partii z Białej Podlaskiej, Chełma, Ciechanowa, Lublina, Radomia, Siedlec, Warszawy i Zamościa.

Uczestnicy narady wiele uwagi poświęcili kojarzeniu pracy ideowo-wychowawczej z pomocą w rozwiązywaniu spraw bytowych młodych twórców, współpracy organizacji społecznych i wymianie doświadczeń w upowszechnianiu kultury masowej.

Gospodarze narady — działacze frontu ideologicznego i kulturalnego woj. radomskiego zapoznali gości z rozwojem działalności artystycznej i sztuki ludowej swego regionu.

Przedmiotem szczególnej troski władz partyjnych, resortowych i urzędów wojewódzkich jest rozwój bazy artystycznej i kulturalnej, jej efektywne wykorzystanie. Na przeszkodzie temu — jak stwierdzono — stoją: nie zawsze prawidłowe wykorzystanie środków i nakładów na rozwój kultury, tendencje ich rozpraszania. Niepokoją zjawiska przekształcania na cele gospodarcze czy administracyjne istniejących i sprawnie działających świetlic oraz klubów kultury.

Wiele miejsca i praktycznych uwag poświęcono modelowi ponadwojewódzkiej działalności służącej wymianie inicjatyw i osiągnięć na niwie kultury.

W godzinach popołudniowych uczestnicy narady zwiedzili Muzeum Instrumentów Ludowych w Szydłowcu. (be-de)

Działki — styl życia. *Propagujemy to hasło z wielu powodów: ogródki są nie tylko znakomitym miejscem wypoczynku, lecz także przynoszą korzyści. I mimo że działki to nie plantacje, znać się na uprawach i pracach agrotechnicznych trzeba równie dobrze. Obecnie nadeszła pora obcinania gałęzi drzew owocowych, jak to robi W. Wilkiewicz w swym ogródku przy ul. Odyńca w Warszawie.*

Fot. Zbigniew Furman

Z prac Prezydium Rządu

Przygotowania do wiosennych prac polowych • Usunięcie zimowych szkód • Program chemizacji gospodarki

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — na posiedzeniu w dn. 16 bm. Prezydium Rządu dokonało oceny przygotowań rolnictwa do wiosennych prac polowych.

W tegorocznej kampanii wiosennej rolnictwo stoi wobec trudnych zadań, głównie z powodu niemożności wykonania jesienią ub.r. planowych siewów ozimin i orek jesiennych. Oznacza to, że na wiosnę pozostał większy niż zazwyczaj areał gruntu do zagospodarowania. Wykonanie zwiększonych zadań w siewach zbóż jarych, roślin oleistych i okopowych wymaga dużej sprawności od rolników oraz skutecznego wsparcia ich działań przez przemysł i instytucje obsługujące rolnictwo.

Bardzo ważnym obecnie zadaniem jest przyspieszenie dostaw dla gospodarstw rolnych niezbędnych środków produkcji: nasion, nawozów mineralnych oraz części zamiennych do maszyn. Prezydium Rządu zobowiązało resorty a także administrację terenową i służbę agrotechniczną do skutecznego wspomagania rolnictwa, przede wszystkim zaś do wzmożonej dbałości o zaopatrzenie wsi w środki produkcji niezbędne do pomyślnego przeprowadzenia wsparcia ich działań przez przemysł i instytucje obsługujące rolnictwo.

Następnie powzięto szereg postanowień mających na celu usunięcie szkód spowodowanych przez ostrą zimę na kolei, w drogownictwie, gospodarce komunalnej i mieszkaniowej oraz w urządzeniach telekomunikacyjnych. Usunięcie tych szkód wymaga pilnego i starannego przeprowadzenia akcji remontowej. Ustalono, że niezbędne remonty uszkodzonych urządzeń i obiektów powinny być wykonane w II kwartale. Prezydium Rządu przyznało resortom odpowiednie środki finansowe i materiałowe z prze-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Łodzie dowożą żywność do zalanych wsi nad Pilicą

Informacja własna

(R) Po zlikwidowaniu zatoru lodowego w rejonie Sieciechowa, woda na Wiśle nadal powoli opada. Wysoki stan wody utrzymuje się natomiast na Pilicy. Do 11 gospodarstw w rejonie Ulasek Gostomskich i Tomczyc w gm. Mogielnica żywność dowozi się łodziami. W przypadku podniesienia się stanu wody w Pilicy mieszkańcy wszystkich, zagrożonych przez żywioł gospodarstw — zostaną ewakuowani. Wysoki stan wody utrzymuje się także na Radomce, która na wielu odcinkach wciąż pokryta jest lodem.

Stan alarmu przeciwpowodziowego nadal obowiązuje w 18 gminach woj. radomskiego. (tmz)

Trwa walka narodu wietnamskiego z agresją

Komunikat Sinhua o wycofaniu wojsk z terytorium SRW

Relacje ze zniszczonych terenów Wietnamu

Dwa bataliony chińskie wtargnęły do Laosu

HANOI, PEKIN (PAP). Jak podaje Wietnamska Agencja Informacyjna VNA, jednostki sił zbrojnych oraz oddziały milicji ludowej prowadzą zdecydowaną walkę z agresorami chińskimi, którzy podczas wycofywania się niszczą zajęte przedtem miasta i wsie oraz dopuszczają się aktów okrucieństwa w stosunku do ludności cywilnej.

Pekiński korespondent PAP, Ludwik Mysak, informuje, że 16 bm. wieczorem — w miesiąc po rozpoczęciu agresji na SRW — minister spraw zagranicznych ChRL, Huang Hua, oświadczył, iż tego dnia zakończyła się akcja wycofywania wojsk chińskich z Wietnamu.

Wkrótce potem agencja Sinhua opublikowała komunikat, w którym twierdzi, że wszystkie jednostki chińskie powróciły już na terytorium swego kraju. Huang Hua oświadczył, że Chiny zastrzegają sobie prawo do „ponownego uderzenia", jeśli uznają, że strona wietnamska „dokonuje przeciwko nim prowokacji".

Komunikatowi chińskiemu przeczą doniesienia VNA, która informuje, że w wielu punktach terytorium wietnamskiego wojska chińskie nadal utrzymują swe pozycje. Pod naporem oddziałów wietnamskich wojska chińskie opuściły prowincję Quang Ninh, lecz z terytorium Chin kontynuują ostrzał artyleryjski przygranicznych rejonów tej prowincji. W rejonie Lang Son wojska chińskie wycofały się z miasta Dong Dang, lecz pozostały na terytorium SRW w okolicach przejścia granicznego Huu Nghi Quan. Niektóre obszary przygraniczne nadal po-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

10 mld dolarów dla Egiptu i Izraela za układ pokojowy

Od stałego korespondenta MACIEJA SŁOTWIŃSKIEGO

Nowy Jork, 16 marca

(P) W Waszyngtonie są już ministrowie obrony Izraela i Egiptu, Ezer Weizman i Kamal Hasan Ali, którzy z przedstawicielami administracji waszyngtońskiej mają omówić tzw. aneks militarny do układu pokojowego Egipt — Izrael i sprecyzować m. in. szczegóły wycofania się wojsk Izraela z okupowanego Synaju, co ma zająć aż kilka lat.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

NIE TYLKO DLA KOBIET

Rozmowa ŻYCIA z Eugenią Kemparową, przewodniczącą Krajowej Rady Kobiet Polskich i Zarządu Głównego Ligi Kobiet

Fot. Zdzisław Kwilecki

— Jest Pani jednocześnie przewodniczącą Krajowej Rady Kobiet Polskich i Zarządu Głównego Ligi Kobiet. Czy zechciałaby Pani scharakteryzować pokrótce dość skomplikowaną strukturę polskiego ruchu kobiecego?

— Istotnie, jest ona skomplikowana i specyficznie polska. Wielokrotnie też ulegała przeobrażeniom, bo od sierpnia 1945 r., kiedy to powstała Liga Kobiet, będąca wówczas jedyną organizacją kobiecą, ruch nasz przechodził zmienne koleje losu. Przełomowy okazał się rok 1966, w którym zgodnie z decyzją Sekretariatu KC PZPR, działalność Ligi została ograniczona wyłącznie do terenu osiedli miejskich i tylko w miejscu zamieszkania. Zlikwidowane zostały koła w zakładach pracy, a zamiast nich powstały związkowe Komisje ds. Kobiet Pracujących. Odeszły Koła Gospodyń Wiejskich i Koła Spółdzielczyń. W Lidze zostały natomiast Organizacja Rodzin Wojskowych i Koła Rodziny Milicyjnej. Po tych decyzjach liczba członkiń spadła do około 200 tys. Obecnie wynosi około pół miliona.

— Czym, poza terenem działania i oczywiście osobnym „aparatem", różnią się od Ligi kobiece organizacje związkowe, spółdzielcze, wiejskie i czy to rozproszenie sił może wyjść komukolwiek na dobre?

— Cele i zadania są te same, a i program ideowo-wychowawczy, zakładający społeczną aktywizację kobiet, działania na rzecz dziecka i rodziny itp. — ten sam. Specyfika środowisk wyraża się w miejscu działania i zakresie zadań, a nie w nazwie. Najlepszy dowód, że w Lidze, której pozostawiono jedynie działalność w miejscu zamieszkania, 75 procent stanowią kobiety pracujące. Nie sądzę,

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Uznanie dla społecznej działalności kobiet w woj. radomskim

Informacja własna

(R) 16 bm. odbyło się w Radomiu pożegnanie wojewódzkiej delegacji Ligi Kobiet udającej się na VII Krajowy Zjazd tej organizacji.

Delegatki na Zjazd — Jadwiga Kopyt, Irmina Rękawek, Stanisława Nowakowska, Aleksandra Adamczyk, Teresa Banasik, Alicja Podlecka i Jadwiga Skrzyńska — zapoznały uczestniczącego w spotkaniu sekretarza KW PZPR Tadeusza Wesołowskiego z działalnością organizacji kobiecej w woj. radomskim.

Popularnością cieszą się nowo powstające szkoły wiedzy politycznej w środowisku kobiecym, szkoły narzeczonych, młodych działaczek społecznych, liczne są już przyszkolne koła matek. Powstające z inicjatywy ZW LK mini-żłobki dobrze służą małym dzieciom i umożliwiają młodym matkom podjęcie pracy zawodowej.

Tadeusz Wesołowski wyraził uznanie dla społecznej działalności kobiet w woj. radomskim.

(be-de)

Na Warcie – bez zmian

Wysoka woda na Wiśle i Bugu

Informacja własna

(P) Piątek był dniem względnego „spokoju" w woj. konińskim. Oznacza to, że w porównaniu z poprzednimi dniami sytuacja się nie pogorszyła. Nadal więc istnieją dwie wyrwy w wałach w okolicy Koła i Konina. Bez przerwy ponawiane są próby ich załatania, lecz niestety, zbyt silny nurt wody uniemożliwia osadzenie w gruncie stalowych pali, które stanowiłyby oparcie dla prowizorycznej tamy. Akcję dodatkowo utrudnia wysoka fala utrzymująca się na Warcie, przekraczająca stan alarmowy od 50 do 180 cm.

W celu wzięcia powodzi „w karby" wybudowano w okolicy miejscowości Licheń prowizoryczny wał z piachu i folii. Ma on nie dopuścić do połączenia się rozlewiska Warty z kanałem łączącym Wartę z Notecią, gdzie poziom wody jest również bardzo wysoki. Gdyby to nastąpiło, w groźnej sytuacji znalazłaby się konińska elektrownia.

Fala powodziowa przesuwa się w dół Warty. Kulminacja podeszła już do Poznania. Ewakuowano mieszkańców 7 budynków. W piątek woda w Poznaniu była jeszcze o średnio 2 m poniżej korony wałów. Przy ujściu Maskawy do Warty nastąpiło przerwanie wału. Saperzy są w trakcie łatania 30-metrowej wyrwy. Zatopionych jest ok. 30 gospodarstw. Pierwsze przecieki zaobserwowano również w gminie Mosina.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Współzawodnictwo młodzieży woj. radomskiego

(R) 16 bm. w Radomiu odbyło się wojewódzkie podsumowanie współzawodnictwa młodzieży pod nazwą „Mój sukces socjalistycznej ojczyźnie" za rok ubiegły. Wzięli w nim udział przedstawiciele ZSMP, ZHP, junacy OHP.

W ub. r. w szeregi kandydatów PZPR wstąpiło ok. 2200 aktywistów młodzieżowych, do powszechnego współzawodnictwa młodzieży ZSMP pod hasłem „Aktywną i twórczą pracą umacniamy dorobek socjalistycznej ojczyzny" przystąpiło 1106 kół ZSMP.

Młodzież woj. radomskiego podjęła dodatkowe zobowiązania produkcyjne wartości ponad 163 mln zł. Szeroki był zasięg akcji „Każdy kłos na wagę złota" i „Zbieramy plony jesieni", w których wzięło udział 49 tys. dziewcząt i chłopców.

W czasie spotkania najlepszym organizacjom wręczono nagrody. Puchary Rady Wojewódzkiej FSZMP otrzymali: Zarząd Miejski ZSMP w Radomiu, Zarząd Gminny ZSMP w Kazanowie, Zarząd Zakładowy ZSMP elektrowni „Kozienice", szczep harcerski ze szkoły podstawowej nr 32 w Radomiu, szczep HSPS działający w Zespole Szkół Elektronicznych w Radomiu, krąg instruktorski hufca ZHP w Kowali i Ochotniczy Hufiec Pracy H-7 ze Świerży Górnych. (bw)

(P) Cały piątek lodołamacze kruszyły zator na Zalewie Włocławskim. Fot. Zdzisław Kwilecki

Do Redaktora „Życia"

Znaki i... rozsądek na Trasie „L"

Trasa Łazienkowska jako szybki łącznik Warszawy lewobrzeżnej z prawobrzeżną oraz wygodny tranzyt dla ruchu między wschodnimi i zachodnimi rejonami kraju spełniła oczekiwania. Można trochę mieć pretensji do projektantów, że nie stworzyli tzw. awaryjnych pasów na każdej z jezdni. W związku z tym uszkodzone pojazdy, często ciężarowe, niebezpiecznie tarasują prawe pasy, a zdarza się, że stoją również na lewych bez przepisowego oznakowania trójkątem ostrzegawczym. Są to sprawy czujności służby ruchu, ale przede wszystkim kultury samych kierowców.

Kilka słów chcę właśnie o tej kulturze. Jej niedostatek sprawia, że większość kierowców (i ja wśród nich) nie czuje się na trasie bezpiecznie. Niektórzy bowiem, upojeni możliwością rozwijania dużej szybkości w centrum metropolii, zdają się zapominać o podstawowych zasadach ruchu. Na dużej szybkości, nie sygnalizując odpowiednio wcześnie swych zamiarów, wyprzedzają, zajeżdżają drogę, a tzw. slalomy, czasem bez używania kierunkowskazów, nie należą do rzadkości.

I to jest jedna z głównych przyczyn zbyt chyba licznych wypadków na trasie, która w założeniu miała być przecież i wygodna i bezpieczna.

Niektórym kierowcom, nie tylko na trasie, wyraźnie brakuje wyobraźni. Zjeżdżają oni z trasy i włączają się do ruchu miejskiego niemal z tą samą szybkością, z jaką się poruszali na trasie. I skutki bywają często nietrudne do przewidzenia. Świadczą o tym np. stale zaśmiecające jezdnię odłamki szkła lub plastyku kierunkowskazów przy wjeździe na trasę z ul. Mokotowskiej i zjeździe z niej w ul. Polną. Tu bowiem widoczność jest słaba i często dochodzi do kolizji.

Wydaje się, że prócz odwoływania się do rozsądku części kierowców, niezbędne jest umieszczenie na trasie przy wszystkich jej wylotach wyraźnych znaków ograniczających szybkość. A tam gdzie występuje brak dostatecznej widoczności zainstalowanie luster.

ZYGMUNT WOŹNIAK
Warszawa

Rękopisy z klasztorów wielkopolskich

Szanowna Redakcjo,

W ślad za informacją o odnalezieniu w Berlinie Zachodnim rękopisów pochodzących z klasztorów wielkopolskich, ŻYCIE WARSZAWY opublikowało wywiad z p. profesorem Andrzejem Tomaszewskim (ŻW 45, z 26.2). Wypowiedź p. Tomaszewskiego wymaga jednak uzupełnienia.

W zapiskach kronikarskich benedyktyńskiego klasztoru w Lubiniu k. Kościana, jak również w pracach temu klasztorowi poświęconych, istniały przekazy o wywiezieniu do Berlina po kasacie klasztoru przez rząd pruski zarówno biblioteki, jak i rękopisów. Od chwili powrotu benedyktynów do Lubinia w r. 1923 trwały poszukiwania zwłaszcza materiałów rękopiśmiennych. Odnalazł je w latach trzydziestych o. Bonifacy Bucheimeier, benedyktyn przebywający wówczas w Lubiniu. Stwierdził on, że dwie skrzynie rękopisów spoczywają nieskatalogowane w piwnicach Staatsbibliothek w Berlinie.

Zaraz po wojnie klasztor nasz zwracał się do Biura Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych R.P. z wnioskiem o przekazanie tego zbioru rękopisów na powrót klasztorowi. Nie było to możliwe m.in. dlatego, że zbiory Staatsbibliothek zostały rozproszone po całych Niemczech i poukrywane.

Dalsze poszukiwania wszczęto w 1962 r., drogą korespondencji z bibliotekami i archiwami w NRD. Dopiero jednak staraniem o. Mateusza Skibniewskiego, przeora lubińskiego, udało się odnaleźć miejsce przechowywania rękopisów, nawiązać listowy kontakt z dr. Gerardem Achtenem pracownikiem Staatsbibliothek für Preussischen Kulturbesitz w Berlin-Dahlem, w Berlinie Zachodnim i uzyskać listę rozpoznanych jako lubińskie rękopisów. Był to rok 1977. O odnalezieniu poszukiwanych rękopisów klasztor nasz zawiadomił zarówno konserwatora wojewódzkiego w Lesznie, jak i przedstawicieli Episkopatu.

W początku 1978 r. powołano do istnienia Zespół Naukowy do Badań nad Historią Lubinia z siedzibą w Poznaniu. Kieruje pracami Zespołu p. prof. dr Brygida Kürbis z Uniwersytetu Poznańskiego. Na pierwszym sympozjum tego zespołu, w maju 1978 r. wygłoszone zostały również referaty poświęcone bibliotece klasztoru lubińskiego, jak też i archiwaliom lubińskim. Niżej podpisany ogłosił również komunikat o odnalezieniu rękopisów w bibliotece berlińskiej. Prof. Tomaszewski był zaproszony do uczestnictwa w pracach sympozjum jako historyk architektury, który zajmował się w swoim czasie Lubiniem. Niestety nie był obecny na spotkaniu.

W sierpniu 1978 r. prof. Tomaszewski odwiedził klasztor benedyktynów w Lubiniu i ofiarował się, dowiedziawszy się o odnalezieniu zbiorów, że sprawdzi na miejscu stan i ilość rękopisów, wybierał się bowiem w podróż służbową do Berlina Zachodniego. Otrzymał więc od klasztoru lubińskiego te informacje, które były przedmiotem komunikatu na sesji zespołu naukowego, a mianowicie:

1. że w Staatsbibliothek für Preussischen Kulturbesitz Berlin-Dahlem, Archiwstrasse 12—14, znajdują się rękopisy ze zbioru benedyktyńskiego klasztoru w Lubiniu k. Kościana;

2. że pozostajemy w kontakcie z dr. Gerardem Achtenem, który ze swej strony bada zbiory pod kątem ich pochodzenia;

3. że wiadomo nam z badań archiwalnych, że analogiczne

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

Spotkanie Edwarda Gierka z dziennikarzami prasy, radia i tv

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Omawiane były również główne problemy międzynarodowe — stwierdził E. Gierek — byliśmy w pełni zgodni w ocenie sytuacji jak i w określeniu kierunków działań na rzecz umacniania procesu odprężenia, osiągnięcia postępu w rozbrojeniu.

Chciałbym podkreślić szczególnie jedno, że nasza rozmowa to nowy doniosły impuls dla dalszego rozwoju wszechstronnej współpracy polsko-radzieckiej, jeszcze jedno potwierdzenie łączących nasze partie, państwa i narody związków bliskiej przyjaźni i jedności w urzeczywistnianiu wspólnych celów.

Następnie Edward Gierek odpowiedział na szereg pytań uczestników spotkania.

Trudna sytuacja energetyczna

Mówiąc o kłopotach materiałowych i energetycznych trzeba pamiętać — stwierdził — że w czasie tegorocznej zimy trzykrotnie bardzo duże opady śniegu przy jednoczesnych mrozach paraliżowały na kilka dni transport, powodując zmniejszenie rezerw surowców i paliw zwłaszcza w województwach centralnych i północnych. W przypadkach, gdy rezerwy te były zbyt małe, dochodziło do przerwania ciągłości produkcji. Wydaliśmy w tej sprawie decyzje nakazujące ścisłe przestrzeganie utrzymywania normatywnych zapasów w jednostkach gospodarczych. Zapasy te będą stopniowo uzupełniane; mówię stopniowo, gdyż jak wiecie, transport nasz jest bardzo obciążony i obok bieżących przewozów musi odrabiać zaległości powstałe wskutek ostrej zimy. Chciałbym z całą otwartością stwierdzić, że nie będzie to łatwe ze względu na napięcia w całej naszej gospodarce. Mam tu na myśli przede wszystkim szybszy wzrost zapotrzebowania na surowce i energię w porównaniu z możliwościami zaspokojenia tego zapotrzebowania.

Jak towarzysze wiecie, rozwój przemysłu surowcowego i energetyki był w całej bieżącej dekadzie szybki. Przeznaczaliśmy na rozbudowę tych przemysłów nakłady większe niż kiedykolwiek w przeszłości. Ich rezultatem jest ogromny wzrost wydobycia węgla na Śląsku, budowa lubelskiego zagłębia węglowego, rozwój zagłębia miedziowego i siarkowego, podwojenie zainstalowanych mocy w energetyce, budowa Huty Katowice.

Dlaczego więc odczuwamy niedostatek surowców i energii. Z pewnością ze względu na bardzo szybki rozwój przemysłu przetwórczego. Ale nie tylko. Myślę, że nie wykorzystujemy istniejących możliwości obniżki materiałochłonności i energochłonności produkcji. Pomimo zasadniczej modernizacji przemysłu oraz budowy wielu nowoczesnych zakładów przemysłowych sytuacja w tym względzie nie uległa większej poprawie. Chodzi o problem, który wysuwamy od dłuższego czasu na plan pierwszy w naszej polityce gospodarczej, a mianowicie o efektywność gospodarowania. Zwróciłem raz jeszcze uwagę kierownictw resortów gospodarczych i urzędów wojewódzkich oraz organizacji partyjnych w tych jednostkach na ten problem w liście wysłanym do nich w końcu lutego. Rozpoczęta została, zakrojona na szeroką skalę, kampania na rzecz poprawy efektywności gospodarowania. Oczywiście traktujemy to jako jeden z elementów długofalowego działania.

Biuro Polityczne przeanalizowało przed paroma tygodniami sprawy materiałochłonności i energochłonności produkcji i wydało rządowi niezbędne polecenia. Poleciliśmy także usprawnić system bilansowania surowcowo-materiałowego. Dotyczy to zarówno bilansowania centralnego jak też na pozostałych szczeblach gospodarki narodowej.

Obok tych działań podjęte zostały również decyzje przyspieszające niektóre inwestycje surowcowo-energetyczne i opóźniające nieco terminy szczególnie materiało- i energochłonnych inwestycji.

Myślę jednak towarzysze, że sam wzrost nakładów inwestycyjnych nie wystarczy dla pełnego zrównoważenia bilansów surowcowo-energetycznych. Pozostaje wielkie pole dla gospodarności i inicjatywy kierownictw jednostek produkcyjnych, konstruktorów i technologów, dla całych załóg. Oczekujemy w tym względzie pomocy również od was w sensie zwracania uwagi na istniejące rezerwy, piętnowania marnotrawstwa, upowszechniania pozytywnych przykładów.

Dalsze zmniejszenie ujemnego salda handlu zagranicznego

Odpowiadając na pytania dotyczące sytuacji w handlu zagranicznym I sekretarz KC PZPR stwierdził:

W latach 1971—1975 import do Polski z krajów kapitalistycznych wzrastał szybciej niż eksport. Było to związane z potrzebą zakupu nowoczesnej techniki i technologii produkcji, niezbędnej dla modernizacji i rozbudowy naszej gospodarki. Wynikało to także z konieczności importu zbóż i pasz oraz pewnej ilości paliw i surowców — czyli, jak towarzysze widzicie, import ten służył rozwojowi naszej gospodarki, zaspokajaniu niezbędnych potrzeb społeczeństwa.

O opłacalności importu kredytowego w znacznym stopniu decyduje efektywność wykorzystania tego importu w kraju, a więc przede wszystkim efektywność inwestycji. Zależy to od cykli inwestowania, organizacji robót inwestycyjnych itp. Uwzględnienia wymaga także proces osiągania projektowanych zdolności produkcyjnych oraz efektywności produkcji.

Podstawowa część inwestycji kredytowych uruchomiona została bardzo szybko i pracuje wydajnie dla naszego kraju. Przykładów nie muszę podawać, znacie je towarzysze dobrze. Są jednak również przykłady negatywne. Wspomnę dla przykładu o trudnościach w opanowaniu produkcji i eksploatacji autobusu „Berliet", tak bardzo potrzebnego naszej gospodarce.

Ostateczne rezultaty polityki kredytowej zależą od możliwości wzrostu naszego eksportu do krajów kapitalistycznych. W latach 1976—1978 napotkaliśmy tu znaczne trudności. Napłynęło pytanie czy zbyt częste mówienie o tych trudnościach nie stanowi alibi dla przedsiębiorstw, które powinny zwiększać produkcję eksportową a idą często na łatwiznę i szukają usprawiedliwienia zawinionych przez siebie niedociągnięć w obiektywnych rzekomo przyczynach. Oczywiście mogą być i takie przypadki. Jeśli one są, trzeba je ujawniać i piętnować. Ale niestety rzeczywistość jest taka, że niekorzystna sytuacja koniunkturalna w krajach kapitalistycznych zrodziła tendencje do limitowania naszych dostaw. Do dyskryminacji eksportu nie tylko z Polski lecz także z innych krajów socjalistycznych.

W jaki sposób możemy tej sytuacji sprostać? Przez podnoszenie jakości wyrobów, poszerzenie oferty eksportowej, ścisłe przestrzeganie terminowości dostaw.

Myślę, że wiele zależy od naszej gospodarki, od tego czy potrafimy zwiększyć nasz eksport. Mamy wiele specjalności eksportowych, takich jak: statki, maszyny budowlane, maszyny górnicze, włókiennicze itp. Ale to wszystko za mało. Potrzeby eksportowe są znacznie większe. Dlatego też poleciliśmy rządowi podjęcie niezbędnych działań. w kierunku pogłębienia specjalizacji eksportowej. Zbyt mały jest wciąż udział produkcji proeksportowej w produkcji przemysłu ogółem, zbyt wiele tu jeszcze improwizacji.

Od tempa wzrostu naszego eksportu zależą możliwości importu. Niestety w ostatnich trzech latach ze względu na wolne tempo wzrostu eksportu musieliśmy wprowadzić wiele ograniczeń importowych. Były one konieczne również ze względu na potrzebę racjonalizacji importu, w tym zwłaszcza wyeliminowania importu zbędnego. Po części odbiło to się jednak niekorzystnie na rytmice produkcji, spowodowało trudności w zaopatrzeniu materiałowym.

W wyniku podjętych przedsięwzięć w okresie ostatnich trzech lat zmniejszamy stopniowo ujemne saldo handlowe w obrotach z krajami tzw. II obszaru płatniczego.

Równocześnie podejmujemy szereg innych działań. Aktywizujemy przede wszystkim naszą współpracę ze Związkiem Radzieckim. Zamierzamy rozszerzyć nasze związki specjalizacyjne i kooperacyjne z innymi krajami RWPG. W latach siedemdziesiątych uzyskaliśmy tu pozytywne rezultaty, czego wyrazem jest wzrost udziału obrotów specjalizacyjnych i kooperacyjnych w ogólnych obrotach Polski z krajami socjalistycznymi z około 2,5 proc. w roku 1970 do ponad 10 proc. w roku ubiegłym. Myślę że i w najbliższym czasie będzie możliwe dalsze pogłębienie współpracy naszych krajów.

Poprawa zaopatrzenia rynku wewnętrznego

W odpowiedzi dotyczącej spraw zaopatrzenia rynku wewnętrznego I sekretarz KC PZPR stwierdził, że dzięki importowi nowoczesnych maszyn i urządzeń poprawiła się struktura produkowanych towarów, jest ich wiele, choć skala dostaw jest często mniejsza od znacznie zwiększonych potrzeb społeczeństwa. Zaspokojenie tych potrzeb możliwe jest obecnie tylko poprzez wydłużenie serii produkcyjnych. Produkujemy w Polsce bowiem dużo rodzajów nowoczesnych wyrobów. Nie uważam, by dalszy wzrost asortymentu produkcji był w związku z tym zadaniem najważniejszym. Trzeba natomiast zwiększać produkcję towarów już wytwarzanych. Trzeba modernizować tę produkcję, podnosić poziom jakości, podnosić nowoczesność wyrobów.

To prawda, że przemysł goni niekiedy za nowymi asortymentami, przesuwając na drugi plan potrzeby masowego odbiorcy. My się temu przeciwstawiamy. Chodzi o to, by utrzymując pęd do nowych rozwiązań nie tracić z oczu sprawy najważniejszej, jaką jest zapewnienie pełnego zestawu wyrobów najbardziej potrzebnych, decydujących o poziomie życia całego społeczeństwa.

W występujących ostatnio brakach niektórych towarów, wynikających z przyczyn subiektywnych, wyciągnięte zostały wnioski, włącznie z personalnymi.

Uważam — powiedział E. Gierek — że trzeba przede wszystkim zwiększyć odpowiedzialność za podejmowane decyzje i będziemy to robić w coraz większym stopniu. Braku niektórych towarów nie można bowiem tłumaczyć ani ograniczeniami importowymi, ani potrzebami eksportowymi. Nie można tego wytłumaczyć, ani zimą, ani trudnościami transportowymi. Często wynika to z nieudolności czy zwykłego niedbalstwa.

Podejmowane są dalsze kroki dla poprawy zaopatrzenia w mięso. Celem zwiększenia produkcji zwierzęcej podniesiono prawie dwukrotnie ceny skupu trzody chlewnej i ponad dwukrotnie ceny skupu bydła, wzrastają inwestycje w rolnictwie i przemyśle spożywczym.

Korzystne tendencje w rozwoju hodowli nie pozostały bez wpływu na sytuację w zaopatrzeniu ludności w mięso. W ostatnim czasie widoczna jest lekka poprawa, choć o większym postępie nie można wciąż mówić. Potrzeby są bowiem w tej dziedzinie dalekie od zaspokojenia. Poziom spożycia mięsa — jak wiecie — uległ w bieżącym dziesięcioleciu niezwykle szybkiemu wzrostowi, co przy niezmienionych w zasadzie cenach musiało zrodzić trudności w zrównoważeniu popytu.

Do konsumpcji mięsa dopłacamy z budżetu olbrzymie, rosnące z roku na rok kwoty.

Doskonalenie systemu gospodarowania

Mówiąc o systemie funkcjonowania naszej gospodarki E. Gierek zatrzymał się m. in. na problemie dotyczącym zmniejszenia liczby dyrektyw, nakazów i różnego rodzaju limitów.

Prawdą jest, że w okresie ostatnich dwu lat wystąpiła w naszym kraju tendencja do zwiększania wskaźników dyrektywnych na wszystkich szczeblach gospodarki narodowej. Szczebel centralny zastosował tę metodę zarządzania ze względu na potrzebę zapewnienia równowagi ogólnogospodarczej, w tym zwłaszcza równowagi w handlu zagranicznym oraz inwestycjach. Mechanizmy ekonomiczno-finansowe okazały się w tych warunkach zbyt słabe dla ograniczenia nadmiernego pędu do importu i do inwestowania. Zastosowanie metod nakazowych traktowaliśmy i traktujemy jako konieczność.

Obecnie, po dwu latach, zarysowały się pożądane kierunki rozwoju. W handlu zagranicznym — jak już mówiłem — zmniejszamy powoli ujemne saldo bilansu handlowego. Udział inwestycji w dochodzie narodowym zbliża się do rozmiarów uzasadnionych potrzebami równowagi. Wzrost płac jest coraz ściślej określany wzrostem wydajności pracy. Są to tendencje pozytywne.

Obok tego nakazowy system zarządzania przyniósł także pewne uboczne skutki negatywne. Należy do nich przede wszystkim osłabienie wzrostu efektywności gospodarowania. Dlatego też nie możemy iść dalej w kierunku zarządzania dyrektywnego. Musimy zwłaszcza przeciwstawiać się nieuzasadnionemu niczym zwiększaniu dyrektywności na wielu szczeblach gospodarki narodowej.

Dlatego też przy opracowaniu planu na rok przyszły, a właściwie nawet w tym roku zmniejszony został zakres wskaźników dyrektywnych, które mogą być stosowane przez jednostki nadrzędne. W tym kierunku prowadzone są prace w Komisji Planowania.

Drobna wytwórczość tematem XIV Plenum

I sekretarz KC PZPR mówił następnie o ważnej roli drobnego przemysłu. Tematyce tej poświęcone zostanie kolejne XIV Plenum KC PZPR. Chodzi o zwiększenie udziału drobnej wytwórczości w życiu gospodarczym kraju. Chcemy, by sektor ten był traktowany pełnoprawnie z wielkim przemysłem. Przewidujemy w związku z tym przeznaczenie większych nakładów na inwestycje dla drobnej wytwórczości, lepsze zaopatrzenie w maszyny i urządzenia oraz surowce do produkcji drobnych placówek handlu uspołecznionego, stwarzając potrzebę działania w rozsądnych rozmiarach również handlu prywatnego.

Jednocześnie trzeba będzie uelastycznić system zarządzania tym działem gospodarki. Właśnie w dziale drobnej wytwórczości szczególnie potrzebny jest sprawnie funkcjonujący system ekonomiczny, oparty na niewielkiej ilości dyrektyw, bez dużej administracji.

Prowadzone są prace nad systemami sprawnymi ekonomicznie, pomocnymi w podnoszeniu efektywności gospodarowania, ale systemami funkcjonującymi zgodnie z preferencjami szczebla centralnego. Chodzi zwłaszcza o to, by pozytywny wpływ systemu na podnoszenie efektywności gospodarowania nie stanął w kolizji z problemami równowagi gospodarczej, by wzrost dynamiki nie następował za cenę pogłębiania dysproporcji. Dlatego też zasadniczą uwagę kierujemy na jednoczesne umocnienie metod kierowania na szczeblu centralnym. W coraz większym zakresie chcemy to czynić bez pomocy metod dyrektywnych.

Zamierzamy przede wszystkim wzmocnić rolę szczebla centralnego na odcinku polityki cen. Chodzi o taką politykę, która podporządkowuje działania przedsiębiorstw i zjednoczeń potrzebom kraju jako całości, zapobiegając zwłaszcza nieuzasadnionym podwyżkom cen.

Na pytania dotyczące spraw kontroli I sekretarz KC PZPR odpowiedział, że problemom tym w pracy Biura Politycznego i Prezydium Rządu poświęca się wiele uwagi.

Wkład Polski w utrwalanie pokoju

Na zakończenie I sekretarz KC PZPR odpowiadał na pytania dotyczące naszej polityki zagranicznej na tle aktualnych wydarzeń międzynarodowych.

Ostatnie miesiące — powiedział E. Gierek — nie szczędziły nam takich wydarzeń na arenie międzynarodowej, które budziły i budzą niepokój i które potwierdzają w jak skomplikowanym świecie żyjemy. I na tym tle tym wyraźniej widoczna jest prawda, że decydującym czynnikiem stabilizującym sytuację międzynarodową jest i pozostaje siła państw naszej socjalistycznej wspólnoty oraz jej konsekwentna polityka pokoju i odprężenia.

Przywiązanie narodu polskiego do pokoju, dążenie do rozszerzania wszechstronnej, sprawiedliwej współpracy międzynarodowej, wypływa z naszych historycznych doświadczeń, było naturalną podstawą działania politycznego na arenie międzynarodowej w całym okresie Polski Ludowej. Jest także i dziś nicią przewodnią polskich inicjatyw i wysiłków podejmowanych wspólnie z naszymi sojusznikami i przy poparciu rządów wielu innych krajów.

Kierując się tym postawiliśmy przed społecznością międzynarodową problem wychowania społeczeństw dla pokoju. Uważamy bowiem, że wśród norm moralnych będących dorobkiem całej ludzkości, niezwykłą wartość ma utrwalenie w umysłach młodych pokoleń i całych społeczeństw przekonania, iż agresja, wojna, dążenie do podporządkowania sobie innych państw i narodów, muszą być wyeliminowane z praktyki stosunków międzynarodowych.

Jak wiadomo, nasza inicjatywa zdobyła sobie szerokie uznanie innych rządów, co przejawiło się w wynikach głosowania nad przyjęciem odpowiedniej deklaracji przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych. Deklaracja ta określając podstawowe zasady i generalne kierunki otwiera możliwości podejmowania licznych nowych inicjatyw. Będziemy nadal na tym polu działać mając pewność, iż odpowiada to najlepiej rozumianym interesom wszystkim narodów i spotyka się z ich zrozumieniem i poparciem.

Co się tyczy Europy, to oceniając lata, które upłynęły od Helsinek, trzeba stwierdzić, że osiągnęliśmy już niemało. Państwa europejskie na pewno rozumieją się teraz nawzajem lepiej niż kiedykolwiek w powojennej historii kontynentu, współpraca gospodarcza, naukowo-techniczna i kulturalna uczyniła w Europie znaczne postępy, zwłaszcza na płaszczyźnie dwustronnej.

Budowa bezpiecznej Europy, w której wszystkie państwa będą ze sobą pokojowo współistnieć i współpracować, stanowi jeden z ważnych celów polskiej polityki zagranicznej. Dlatego też Polska gorąco powitała propozycję zgłoszoną 2 marca przez sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR tow. L Breżniewa, by 35 państw-sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE zawarło porozumienie, że żadne z nich pierwsze nie użyje broni jądrowej ani broni konwencjonalnej przeciwko drugiemu. Byłby to więc swojego rodzaju pakt o nieagresji stanowiący ważny krok w kierunku zapewnienia Europie trwałego bezpieczeństwa.

Polska niezmiennie opowiada się za całościową realizacją Aktu Końcowego KBWE. Podobnie jak my myśli zdecydowana większość społeczeństw europejskich. Cel, ku któremu 35 sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE rozpoczęło długi i trudny marsz w Helsinkach, zakłada zbudowanie Europy, w której bezpieczeństwo i korzyści ze współpracy będą dobrem powszechnie dostępnym. W tym zakresie interesy i prawa wszystkich państw są równe. Podstawą tak pojmowanego porządku w Europie było i jest uznanie trwałości ustalonych po II wojnie światowej w wyniku powojennego rozwoju realiów terytorialno-politycznych.

Polska aktywnie uczestniczy i gotowa jest nadal wnosić swój wkład w dzieło utrwalania procesu odprężenia na naszym kontynencie. Temu celowi służy również ożywiony dialog polityczny i obopólnie korzystna współpraca z wieloma państwami zachodnioeuropejskimi, a w szczególności z Francją, Wielką Brytanią i państwami nordyckimi.

Temu celowi służy także rozwój normalizacji stosunków dwustronnych z RFN. Opowiadamy się konsekwentnie za kontynuacją tego procesu na podstawie układu z 7.12.1970 r. i jego pełną realizacją, podobnie jak i innych zawartych porozumień.

Wymaga to zdecydowanego przeciwstawienia się siłom antyodprężeniowym i rewizjonistycznym w RFN, które próbując podważać podstawy pokojowej stabilizacji terytorialno-politycznych realiów na naszym kontynencie, działają na szkodę zarówno stosunków między naszymi oboma krajami, jak i procesu odprężenia. Przeciwstawienie się takim tendencjom stanowi — naszym zdaniem — powinność wszystkich członków europejskiej społeczności.

Bardzo niepokojącym czynnikiem sytuacji nie tylko w Europie, ale i na całym świecie, jest brak wyraźnego postępu w dziedzinie odprężenia militarnego. Eskalacja przez NATO wyścigu zbrojeń i hamowanie postępu w negocjacjach rozbrojeniowych może zagrozić całemu procesowi odprężenia. Zwracała na to uwagę deklaracja moskiewskiej narady Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego.

Polska z prawdziwym zadowoleniem wita zapowiedź rychłego podpisania nowego porozumienia między ZSRR i USA w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych. Mamy nadzieję, że realizm polityczny, który pomógł kołom rządzącym w Stanach Zjednoczonych wypracować wspólnie z ZSRR porozumienie SALT I i dziś będzie dominował w końcowych rokowaniach SALT II oraz w procedurze ratyfikacyjnej tego porozumienia.

Chcemy też wierzyć, że ów realizm zostanie przeniesiony na inne negocjacje rozbrojeniowe, a w pierwszej kolejności na forum negocjacji wiedeńskich w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej. W tych negocjacjach państwa socjalistyczne już od wielu miesięcy czekają na odpowiedź państw zachodnich na swe ważne kompromisowe propozycje.

Niebezpieczna polityka ChRL

W obecnej sytuacji międzynarodowej największy niepokój w chwili obecnej budzi polityka ChRL. Cały nasz naród potępia agresywne poczynania przywódców chińskich.

W ostatnich latach Chiny wielokrotnie wiązały się w sojuszu z siłami skrajnej reakcji międzynarodowej, występowały aktywnie przeciwko pokojowym inicjatywom Związku Radzieckiego i innych bratnich państw socjalistycznych, zmierzały do zwiększenia napięcia na całym świecie, w tym w Europie.

Obecna agresja na Wietnam stanowi szczególnie niebezpieczny przejaw tej polityki. Jest swego rodzaju lekcją dla świata do czego prowadzą ekspansjonizm i hegemonistyczne wielkomocarstwowe nastawienie przywódców pekińskich.

Szczególne oburzenie budzi fakt, że przedmiotem agresji Pekinu stał się kraj, który tyle lat walczył o swą niepodległość.

Dając wyraz nastrojom i odczuciom polskiego społeczeństwa, któremu tak droga jest sprawa pokoju i które żywi wielki szacunek i przyjaźń do bratniego narodu wietnamskiego, popieramy słuszne stanowisko SRW w sprawie pełnego wycofania wojsk napastniczych z ziemi wietnamskiej, jako warunku rozmów pokojowych. W czasie rozmów z tow. L. Breżniewem wyraziłem uznanie dla radzieckiego stanowiska i podjętych działań, które cechuje internacjonalistyczne poparcie dla sprawiedliwej walki narodu wietnamskiego.

Z wielkim zadowoleniem przyjęliśmy przemiany, jakie zaszły w Kambodży, gdzie naród khmerski odzyskał szansę budowy szczęśliwej przyszłości swej socjalistycznej ojczyzny.

Naród polski, który sam był przedmiotem hitlerowskiej eksterminacji, jest wstrząśnięty zbrodniami, jakich dopuścił się reżim Pol Pota. Powinniśmy przestrzec, do jakich wynaturzeń prowadzi w konsekwencji ideologia maoizmu, która przecież leżała u podstaw ludobójczych „eksperymentów" owego „czystego chłopskiego komunizmu" w Kambodży. Powinno to być także przestrogą dla tych, którzy żywią różne iluzje co do doktryny maoistowskiej i udzielają poparcia polityce Chin.

W ostatnich kilku miesiącach oczy opinii światowej były zwrócone na Iran, gdzie naród zademonstrował wolę nowego ułożenia stosunków politycznych i społecznych w swym kraju. Wyrażając gotowość rozwijania przyjaznych stosunków z nowym rządem, mamy nadzieję, że państwo to będzie przyczyniać się do pokojowego i postępowego układania stosunków na Środkowym Wschodzie i na świecie. Powiedzieliśmy to publicznie i przy każdej okazji powtarzamy, że jesteśmy zainteresowani rozszerzeniem wszechstronnej współpracy z Iranem.

W czasie spotkania Edward Gierek omówił także niektóre problemy związane z przygotowaniami do VIII Zjazdu PZPR.

Na zakończenie stwierdził: w realizacji zadań, jakie nas czekają, liczymy bardzo na dziennikarzy polskich, liczymy na Wasze zaangażowanie i umiejętności. Oczekujemy od Was, że przybliżycie całemu społeczeństwu program partii, że będziecie służyć rozwojowi kraju sercem i piórem. (PAP)

KRONIKA DYPLOMATYCZNA

(P) 16 bm. marszałek Sejmu Stanisław Gucwa przyjął ambasadora Muzułmańskiej Republiki Pakistanu S. A. D. Bukhari, który złożył mu w Sejmie wizytę w związku z rozpoczęciem misji dyplomatycznej w Polsce. (PAP)

WIZYTY—SPOTKANIA—ROZMOWY

16 bm. wicepremier Tadeusz Pyka przyjął zastępcę przewodniczącego Centralnej Komisji Planowania Kuby Manuela Millaresa. Omówiono podstawowe założenia dla skoordynowania planów gospodarczych obu krajów na przyszłe pięciolecie.

W spotkaniu uczestniczył zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Tadeusz Gradowski. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Kierunki modernizacji bazy wytwórczej starego śląsko-zagłębiowskiego hutnictwa oraz rozwoju uszlachetnionego przetwórstwa hutniczego były tematem plenum KW PZPR w Katowicach, które odbyło się 16 bm. W obradach udział wzięli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudzień i wicepremier — Jan Szydlak oraz członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC PZPR — Zbigniew Zieliński. W obradach uczestniczył także min. hutnictwa — Franciszek Kaim.

● Ponad 23 tysiące członków w 570 kołach skupia Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w woj. lubelskim. 16 bm. odbył się zjazd wojewódzkiej organizacji TPD w Lublinie. W obradach uczestniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, minister oświaty i wychowania Józef Tejchma. Obecni też byli I sekretarz KW PZPR w Lublinie — Władysław Kruk oraz prezes ZG TPD — Waldemar Winkiel.

● 16 bm. w miejsce działającej od 1972 r. przy prezydencie m. Krakowa Krakowskiej Rady Nauki i Techniki utworzona została pierwsza w kraju, na prawach samodzielnej komisji oddziału PAN — Rada Nauki i Techniki Makroregionu Południowo-Wschodniego. Celem jej powołania jest pełne wykorzystanie nierównomiernie rozmieszczonego potencjału naukowego 8 województw Polski południowej. Działalność rady pozwoli także na zacieśnienie współpracy nauki i gospodarki makroregionu oraz na pełniejsze niż dotąd wykorzystanie osiągnięć naukowo-technicznych w praktyce.

W skład rady weszli przedstawiciele różnych dyscyplin nauki, stowarzyszeń naukowych i organizacji gospodarczych.

W pierwszym posiedzeniu rady wziął udział zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR — Kazimierz Barcikowski.

● 16 bm. w KC PZPR odbyła się narada sekretarzy KW PZPR zajmujących się sprawami nauki i oświaty.

Na naradzie, której przewodniczył sekretarz KC PZPR Andrzej Werblan, omówiono przebieg realizacji uchwał XII i XIII Plenum KC PZPR w środowisku akademickim, ze szczególnym uwzględnieniem problemów pracy ideowo-wychowawczej.

Obecni byli: kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR Jarema Maciszewski, sekretarz naukowy Polskiej Akademii Nauk Jan Kaczmarek oraz minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki Janusz Górski.

● Zagadnienia poprawy zaopatrzenia ludności w towary i usługi oraz funkcjonowania handlu, dotychczasowe osiągnięcia oraz główne kierunki dalszej pracy w tej dziedzinie były 16 bm. tematem plenum KW PZPR w Rzeszowie. W obradach wziął udział członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu Lekkiego, Handlu i Spożycia KC PZPR — Zdzisław Kurowski. Plenum przewodniczył I sekretarz KW PZPR Leon Kotarba.

● Delegacja CZSS „Społem" z prezesem zarządu, pierwszym zastępcą ministra handlu wewnętrznego i usług Jadwigą Łokkaj oraz przewodniczącym rady „Społem" Marianem Strużyckim przekazała na ręce przewodniczącego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka — min. Janusza Wieczorka kolejny dar na rzecz CZD — 2 600 000 złotych. Uwzględniając sumy przekazane w latach ubiegłych, jednostki „Społem" przeznaczyły na realizację tej pięknej idei uczczenia najmłodszych ofiar II wojny światowej łącznie ponad 11 800 000 zł.

● 16 bm. w wielu krajach, a wśród nich również w Polsce obchodzono — już po raz drugi — Światowy Dzień Morza, który w br. przebiega pod hasłem: „O bezpieczniejszą żeglugę i czyste oceany". Statki będące w polskich portach — nasze i obce — wywiesiły pełną galę flagową. Świąteczna gala obowiązywała także nasze jednostki znajdujące się poza krajem. O godz. 12 na statkach przebywających w polskich portach rozległy się syreny okrętowe. Wiele statków cumujących w portach Trójmiasta udostępniono do zwiedzania.

● Minął półmetek obchodów „Roku Korczakowskiego" ogłoszonego z okazji 100 rocznicy urodzin Janusza Korczaka — wielkiego pedagoga i wychowawcy, pisarza i lekarza. Aby zbliżyć postać i dorobek „starego doktora" środowisku akademickiemu Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki ogłosiło przed dwoma laty konkurs na najlepszą pracę magisterską nt. działalności pedagogicznej i literackiej Janusza Korczaka. Konkursem objęto prace złożone i obronione w latach 1975—1978 w uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicznych.

Jury konkursu przyznało 3 nagrody oraz 7 wyróżnień. Pierwszą nagrodę otrzymała Ewa Sarnowska z WSP w Częstochowie za pracę „Król Maciuś I Janusza Korczaka w oczach dzieci"; drugą nagrodę Halina Tarnacka z Uniwersytetu Warszawskiego, za pracę „Uspołecznienie grupy dziecięcej z wykorzystaniem metod korczakowskich", a trzecią nagrodę Elżbieta Stanek z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie za pracę „Janusz Korczak jako autor dylogii — Król Maciuś I i Król Maciuś na wyspie bezludnej".

● W Orsku (woj. legnickie) dobiega końca budowa bezwlewkowej walcowni miedzi. W części gotowych obiektów produkcji podstawowej prowadzi się obecnie zaawansowane próby mechaniczne maszyn i sprawdzian działania urządzeń. Jeśli wypadną one pomyślnie, lada dzień nastąpi rozruch technologiczny nowoczesnej linii walcowniczej i planowane na kwiecień przekazanie zakładu do wstępnej eksploatacji.

W tym nowoczesnym zakładzie produkować się będzie z pominięciem procesu odlewania ok. 100 tys. ton miedzianych prętów rocznie. Pozwoli to w ciągu 4 lat na pełną spłatę zaciągniętego na budowę walcowni kredytu dewizowego.

● Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Navimor" w Gdańsku otrzymało międzynarodowe trofeum eksportowe za aktywność na międzynarodowych rynkach w 1978 r. Ta wysoko ceniona nagroda w postaci symbolicznej statuetki z brązu, którą uzyskało dotychczas kilkunastu eksporterów w tym również przedsiębiorstwa polskie m. in. „Kolmex", „Labimex" i „Rybex" zostanie wręczona przedstawicielom gdańskiej centrali 26 marca br.

Specjalnością „Navimoru" jest handel sprzętem morskim m. in. jednostkami rybołówstwa i jachtami, morskim taborem technicznym, dokami pływającymi, pontonami i innymi produktami polskiego przemysłu związanego z gospodarką morską i eksploatacją wód śródlądowych. Centrala jako jedna z nielicznych w świecie oferuje także kompleksowe usługi np. umożliwia szkolenie załóg rybackich, remonty statków, przetwórstwo, magazynowanie, a nawet budowę portu lub stoczni.

NIE TYLKO DLA KOBIET

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

żeby ich zainteresowania, aspiracje i potrzeby różniły się czymkolwiek od zainteresowań, aspiracji i potrzeb ich koleżanek ze związkowych komisji d/s kobiet.

— A jaki charakter ma Krajowa Rada Kobiet?

— Reprezentacji wszystkich środowisk kobiecych, tj. Ligi Kobiet, Kół Gospodyń Wiejskich, Kół Spółdzielczyń i Komisji d/s Kobiet Pracujących. Krajowa Rada jest powoływana przez OK FJN i stanowi jak gdyby jego wydział. Nie ma nawet osobowości prawnej.

Natomiast Liga Kobiet jest stowarzyszeniem wyższej użyteczności, odznaczonym Orderem Sztandaru Pracy I klasy. Przy jej Zarządzie Głównym, działa dobrze znana ze swych inicjatyw, Sekcja Kobiet Prawników oraz Sekcja Budownictwa, która bardzo dzielnie biła się m.in. o widne kuchnie i normatywy uwzględniające miejsce na wózek dziecięcy i pralkę.

— Co uważa Pani za główne osiągnięcie Ligi?

— To, że zanim jeszcze powstał samorząd mieszkańców w jego dzisiejszym kształcie, w miejscu zamieszkania — a był to wówczas teren prawie dziewiczy — tworzyły się już grupy działaczek społecznych. Kiedy samorząd nabrał rangi, wykorzystał również ich doświadczenie. To spośród tych kobiet rekomendowano też kandydatki do rad narodowych stopnia podstawowego. Dziś, w mniejszych miastach i miasteczkach, w każdym osiedlu mamy grupę kobiet, na które naprawdę możemy liczyć. Fakt, że w zeszłym roku przybyło 40 tys. nowych członkiń świadczy o tym, że znajdują w organizacji ujście dla swoich pasji społecznych, i że kierunki pracy Ligi — od działalności ideowo-wychowawczej, oświatowej, socjalnej i kulturalnej przez poradnictwo społeczno-prawne i wychowawcze aż po kursy racjonalnego żywienia, czy kroju i szycia — odpowiadają ich zainteresowaniom. Uważam to za autentyczny dorobek.

— Mamy w Polsce wiele społecznie ważnych problemów do rozwiązania. Któremu z nich przyznałaby Pani bezwzględnie pierwszeństwo?

— Opiece nad małym dzieckiem. Jest to podstawowy problem, nie tylko z punktu widzenia dziecka i kobiety, jej pracy, awansu, możliwości, ale i całej rodziny, i całego społeczeństwa. Dla dobra ich wszystkich należy więc stworzyć rodzinom m o ż l i w o ś ć w y b o r u. A zatem z jednej strony rozbudowywać różne formy opieki nad małym dzieckiem oraz tak niezbędne placówki wychowawcze, jak pełnowartościowe przedszkola. Z drugiej zaś — matkom, które chcą same opiekować się swoimi dziećmi, stworzyć dobre warunki tej opieki. To znaczy, traktować opiekę nad dzieckiem i jego wychowanie, jako zadanie co najmniej równie ważne jak praca zawodowa.

— Czego spodziewa się Pani po odbywającym się w tych dniach zjeździe Ligi?

— Po pierwsze, podsumowania i oceny minionych czterech lat oraz odpowiedzi na pytanie, jak środowiska realizowały zadania, wynikające z uchwały VII Zjazdu partii. Po wtóre, określenia zadań organizacji, która w związku z nową pozycją samorządu mieszkańców musi z nim bardzo ściśle współpracować, a także określenia zadań Ligi w ruchu kobiecym. Przewidujemy, że Liga zajmie się aktywizacją pracy kobiet w organach samorządu obywatelskiego. Będzie też pomagać rodzinie w miejscu zamieszkania, organizując poradnictwo, pracę klubową, kulturalną, różne kursy praktyczne itp. Ze względu na brak zwartych kolektywów w osiedlach, bardzo trudnym, lecz ważnym zadaniem jest kształtowanie świadomości obywatelskiej, w tym organizowanie czynów społecznych, wczesne sygnalizowanie sądom rodzinnym zjawisk wymagających ich ingerencji oraz tworzenie opinii sąsiedzkiej przeciwstawiającej się złu, wykluczającej tolerancję wobec pijaństwa, nieróbstwa, czy zwykłego niechlujstwa.

Wreszcie, zjazd wybierze władze w składzie lepiej dostosowanym do nowego podziału administracyjnego, którego reforma nastąpiła dopiero po ostatnim zjeździe Ligi.

Rozmawiała: **JOANNA HORODECKA**

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Z prac Prezydium Rządu

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

znaczeniem dla przedsiębiorstw budowlanych oraz służb remontowych komunikacji, gospodarki komunalnej i łączności.

Z kolei rozpatrzono wstępnie założenia do państwowego programu chemizacji gospodarki przygotowywanego zgodnie z postanowieniami XII Plenum Komitetu Centralnego PZPR. Przewiduje się przyspieszenie rozwoju przemysłu chemicznego m. in. na drodze rozbudowy i modernizacji wyspecjalizowanych mocy przerobowych, zwiększenie wykonawstwa inwestycyjnego i nadanie kluczowym budowom chemii priorytetu, a także przez wzmocnienie zaplecza naukowo-badawczego.

W kolejnym punkcie obrad Prezydium Rządu zaznajomiło się z informacją Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki na temat przyjmowania kandydatów na studia dla pracujących w br.

Prezydium Rządu rozpatrzyło i przyjęło projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie zakresu usprawnień i trybu postępowania głównego inspektora gospodarki energetycznej oraz inspektorów terenowych. Rozporządzenie jest aktem wykonawczym do ustawy o gospodarce paliwowo-energetycznej, znowelizowanej w 1978 r. (PAP)

Spotkanie A. Karkoszki z pisarzami stolicy

(P) W Warszawie działa obecnie ponad 750 ludzi pióra. Wnoszą oni znaczny wkład w rozwój naszej współczesnej literatury i kultury. Sprawy nurtujące pisarzy stolicy były 16 bm. tematem spotkania sekretarza KC, I sekretarza KW PZPR — Alojzego Karkoszki z przedstawicielami prezydiów ZG ZLP, zarządu Oddziału Warszawskiego ZLP i egzekutywy POP PZPR przy OW ZLP, którzy przedstawili dorobek działalności stowarzyszenia w ostatnim okresie.

Podczas spotkania mówiono o sprawach dotyczących twórczości literackiej, roli pisarza w kształtowaniu świadomości społecznej, umacnianiu najlepszych wartości ideowych i moralnych. Pisarze stolicy zainicjowali wiele akcji przybliżających książkę i kulturę do szerokich rzesz społecznych, zwłaszcza zaś do środowiska robotniczego i młodzieżowego. W działalności swej spotkali się z pełnym zrozumieniem i poparciem władz miasta. Podczas spotkania przedstawiono główne założenia dalszej pracy związku pisarzy, który w przyszłym roku obchodzić będzie 60-lecie swej działalności.

W spotkaniu uczestniczyła sekretarz KW PZPR — Jolanta Matuszewicz. (PAP)

TV szklany gość

Wizja historii w „My z Kronsztadtu"

(P) Miarą dojrzałości filmu jako sztuki jest przede wszystkim umiejętność stworzenia wizji wielkich wydarzeń, które decydują o biegu historii świata. Radziecki film rewolucyjny z lat 20-tych i 30-tych, takie wielkie wydarzenie — Rewolucję Październikową — potrafił wyrazić również w kategoriach ludzkich emocji, z siłą i przenikliwością sztuk wieków minionych.

Historycy filmu twierdzą, że utwór z 1936 roku, „My z Kronsztadtu" nie dorównuje artystycznym wyrazem pozycjom Eisensteina, Pudowkina, Wasiliewów, Kozincewa, Trauberga. Przy okazji filmu „My z Kronsztadtu" mniej mówi się o jego reżyserze Dziganie, więcej o operatorze Naumowie, a przede wszystkim podkreśla się pracę Wsiewoloda Wiszniewskiego, który nie zgodził się na adaptację ekranową napisanej przez siebie „Tragedii optymistycznej", tylko postanowił napisać na jej kanwie oryginalny scenariusz dla potrzeb ekranu.

Powstał film, który po wielu latach od swej premiery jawi się współczesnemu widzowi głównie jako dokument pewnej epoki, zapis przełomowego momentu w historii XX wieku — Rewolucji Październikowej. Na dzisiejszym odbiorcy wywierają również wrażenie monumentalne, poetyckie sceny filmowego eposu, nie spotykane w stylistyce dzisiejszego kina. „My z Kronsztadtu" przedstawił telewidzom prof. Aleksander Jackiewicz w swoim cyklu „Latarnia czarnoksięska". (Słow.)

MO poszukuje

(P) KSMO w Warszawie prowadzi śledztwo w sprawie zabójstwa 22-letniego mieszkańca Warszawy Janusza K., którego zwłoki znaleziono w dniu 13.03. br. ok. godz. 9.00 w pobliżu pętli tramwajowej przed Hutą Warszawa.

Rysopis zamordowanego: wiek z wyglądu około 22 lata, wzrost 183 cm, budowa silna, proporcjonalna, włosy ciemnoblond, ubrany był w kurtkę z elanobawełny koloru granatowego z kapturem, czapkę brązową z daszkiem, spodnie jeans typu „Wrangler" niebieskie, szalik długi brązowy, buty jasnobrązowe, z cholewkami.

Komenda Stołeczna MO prosi wszystkie osoby, które widziały mężczyznę przedstawionego na zdjęciu w dn. 12 marca 1979 r. po godz. 19.30 o osobiste lub telefoniczne skontaktowanie się z Komendą Stołeczną MO w Warszawie ul. Nowolipie 2, telefon 45-65-87 lub najbliższą jednostką MO. (PAP)

Rozpoczęły się zjazdy wojewódzkie TPD

(P) W całym kraju rozpoczęły się zjazdy wojewódzkie Towarzystwa Przyjaciół Dzieci — milionowej organizacji, której istotę działania stanowi rozwijanie opieki nad dziećmi i rodziną. Zjazdy podsumują 4-letnią kadencję wojewódzkich instancji TPD i poprzedzą krajowy zjazd tej organizacji, który odbędzie się w ostatnim kwartale br. (PAP)

Polscy turyści w NRD

Informacja własna

(P) W ub. roku za pośrednictwem polskich biur podróży wyjechało do NRD ponad 50 tys. osób. Umowy zawarte przez Reisebüro w NRD i polskie biura podróży przewidują zwiększenie tej liczby do blisko 63 tys.

Po raz pierwszy w tym roku zorganizowane zostały dla polskich turystów pobyty wypoczynkowe w Górach Harzu. Trwać one będą od 3 do 7 dni w lipcu i sierpniu.

W okresie od czerwca do sierpnia zwiększone zostały możliwości korzystania z campingów, położonych w rejonach Berlina, Poczdamu, Erfurtu i Lipska.

Dla specjalistów przygotowano wycieczki na wiosenne i jesienne Targi Lipskie, Wystawę Ogrodnictwa i Sprzętu Ogrodniczego „IGA" w Erfurcie i Wystawę Rolniczą „AGRA".

W ciągu całego roku organizowane są 3—5-dniowe wycieczki do najbardziej znanych i atrakcyjnych miast NRD. Kontynuowane są też tzw. podróże gwarancyjne, prowadzące po określonych trasach według z góry założonego programu.

Rezerwacji na wyjazdy indywidualne i grupowe dokonują polskie biura podróży oraz przedstawicielstwo Reisebüro w Warszawie, ul. Krucza 46. (mk)

Oferta przemysłu odzieżowego na giełdach „Wiosna 79"

Płaszcze ładne, ale wiatrem podszyte

Od naszej specjalnej wysłanniczki
TERESY BRODZKIEJ

Poznań, 16 marca

(P) Na zakończonych dziś giełdach towarowych w Poznaniu przemysł odzieżowy wystąpił z ciekawą jak zwykle ekspozycją, która bodaj najmniej kłopotów przysporzyła działającym tu komisjom weryfikacyjnym. Zakłady odzieżowe bowiem mają na ogół projektantów o ustalonej, dobrej renomie, a zrzeszenie producentów odzieży oddziałuje też w pewnym stopniu na wzornictwo i poziom produkcji zakładów spółdzielczych.

Kolekcja odzieży na jesień i zimę składa się z ponad 1800 modeli okryć, ubiorów lżejszych, bielizny. Oferta globalna jest w tym roku znów większa niż w poprzednim, a to dzięki różnym zabiegom przeprowadzonym przez kierownictwo tej branży, łącznie z ograniczeniem produkcji eksportowej niektórych zakładów kluczowych.

Wystarczająca więc i „na oko" i w ocenie handlowców będzie podaż damskich sukienek, spódnic oraz kostiumów i garsonek, które tak gwałtownie wracają do mody. Ubrania męskie występują nawet w nadmiarze, handel notuje wyraźne zahamowanie ich sprzedaży, co zresztą nie jest zjawiskiem całkiem jasnym i dostatecznie wytłumaczalnym. Mocni też jesteśmy w kurtkach i innych ubiorach z ortalionu, które obecnie w światowej modzie przeżywają renesans.

Rzucającym się w oczy akcentem odzieżowej kolekcji są militaria. Trochę w wydaniu damskim, ale głównie w grupie dziecięcej i młodzieżowej. Projektanci uwzględnili najwyraźniej, że minęło już apogeum tej mody (a w każdym razie na jesieni może minąć), toteż postarali się o wzornictwo nowe, oryginalne w stosunku do tego, co się już nosiło. Zresztą, nie ma chyba obawy, aby w kręgach młodzieżowych ta moda szybko się skończyła. Mówią nawet niektórzy, że stanie się ona niebawem... ubiorem szkolnym, jak obecnie garniturowe fartuszki.

Jedna tylko sprawa budzi niejakie wątpliwości. Oto wśród rozmaitych, pseudowojskowych naszywek na tych strojach — na każdej bluzie i kurtce figuruje naszywka z napisem „Polska". Łatwo domyślić się intencji, jakimi się kierowano. Ale czy ktoś pomyślał, że niejeden młody człowiek w różnych okolicznościach może się zachować nie tak poprawnie, abyśmy byli dumni, że nosi taki napis? Jest to jednak drobiazg, całą kolekcję z pewnością młodzież przyjmie z aplauzem.

Męskie koszule stanowią moją prawdziwą obsesję na każdych giełdach i targach. Oglądam je godzinami, podziwiam bardziej niż damskie fatałaszki i nigdy wierzyć mi się nie chce, że zobaczę takie w sklepach.

Czy wreszcie kiedyś doczekamy się takiej zgodności między giełdową ekspozycją koszul a towarem, który potem będzie spływał do sklepów?

W Zjednoczeniu Przemysłu Odzieżowego twierdzą, że tym razem mają szansę załatwienia na giełdach tkaninowych właściwego asortymentu — bo przede wszystkim o tkaniny rozbija się możliwość realizacji wystawianych na targach wzorów. Nie wiem skąd akurat teraz taka pewność, że przemysł bawełniany dostarczy właściwe tkaniny, skoro przez tyle lat dawał całkiem inne. Ale być może, że rzeczywiście mają jakieś „namiary", które pozwalają wierzyć w lepszą przyszłość męskich koszul.

Osobiście jednak bardziej wierzę w tzw. pokrycie materiałowe, jeśli idzie o ubiory z welwetu, aksamitu i jedwabiu, a to dlatego, że tkaniny te zakupił za granicą handel ze swojej puli dewizowej i odstępuje je „odzieżówce". Nie będzie się przelewało z tymi typami ubiorów, ale mamy gwarancję, że coś z tego będzie można jednak upolować.

Najgorsza sytuacja rysuje się znów w grupie jesiennych, a zwłaszcza zimowych okryć damskich. Przemysł oferuje ich łącznie 1.600 tys. sztuk, czyli o pół miliona za mało w stosunku do zapotrzebowania zgłaszanego przez handel i mimo licznych narad, konferencji — nic więcej nie udało się wytargować. Warto tu dodać, że zeszłoroczne dostawy płaszczy na zimę nie zostały w pełni zrealizowane, a w trakcie niedawnej zimy handel wyprzedał się niemal całkowicie z zapasów. I jeszcze jedno: znaczna część prezentowanych na giełdach okryć była dosłownie wiatrem podszyta, a nie porządną watoliną, przekonaliśmy się zaś chyba ostatnio dobitnie, że na nasz klimat sama podszewka pod płaszczem nie wystarcza. Mają podobno wprowadzić do ocieplania nową włóknine z lenteksu, jakoby bardzo dobrą i ciepłą, ale póki tego nie sprawdzimy, trudno się na ten temat wypowiadać.

Jeśli chodzi o damskie płaszcze, to duże ich zakupy robiła na giełdach w Poznaniu „Moda Polska", która projektuje znaczny rozwój sieci swoich sklepów. Dotychczas to przedsiębiorstwo zakupywało w przemyśle kluczowym 40 tys. płaszczy, obecnie zakontraktowało 200 tys., a na rok przyszły obstalowało sobie podobno 400 tys. sztuk.

Te poczynania „Mody Polskiej" budziły na giełdach znaczne kontrowersje, zarówno w przemyśle, jak i we wszystkich pionach handlowych. Z punktu widzenia klienta — a on jest najważniejszy — jest raczej sprawą obojętną, w jakim sklepie kupi sobie płaszcz „Cory" czy „Modeny". Nie jest jednak dla klienta obojętne, jaką za ten płaszcz zapłaci cenę, a ceny na te wyroby przemysłu odzieżowego ustalać ma „Moda Polska".

Dlatego warto byłoby bardziej wnikliwie przeanalizować te projekty, zwłaszcza że chodzi tu o artykuł pierwszej potrzeby i zarazem tak deficytowy na naszym rynku.

„Życie" po 30 latach

Wysokie progi

(P) Codzienną szarzyznę dziennikarską rozświetlają co pewien czas gwiazdy różnej wielkości. W czasie przeszło 30 lat pracy w redakcji „Życia Warszawy" wypadło mi otrzeć się niejednokrotnie o wysokie progi, różnego rodzaju działaczy z wysokich szczytów administracji, ministrów, wiceministrów, a raz nawet ściskał mi ręce cesarz.

Różne też były ich zainteresowania: jedni tkwili w problematyce miejskiej, inni natomiast preferowali wieś. Jednym zależało na rozszerzeniu sieci drobnych sklepów, innym natomiast na budowie gigantów handlowych. Podczas gdy jedni interesowali się więcej gastronomią niż handlem, inni odwrotnie. Jedni czerpali często wiedzę i wiadomości z doniesień dziennikarzy, jako że statystyki były skromne i słabo rozbudowane jeszcze. Inni zaś przepędzali ich na cztery wiatry. Nie mieli zaufania do ścisłości ich informacji. Byłem w częstym kontakcie z jednostkami gospodarczymi, które miały wtedy dość ciężki żywot. Były dopiero początki odbudowy, zawsze czegoś brakowało.

Ministrowi przemysłu drobnego i usług Żebrowskiemu nie brakowało humoru. Kiedy go spotkałem na targach wiosennych w Poznaniu, które dziś zamieniono na giełdy, zaprosił mnie na małe piwko. Gdy przyszło do płacenia 2 zł za kufel, minister Żebrowski złapał się za portmonetkę, chciał pokryć należność.

— Pan minister pozwoli, że tym razem ja zapłacę. Niech mam tę przyjemność i zaszczyt, żeby móc opowiadać, że kiedyś 2-złotowym poczęstunkiem przyjąłem urzędującego ministra.

Wiceminister skupu Stanisław Lindberg, jak zwykle dowcipny, nie gardził kontaktami z dziennikarzem. Z tego źródła chciał się dowiedzieć jak wygląda zaopatrzenie rynku stołecznego w mięso i w ogóle na co ludzie skarżą się, czego chcą więcej a czego mniej. Był zwolennikiem rozbioru mięsa na elementy. W czasie kiedy inni uważali, że ta praktyka nie przyniesie odpowiednich korzyści w tamtym czasie i sądzili, że należy mięso podawać sklepom w półtuszach.

Minister handlu wewnętrznego Marian Minor miał kłopoty z mąką wrocławską. Młyny dostarczyły jej zbyt mało na rynek. Zaprosił mnie do siebie prosząc o poradę, jak wybrnąć z kłopotu. Doradziłem mu, żeby rzucił na rynek tanią mąkę bułkową. Rzeczywiście sytuacja po tym zabiegu poprawiła się.

Do ministra Mieczysława Lesza były pretensje, że małe, kosztowne, importowane piekarenki typu „Liliput", które rzekomo miały rozładować braki świeżego pieczywa pszennego, nie udały się. Minister Lesz skrytykował artykuł „Życia" w tej sprawie, że zbyt pochopnie ocenił innowację piekarniczą ministra. Na konferencji prasowej w tej sprawie stwierdzono, że ministrowi wiele się udało — zmodernizował handel, udoskonalił technikę, mógł popełnić gafę, ale to się może zdarzyć w tak ogromnym interesie.

Przewinęło się wielu jeszcze reformatorów w handlu i usługach. Popularny minister Tadeusz Dietrich, na którego liczono, że usprawni handel i jego technikę, przeszedł do finansów, jak to mówią z rozwianymi chorągwiami. Przez pewien czas skupem i dostawami na rynek zajmował się obecny marszałek Sejmu Stanisław Gucwa, zaś obecny minister skupu, Emil Kołodziej, stawiał pierwsze kroki w wielkim handlu jako wiceminister.

Wiele pracy włożył w usprawnienie tej dziedziny gospodarki niedawno zmarły minister Edward Sznajder, który był tytanem pracy. Do północy nieraz można było go znaleźć przy biurku pracującego nad prawidłowym działaniem handlu.

Różnie bywa, trafiła się rodzynka niezamierzona. Pewnego razu dziennikarzom sportowym znajdującym się na polu wyścigowym oznajmiono, że za chwilę zjawi się cesarz Abisynii, który wówczas bawił w Warszawie. I rzeczywiście, po krótkim czasie w otoczeniu licznej asysty zjawił się sam cesarz Heile Selasie. Padły pytania jak mu się tor podoba, jak stajnie, jak nasze rumaki wyścigowe. Na wszystko odpowiadał, ale nikomu jakoś nie padło wtedy na myśl, żeby się zapytać jak się miewają jego poddani, czyli Abisyńczycy.

IGNACY GAWRYLUK

Na Warcie – bez zmian
Wysoka woda na Wiśle i Bugu

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Alarmy powodziowe ogłoszono dla wszystkich gmin woj. gorzowskiego, położonych wzdłuż Warty.

Na górnej i środkowej Wiśle, aż do Warszawy, woda nie przekracza stanów alarmowych. Natomiast stała pokrywa lodowa utrzymuje się na odcinku od Modlina do Płocka. Na skutek tego przekroczone są stany alarmowe od 80 cm do 2,5 metra. Przygotowano do ewakuacji 4 wsie niedaleko Płocka. Żeby oddalić zagrożenie powodziowe — przez piątek lodołamacze kruszyły zator na Zalewie Włocławskim.

Nadal wysoka woda utrzymuje się na Bzurze. Fala przekracza o 1 metr stan alarmowy. Zatopionych zostało 19 zagród w okolicy Łowicza. Coraz groźniejsza jest sytuacja również na Bugu w woj. chełmskim. W rejonie Włodawy i Dorohuska utrzymuje się gruba pokrywa lodowa, która wobec wysokiej wody — stwarza dodatkowe zagrożenie dla wałów. Na wszelki wypadek wezwano wojsko.

Na górnej Odrze i jej dopływach woda powoli opada. Natomiast od ujścia Nysy Kłodzkiej do Szczecina fala przekracza stany alarmowe. Kulminacja minęła miasto Nietków. Nie wystąpiło żadne zagrożenie. (im)

Nieco cieplej

Informacja własna

(P) Pogodę w Polsce nadal dyktuje układ niżowy. Z południowego zachodu napływają masy ciepłego, wilgotnego powietrza. W piątek najcieplej było w Jeleniej Górze i Nowym Sączu — plus 13 st., najchłodniej zaś w Gdańsku i w Suwałkach minus 1 st.

Drogowcy uporali się już z odśnieżaniem lokalnych szlaków. Zamknięte dla ruchu pozostały już tylko 4 odcinki dróg w woj. toruńskim o długości 25 km. Wiele jednak dróg zamkniętych jest z powodu wylewu rzek. I tak — nadal zamknięta jest droga Koło — Konin (obowiązuje objazd przez Slesin — Sempolno). Woda podmyła również część trasy Koło — Turek. Ogółem z powodu wylewów wód Warty i Prosny zamkniętych jest 15 odcinków dróg.

Ponadto wstrzymana została komunikacja na drogach Kutno — Łódź, Płock — Dobrzyków — Gąbin oraz Płock — Dobrzyków — Iłów, a także Fordon — Toruń.

Na wielu drogach — komunikację utrudniają zimowe przełomy. Ogółem uszkodzenia występują na ponad 3 tys. km dróg.

Na sobotę i niedzielę synoptycy przewidują zachmurzenie duże z rozpogodzeniami. Okresami opady deszczu, na krańcach północno-wschodnich śniegu i śniegu z deszczem. Temperatura maksymalna od plus 3 do plus 9 st., minimalna od plus 3 do minus 3 st. (lat)

Małe dzieci ofiarami tragicznych wypadków drogowych

Informacja własna

(P) Do serii tragicznych wypadków doszło ubiegłej doby na szosach i ulicach naszych miast. Wśród śmiertelnych ofiar są małe dzieci.

Do tragedii doszło m. in. w Łodzi. 6-letni Dariusz J., będący sam na ulicy, wbiegł nagle na jezdnię i dostał się wprost pod koła ciężarówki „Jelcz". Chłopczyk poniósł śmierć na miejscu.

W Lidzbarku Warmińskim samochód ciężarowy marki „Star" wpadł na przebiegającą przez jezdnię 6-letnią Agnieszkę K. Dziewczynka doznała bardzo ciężkich obrażeń. W drodze do szpitala dziecko zmarło.

Na szosie Skierniewice — Żyrardów samochód ciężarowy „Star" potrącił przebiegającego przez szosę 10-letniego Jerzego G. Chłopczyk zginął na miejscu. (J. L.)

250-205

Środa-21 bm. — godz. 16-17
Konsultacja przy telefonie 250-205
Wojsko — Nauka — Zawód

W najbliższą środę 21 marca br. w godz. 16—17 przy telefonie „Życia" 250-205 na pytania Czytelników odpowiadać będą: szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego Warszawa, płk dypl. mgr MARIAN POPIOŁEK oraz oficerowie tego sztabu, ppłk STANISŁAW KOLIŃSKI i ppłk CZESŁAW GÓRSKI.

Przypominamy, że odbywa się już rekrutacja do szkół wojskowych — Akademii, Wyższych Szkół Oficerskich a także do Szkół Chorążych i Zawodowych Szkół Podoficerskich.

● Chcę zostać żołnierzem zawodowym w Wojskach Ochrony Pogranicza. Mam ukończoną szkołę średnią, lecz nie posiadam świadectwa dojrzałości. Czy mogę ubiegać się o przyjęcie do Szkoły Chorążych WOP w Kętrzynie?

● Pragnę kandydować do jednej ze szkół wojskowych. Gdzie należy się zgłosić i jakie są wymagane dokumenty?

● Proszę o informację czy przy Wyższych Szkołach Oficerskich istnieją kierunki polityczne? Jeśli tak, to jakim warunkom powinien odpowiadać kandydat?

Na te i podobne pytania będzie można uzyskać odpowiedzi podczas środowej konsultacji przy telefonie 250-205 w godz. 16—17.

Przyjmujemy również pytania listowne, które należy kierować pod adresem: „Życie Warszawy", 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 z dopiskiem na kopercie **„Wojsko — Nauka — Zawód".** (Stoł.)

W reporterskim skrócie

DO TRAGICZNEGO wypadku doszło w Powsinie. Samochód potrącił tam 50-letniego Stanisława Pyzia, zam. ul. Gąski 7A. Mężczyzna poniósł śmierć na miejscu.

NA UL. WOLSKIEJ przy Sokołowskiej „Fiat 126 p" potrącił 27-letniego Janusza Rudkowskiego, zam. ul. Olbrachta 11. Rannego przewieziono do szpitala przy ul. Kasprzaka.

TRAMWAJ linii „2" na ul. Marszałkowskiej przy Świętokrzyskiej potrącił 22-letnią Hannę Koprowską, zam. w Legionowie. Poszkodowanej pomocy udzielił lekarz Pogotowia. (CAD)

Sport • Sport

W niedzielę o 12.00 na Łazienkowskiej Legia gra z GKS Katowice

(P) Ulubiona przez stołecznych kibiców piłkarskich Legia znów jest w czołówce ekstraklasy. Dobry start w rundzie wiosennej pozwala mieć nadzieję na szczęśliwy finał. Sądzimy, że jeśli już nie mistrzostwo, to choć miejsce premiowane startem w europejskich pucharach legioniści wywalczą.

W III kolejce rundy wiosennej Legia gościć będzie katowicki GKS, który w ubiegłym roku awansował do ekstraklasy i jak dotychczas spisuje się nieźle, zajmując miejsce w środku tabeli. W ubiegłą niedzielę przegrał w Katowicach 0:2 pretendujący do tytułu mistrzowskiego Ruch Chorzów. W zespole GKS, który trenuje Stanisław Oślizło, nie ma znanych zawodników. Drużyna składa się przede wszystkim z tych, którzy wywalczyli awans do I ligi. W Bytomiu było 1:1.

Lider — opolska Odra wyjeżdża do Mielca. Będzie to najważniejszy mecz niedzieli. Potknięcie lidera mogą wykorzystać Ruch i Legia zrównując się z nim punktami. Tym razem Szarmach będzie musiał pokonać bardzo dobrze ostatnio broniącego Józefa Młynarczyka. Jesienią Stal przegrała 2:3.

W jedynym sobotnim meczu zmierzą się Szombierki z Wisłą (w I rundzie 1:1). Krakowianie mają przed sobą ciężki rewanż w Malmoe, będą więc zapewne chcieli uzyskać korzystny wynik możliwie najmniejszym nakładem sił. Drużyny Romana Ogazy nie można lekceważyć. W ub. niedzielę Śląsk przegrał u siebie z Szombierkami 0:2.

A oto pozostałe mecze XVIII kolejki i wyniki jesienne:

Zagłębie — Pogoń (2:1),
Lech — ŁKS (0:2),
Arka — Polonia (1:1),
Ruch — Gwardia (1:2),
Widzew — Śląsk (1:0).

(J.Z.)

Linda Fratianne najlepsza w krótkim programie

(P) Na odbywających się w Wiedniu mistrzostwach świata w łyżwiarstwie figurowym startowały solistki w programie skróconym. Doskonale spisała się Amerykanka Linda Fratianne. Poniosła ona jednak zbyt duże straty w jeździe obowiązkowej, toteż nadal znajduje się na trzecim miejscu w łącznej klasyfikacji. Prowadzi reprezentantka NRD — Annet Poetzsch przed Dagmar Lurz (RFN).

Puchar Tatr dla Józefa Łuszczka

(P) W Szczyrbskim Jeziorze rozpoczęły się międzynarodowe zawody w narciarstwie klasycznym o Puchar Tatr. W pierwszym dniu rozegrano biegi na 30 km mężczyzn oraz na 5 km kobiet.

Wśród mężczyzn triumfował najlepszy polski biegacz — Józef Łuszczek, który o blisko minutę wyprzedził Czechosłowaka Frantiska Simona. Na VI pozycji ukończył bieg drugi Polak — Jan Staszel.

W biegu kobiet zwyciężyła Dagmar Paleckova (CSRS) przed reprezentantką NRD Weroniką Hesse. Najlepsza spośród zawodniczek polskich, Anna Pawlusiak, zajęła XIV miejsce.

30 km mężczyzn:
1. J. Łuszczek — 1;36:34.53;
2. F. Simon — 1:37:27,18;
3. Z. Boehm — 1:39:52,29;
6. J. Staszel — 1;40:59.53.

5 km kobiet:
1. D. Paleckova — 17:26,10;
2. W. Hesse — 17:41,95;
3. S. Firth (Kanada) — 17:42,36
14. A. Pawlusiak — 18:51,23;
23. E. Kułaga — 19:23,84;
33. I. Piela — 19:53,80.

Peter Luescher szóstym triumfatorem „Pucharu świata"

(P) Po Francuzie J. C. Killym (dwa zwycięstwa), Austriaku K. Schranzu (2), Włochach G. Thoenim (4) i P. Grosie (1) oraz Szwedzie I. Stenmarku (3), na listę triumfatorów narciarskiego „Pucharu świata" wpisał się po raz pierwszy Szwajcar — Peter Luescher. XIII edycja tej klasyfikacji okazała się szczęśliwa dla 22-letniego narciarza z Romanshorn, miejscowości położonej nad Jeziorem Bodeńskim.

O ile poprzedni zwycięzcy byli w gronie zdecydowanych faworytów, to sukces Lueschera jest pewnego rodzaju niespodzianką. Do jego zwycięstwa przyczyniła się w znacznej mierze zmiana punktacji, która premiuje wszechstronność i starty we wszystkich konkurencjach, czyli obu slalomach i zjeździe. Nadal bowiem za najwybitniejszego alpejczyka dnia dzisiejszego uważany jest Stenmark.

Rezygnując ze startu w biegach zjazdowych Szwed nie miał szans na końcowy sukces w Pucharze. Ale ma on szanse pobicia rekordu Killego, który w sezonie 1966/67 odniósł w jednym sezonie 12 zwycięstw. Stenmark ma już na koncie w tym roku 11 sukcesów, w tym aż 9 w slalomie gigancie (wygrał wszystkie). „Pragnę wygrać dziesiąty slalom gigant w Furano i jeszcze zdobyć pierwsze miejsce w slalomie specjalnym. 13 zwycięstw, czyli nowy rekord, jest moim celem" — powiedział.

Luescher zdobywając „Puchar świata" wygrał tylko jedną konkurencję — slalom specjalny w Garmisch. Ponadto był dwukrotnie pierwszy w kombinacji alpejskiej oraz pięć razy zajmował drugie miejsce. Na jego sukces złożyły się punkty w kombinacji (65), slalomie gigancie (64) i slalomie specjalnym (56). Żadnego punktu nie zdobył on natomiast w zjeździe.

Oto dotychczasowi zdobywcy „Pucharu świata":

1966/67 — Jean Claude Killy (Francja),
1967/68 — Killy,
1968/69 — Karl Schranz (Austria),
1969/70 — Schranz.
1970/71 — Gustavo Thoeni (Włochy),
1971/72 — Thoeni,
1972/73 — Thoeni,
1973/74 — Piero Gros (Włochy),
1974/75 — Thoeni,
1975/76 — Ingemar Stenmark (Szwecja),
1976/77 — Stenmark,
1977/78 — Stenmark,
1978/79 — Peter Luescher (Szwajcaria).

Polska — Finlandia 1:1

(P) W Olsztynie rozpoczął się tenisowy mecz o Puchar Davisa Polska — Finlandia. W grze pojedynczej Wojciech Fibak wygrał z Matti Timonenem 6:1, 6:2, 6:3.

Henryk Drzymalski przegrał z Leo Palinem 2:6, 2:6, 2:6. Wynik meczu po pierwszym dniu — 1:1.

Grand Prix w Waszyngtonie

(P) W waszyngtońskim turnieju Grand Prix rozgrywano dalsze spotkania drugiej rundy. Rozstawiony z nr 1 Amerykanin Eddie Dibbs wyeliminował swego rodaka Toma Gulliksona 6:4, 6:2. Trudniejszą przeprawę miał ich rodak Arthur Ashe (nr 3), który zwyciężył Portorykańczyka Francisco Gonzalesa 3:6, 6:2, 7:6. Inne ciekawsze rezultaty: Marty Riessen — Stan Smith 6:2, 6:3, Brian Gottfried — Hank Pfister 6:4, 6:7, 6:4; Victor Amaya — Brian Teacher 4:6, 7:6, 7:6; Jeff Borowiak — Mike Cahill 6:4, 7:6.

Nieudane rozpoczęcie mistrzostw najodważniejszych skoczków

(P) Prezydent Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS) Marc Hodler dokonał w piątek otwarcia w Planicy V mistrzostw świata w lotach narciarskich. Skoki wykonało jednak tylko ośmiu przedskoczków. Ulewa i silny wiatr zmusiły jury do odwołania piątkowego konkursu. Deszcz czyni duże spustoszenia w śnieżnej pokrywie. W piątek w Planicy sztucznie utwardzano śnieg, ale mimo to jury zdecydowało się odwołać loty.

Hokeiści grupy „B" już grają

(P) W Galati (Rumunia) rozpoczęły się w piątek hokejowe mistrzostwa świata grupy „B". W inauguracyjnym spotkaniu hokeiści Norwegii odnieśli nieoczekiwanie wysokie zwycięstwo nad Szwajcarią 5:1 (3:0, 1:1, 1:0).

Bramki zdobyli: dla Norwegii — Skaar — 2 oraz Andresen, Sethering i Martinsen, a dla Szwajcarii — Blaser.

★

(P) W Nowym Targu rozpoczął się ostatni turniej grupy „A" I ligi hokeja na lodzie. W pierwszym meczu Podhale wygrało z ŁKS 3:2 (1:1, 1:1, 1:0).

W pierwszym meczu turnieju grupy „B" GKS Katowice wygrał ze Stoczniowcem Gdańsk 3:1 (2:0, 1:1, 0:0).

Od 26 IV do 7 V mistrzostwa świata w tenisie stołowym

(P) W Phenianie odbyło się losowanie turniejów drużynowych XXXV mistrzostw świata w tenisie stołowym, które odbędą się w dniach 26.IV.—7.V.1979 r. w stolicy KRLD.

Polskie drużyny grać będą w grupie „A"o miejsca od 1 do 18.

Mężczyźni spotkają się w I grupie w Phenianie z ChRL, Węgrami, RFN, Jugosławią, Francją, Rumunią, USA i KRLD. W grupie II zmierzą się: Japonia, Szwecja, CSRS, ZSRR, Anglia, Korea Płd., Australia, Hongkong i Dania.

Drużyna kobiet wylosowała także pierwszą grupę i spotka się z ChRL, Japonią, Węgrami Hongkongiem, Szwecją, Francją, Rumunią i Holandia, a w grupie drugiej grać będą Korea Płd., KRLD, ZSRR, Anglia, CSRS, RFN, Jugosławia, Bułgaria i USA.

Do mistrzostw zgłosiło się 59 drużyn w turnieju mężczyzn oraz 54 w turnieju kobiet.

Piąty prezydent

(P) Gen. Joao Baptista Figueiredo został 15 bm. uroczyście zaprzysiężony na nowego prezydenta Brazylii i będzie pełnić tę funkcję przez następne 5 lat.

Zmiana na stanowisku prezydenta w największym, najludniejszym i jednym z najbogatszych krajów Ameryki Łacińskiej już sama przez się byłaby wydarzeniem politycznym. Objęcie prezydentury przez gen. Figueiredo budzi tym większe zainteresowanie, że z jego osobą wiążą Brazylijczycy nadzieje na daleko idące zmiany w kierunku demokratyzacji życia politycznego.

Inauguracja nowego prezydenta zbiega się z 15-leciem sprawowania władzy przez wojskowych: 31 marca 1964 r. ostatni cywilny rząd Joao Goularta został obalony drogą zbrojnego zamachu stanu. W dwa lata po zamachu pozostająca u władzy grupa generałów stworzyła parlamentarną fasadę dla swego autokratycznego prawicowego reżimu. Jednakże była to tylko fasada, zapewniająca wojskowym ciągłość władzy.

Każdy rząd wojskowy w Ameryce Łacińskiej obiecuje narodowi powrót do demokracji. Tak było i w przypadku wojskowych brazylijskich z tym, że Brazylijczykom przyszło wyjątkowo długo czekać na obiecaną „abertura" (co dosłownie po portugalsku znaczy „otwarcie"). Dopiero za rządów ostatniego prezydenta, gen. Ernesto Geisela, nastąpiła wyraźna liberalizacja reżimu, wyrażająca się m. in. zniesieniem osławionego aktu instytucjonalnego nr 5, który dawał prezydentowi praktycznie dyktatorskie uprawnienia.

Od kilku lat w Brazylii rośnie napięcie społeczne, wywołane załamaniem się głośnego „cudu gospodarczego" i wzrostem inflacji; mnożą się strajki i demonstracje. Powrotu do demokratycznych metod rządzenia zaczęły domagać się klasy średnie, a nawet wielka burżuazja, stanowiąca do niedawna bazę rządu wojskowego.

Nowy prezydent wielokrotnie już zapewniał, że spełni te żądania. W swoim przemówieniu inauguracyjnym jeszcze raz oświadczył, iż jego intencją jest przywrócenie w Brazylii demokracji.

Joao Baptista Figueiredo będzie piątym z kolei prezydentem Brazylii, noszącym mundur generalski. Czy będzie również ostatnim wojskowym, sprawującym ten najwyższy urząd?

ANNA PIASECKA

Po „szczycie"

(P) Zakończona niedawno kolejna sesja Rady Europejskiej, grupującej szefów państw i rządów EWG, właściwie nie zadowoliła nikogo. Wzbudziła też mniejsze niż zazwyczaj zainteresowanie skoro najistotniejszy punkt porządku dziennego — weto Francji (na tle polityki rolnej Wspólnoty) wobec Zachodnioeuropejskiego Systemu Walutowego — udało się rozstrzygnąć przed rozpoczęciem paryskich obrad. Uczestnikom sesji pozostał więc przywilej formalności inauguracji, opóźnionego o ponad dwa i pół miesiąca walutowego węża.

Dyskusja na temat sytuacji gospodarczej w łonie „dziewiątki" doprowadziła do eufemistycznego stwierdzenia, że „mimo pewnych pozytywnych elementów pozostaje ona pod wieloma względami niezbyt zadowalająca". Jeszcze większy niepokój członków Rady Europejskiej wzbudza rosnące bezrobocie, które w krajach EWG przekroczyło już pułap 6,5 mln osób.

Natomiast niedawne wydarzenia w Iranie i rosnąca cena ropy sprawiły, że podczas obecnego „szczytu" wyjątkowo dużo miejsca poświęcono problemom energetycznym. Rada Europejska uznała za konieczne zredukowanie do 50 proc. zależności „dziewiątki" od importu energii nie później niż do końca 1985 roku.

Zbieżność ocen i stanowisk jaka w zasadzie miała miejsce podczas „szczytu" we wszystkich wymienionych sprawach została jednak zdecydowanie zachwiana z powodu wystąpienia premiera Wielkiej Brytanii Callaghana. Poddał on druzgocącej krytyce dotychczasowe efekty wspólnej polityki rolnej, która pochłania trzy czwarte budżetu Wspólnoty. Przypomniał też, że prawie połowę z 12-miliardowego funduszu rolnego trzeba przeznaczać na przechowywanie nadwyżek żywności i pokrycie strat, na co Brytyjczycy nie chcą i nie mogą sobie pozwolić.

Wystąpienie Callaghana zostało przyjęte bardzo chłodno. Jeszcze raz okazało się więc, że EWG daleka jest od monolitu, a izolacja Wielkiej Brytanii w tym ugrupowaniu coraz bardziej się pogłębia.

PAWEŁ TARNOWSKI

Amerykańskie naciski na przeciwników separatystycznego układu Egipt—Izrael

Protesty świata arabskiego

WASZYNGTON (PAP). Korespondent PAP, Stanisław Głąbiński, pisze: Biały Dom poinformował, że doradca prezydenta d/s bezpieczeństwa narodowego, Zbigniew Brzeziński udaje się ponownie na Bliski Wschód, tym razem do Arabii Saudyjskiej i Jordanii, a być może i do innych krajów arabskich.

Wydaje się, że w grę mogą wchodzić Syria, Maroko i Sudan. Brzeziński stoi na czele delegacji, w skład której wchodzi m.in. pierwszy zastępca sekretarza stanu Vance'a — W. Christopher oraz szef Kolegium Połączonych Sztabów, gen. D. Jones.

Zadaniem delegacji jest podjęcie próby przekonania rządów arabskich, a przede wszystkim rządu Arabii Saudyjskiej, że separatystyczny pokój między Egiptem a Izraelem ma rzekomo służyć interesom świata arabskiego. Nie ulega wątpliwości, że delegacja wiezie ze sobą nowe amerykańskie obietnice i różnego rodzaju gwarancje, które Stany Zjednoczone gotowe są udzielić poszczególnym państwom arabskim za poparcie, a w najgorszym razie za niesprzeciwianie się realizacji porozumień, jakie pod auspicjami Waszyngtonu zawarły rządy Egiptu i Izraela. (P)

Protesty świata arabskiego

BAGDAD, DAMASZEK, AMMAN, PARYŻ, RABAT, LONDYN (PAP). W Bagdadzie oficjalnie poinformowano, że Irak zamierza zaproponować krajom arabskim zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych i ministrów gospodarki. Jest to konieczne dla wprowadzenia w życie decyzji bagdadzkiej konferencji na najwyższym szczeblu. Decyzje te przewidują, że w przypadku podpisania separatystycznego układu między Egiptem i Izraelem siedziba Ligi Arabskiej przeniesiona zostanie z Kairu do innej stolicy arabskiej i ponownie rozważana będzie sprawa członkostwa Egiptu w Lidze.

Prezydent Syrii Hafez Asad przyjął przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny Jasera Arafata i przewodniczącego Krajowej Rady Palestyny, Al-Fahuma. Prezydent Syrii i przywódcy ruchu palestyńskiego kategorycznie potępili stanowisko Anwara Sadata, który zgodził się podpisać separatystyczny układ pokojowy z Izraelem oraz omówili posunięcia zmierzające do przeciwdziałania polityce Sadata.

Król Jordanii Husajn wystąpił z apelem do wszystkich narodów świata o wykazanie solidarności z narodem palestyńskim na okupowanym przez Izrael Zachodnim Brzegu Jordanu. W oświadczeniu dla prasy, złożonym w związku z omawianiem w Radzie Bezpieczeństwa ONZ sytuacji na okupowanych terytoriach arabskich, Husajn powiedział, że utworzenie izraelskich osiedli na anektowanych ziemiach Palestyńczyków stanowi zagrożenie ich istnienia narodowego.

Związek Młodzieży Arabskiej zdecydowanie potępił separatystyczną zmowę egipsko-izraelską, która służy zbrodniczym planom imperializmu i syjonizmu, jest też sprzeczna z interesami narodów arabskich. W oświadczeniu sekretariatu generalnego związku podkreślono, że należy koniecznie zerwać spisek sił reakcyjnych, które narzucają Arabom kapitulację.

Marokański minister stanu ds. zagranicznych i współpracy, Mohammad Bucetta oświadczył na konferencji prasowej, że na Bliskim Wschodzie niemożliwy jest sprawiedliwy pokój bez rozwiązania problemu palestyńskiego.

Napięta sytuacja panuje na Zachodnim Brzegu Jordanu, gdzie odbywają się gwałtowne demonstracje rdzennych mieszkańców tego terytorium przeciwko planom zawarcia separatystycznego układu pokojowego między Egiptem a Izraelem.

Władze okupacyjne wprowadziły w piątek na Zachodnim Brzegu Jordanu ścisłą godzinę policyjną, obawiając się nowych burzliwych wystąpień ludności arabskiej podczas mającego się odbyć pogrzebu dwojga studentów arabskich, zastrzelonych przez okupantów w czasie rozpędzania demonstracji. W akcji przeciwko demonstrantom uczestniczyły nie tylko oddziały armii izraelskiej, ale również uzbrojeni w karabiny osadnicy żydowscy. Do protestujących przeciwko separatystycznemu pokojowi izraelskie siły porządkowe otworzyły ogień. (P)

10 mld dolarów dla Egiptu i Izraela

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Przedmiotem negocjacji ma być także pomoc wojskowa i gospodarcza USA dla obu krajów, a być może również zawarcie obronnego przymierza amerykańsko-izraelskiego i amerykańsko-egipskiego. Jakkolwiek bowiem chwali się tu wielce prezydenta Cartera za zdolności negocjacyjne i siłę perswazji, które to walory miały sprawić, iż Egipt i Izrael są u progu podpisania separatystycznego układu pokojowego, to jednak z drugiej strony co trzeźwiejsi obserwatorzy i komentatorzy wyrażają przekonanie, że przedstawicieli Kairu i Tel Awiwu przekonały w pierwszym rzędzie amerykańskie obietnice pomocy dolarowej i dostaw sprzętu wojskowego, a także sugestie, że Waszyngton (niepomny na wciąż żywe wspomnienia tragedii wietnamskiej) zamierza aktywnie uczestniczyć w utrzymaniu „stabilności" na Bliskim i Środkowym Wschodzie, zachwianej wypadkami irańskimi.

Chociaż prezydent Carter zaapelował do przedstawicieli Kongresu, aby publicznie nie dyskutowali rozmiarów wspomnianej „pomocy" dla Egiptu i Izraela, jako że będą to sumy ogromne wielce obciążające kieszeń podatnika amerykańskiego — to jednak mówi się, że chodzi łącznie o 4, a być może nawet 10 mld dolarów w okresie trzech lat. W ostatnim czasie sumy stawiane przez USA do dyspozycji Izraela wynosiły rocznie 1,8 mld dolarów, a Egipt dostawał 750 mln.

Nie wiadomo jednak, jak do tego planu pomocy finansowej ustosunkuje się parlament amerykański, którego zgoda będzie wymagana. Prezydent USA po wielce wyczerpującym tygodniu negocjacji bliskowschodnich odpoczywa teraz na odludziu, w rezydencji w Camp David, ale jak się przypuszcza pracuje także w pośpiechu nad kolejnymi propozycjami, które zechce „przepchnąć przez igielne ucho" Kongresu.

MACIEJ SŁOTWIŃSKI

Trwa walka narodu wietnamskiego z agresją

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zostają w rękach chińskich. Wojska agresora zostały wyparte z miasta Cao Bang i kontynuują wycofywanie się w kierunku granicy. Chińczycy opuścili również miasto Lao Cai, lecz usiłują umocnić się w wielu okolicznych punktach.

Jednostki Wietnamskiej Armii Ludowej zadały poważne straty wojskom chińskim, niszcząc setki pojazdów wojskowych oraz znaczną liczbę ciężkich dział. Strona wietnamska oświadczyła, że siły zbrojne SRW będą kontynuować walkę w celu skłonienia strony chińskiej do całkowitego wycofania jej wojsk za linię historycznie ustalonej granicy między obydwoma państwami.

Korespondent VNA z prowincji Lang Son poinformował, że w mieście Dong Dang wojska chińskie wyburzyły przed wycofaniem się większość zabudowań. Całkowicie zniszczone zostały budynki dworca kolejowego, poczty, domu towarowego, kliniki i szkoły średniej oraz urządzenia irygacyjne w okolicy tego miasta. Oddziały chińskie wysadziły w powietrze podziemny schron znajdujący się na południowy zachód od Dong Dang, powodując śmierć setek osób cywilnych.

Wysłannik Agencji France Presse, który przebywał w mieście Lao Cai, podał, iż miasto to leży obecnie w ruinach. Wszędzie widać ślady niedawnych działań wojennych. Na ocalałych murach domów widnieją ślady krwi; wszędzie rozciąga się widok domów wypalonych aż po fundamenty, zwalonych latarń i drzew. Z tamtejszych spichrzów zniknęły setki ton ryżu. Cisza zalegająca nad miastem oraz posępny widok zniszczeń — pisze AFP — przypominają miasto zniszczone przez trzęsienie ziemi. Zagraniczni dziennikarze, którzy przebywali w tym mieście, uważają, że prawdziwe rozmiary zniszczeń spowodowanych przez wojska chińskie przed wycofaniem, przewyższają nawet oficjalne dane. Jeden z mieszkańców miejscowości Pho Li, graniczącej z Lao Cai stwierdził, że obecne spustoszenia nie dają się nawet porównać ze zniszczeniami, jakie spowodowały w 1972 r. naloty amerykańskiego lotnictwa.

W oświadczeniu opublikowanym w Vientiane, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Laosu, informuje, że dwa bataliony wojsk chińskich wtargnęły w dniach 7 i 10 bm. na terytorium Laosu i dotychczas utrzymują zajętą część tego terytorium. Dokument stwierdza również, iż Chiny nadal koncentrują swe wojska na granicy chińsko-laotańskiej.

MSZ Laosu żąda, by Chińczycy niezwłocznie przestali zastraszać Laos, domaga się poszanowania jego niepodległości i integralności terytorialnej oraz bezzwłocznego odwołania wszystkich chińskich specjalistów. (P)

W niedzielę wybory do parlamentu Berlina Zachodniego

Od stałego korespondenta
ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin Zach., 16 marca

(P) Berlin Zachodni będzie w najbliższą niedzielę, 18 marca, polem batalii o miejsca reprezentantów w miejscowym parlamencie. O głosy wyborców ubiegać się będzie sześć ugrupowań, z których trzy dotychczas uczestniczyły w pracach Izby Deputowanych miasta. Są to: CDU, która w poprzednich wyborach w 1975 r. zdobyła 43,9 proc. głosów, ale nie zdołała pokonać koalicji SPD 42,6 proc.) i FDP (7,1 proc.). Poza tym o miejsca w parlamencie ubiegają się dwie partie lewicowe.

Według sondaży dokonanych przez zachodnio-berlińskich dziennikarzy, szanse głównych rywali, to znaczy koalicji SPD-FDP i chrześcijańskiej demokracji są mniej więcej wyrównane.

Wiosenne Targi Lipskie

4 złote medale dla polskich wyrobów

Od naszego specjalnego wysłannika
JERZEGO BACZYŃSKIEGO

Lipsk, 16 marca

(P) Wiosenne Targi Lipskie zbliżają się do końca. W piątek 16 bm. odbyła się uroczystość wręczenia złotych medali targowych.

Wśród najlepszych wyrobów znalazły się cztery produkty polskie: urządzenie do wierceń geologicznych, tzw. rdzeniówka wrzutowa, wystawiana przez „Kopex"; automat gwintowniczy AG-16 produkcji warszawskiego „Hydromatu", eksponowany w stoisku „Metalexportu", oraz dwa wyroby z tkanin lnianych oferowane przez „Textilimpex".

Powszechne uznanie wzbudził automat AG-16 do gwintowania nakrętek. Maszynę tę skonstruował mgr inż. Jan Jackiewicz według projektu inż. Edmunda Nowaka. Automatem zainteresowali się odbiorcy z wielu krajów. Cała, niewielka zresztą produkcja, sprzedawana jest na pniu m. in. do Szwajcarii, USA, a także do NRD.

Równie wysokie oceny otrzymała rdzeniówka (do pobierania próbek geologicznych) zaprojektowana w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Techniki Geologicznej w Warszawie przez zespół mgr. inż. Jerzego Sznajdra i Tadeusza Fabrycego. Kilka egzemplarzy wyrobów sprzedano już do NRD.

Natomiast złote medale dla „Textilimpexu" stały się już tradycją. Firma ta co roku otrzymuje najwyższe wyróżnienia targowe. Tym razem medale powędrują do zakładów w Żyrardowie i Krośnie, producentów tkanin i wyrobów lnianych.

Zakończenie genewskich obrad 35 sesji Komisji Praw Człowieka ONZ

GENEWA (PAP). Korespondent PAP, Jerzy Wańkowicz, pisze: W Genewie zakończyły się w piątek obrady 35 sesji Komisji Praw Człowieka ONZ.

Tematem obrad, w których uczestniczyły delegacje 32 państw, było rozwinięcie środków i metod ochrony praw ludzkich, zgodnie z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka, przyjętą w 1948 r. przez Zgromadzenie Ogólne NZ, oraz z przyjętymi przez ONZ w roku 1969 międzynarodowym paktem praw obywatelskich i politycznych i międzynarodowym paktem praw ekonomicznych, społecznych i kulturalnych.

Sesja — stwierdził przewodniczący delegacji polskiej, prof. Adam Łopatka — oceniła wszechstronnie sytuację w zakresie praw człowieka w świecie, potępiła masowe, stałe i jaskrawe naruszanie praw człowieka przez Izrael, przez rasistowskie reżimy na południu Afryki oraz juntę chilijską; uznała również, że prawa człowieka są poważnie naruszane w kilku innych krajach.

Komisja zwróciła uwagę na ludobójcze działania obalonej kliki Pol Pota w Kambodży, potępiła agresywną, powodującą masowe naruszanie praw człowieka, politykę ChRL, szczególnie wobec Wietnamu.

Komisja zajmowała się m. in. opracowaniem nowych konwencji i deklaracji dotyczących praw człowieka. Dokonano istotnego postępu w pracach nad tekstem zaproponowanej w 1978 r. przez Polskę konwencji o prawach dziecka. Wobec zblokowanego oporu ze strony delegacji państw zachodnich, nie udało się zakończyć prac nad tą konwencją na obecnej sesji. Pracowano również nad projektem konwencji przeciwko stosowaniu tortur oraz nad projektami deklaracji przeciwko dyskryminacji ze względu na przekonania religijne i filozoficzne, a także deklaracji o prawach mniejszości etnicznych.

Należy podkreślić, że decydujące znaczenie dla pozytywnego na ogół przebiegu 35 sesji Komisji Praw Człowieka miało pryncypialne stanowisko delegacji ZSRR oraz delegacji innych państw socjalistycznych. W swych decyzjach komisja łączyła troskę o rozwój i realizację praw człowieka w świecie z zasadą poszanowania suwerenności poszczególnych państw.

W toku obrad podkreślono, że prawa człowieka mogą być zagwarantowane tylko w warunkach odprężenia, pokoju, współpracy i bezpieczeństwa międzynarodowego, ponieważ prawo do życia jest podstawowym warunkiem wszystkich innych praw. (P)

B. premier Howejda przed trybunałem w Teheranie

Rozmowy w Komie Bazargana z Chomeinim

TEHERAN, LONDYN, PARYŻ (PAP). W czwartek 15 bm. przed nieformalnym islamskim trybunałem rewolucyjnym w Teheranie stanął jeden z bliskich współpracowników szacha, premier Iranu w latach 1965-1977, Amir Abbas Howejda. Obserwatorzy podkreślają, że proces Howejdy jest pierwszym jawnym procesem prowadzonym przez nieformalne trybunały islamskie, na które dopuszczono przedstawicieli prasy.

Howejda został oskarżony o siedemnaście przestępstw, w tym m.in. o „przeciwstawianie się Bogu i jego wysłannikom". Ponadto został oskarżony o handel narkotykami, współpracę z reżimem szacha oraz prowadzenie działalności szpiegowskiej na rzecz USA.

Prokurator trybunału islamskiego w swym wystąpieniu zażądał dla Howejdy kary śmierci. Zdaniem większości obserwatorów wszystko wskazuje na to, że były premier Iranu zostanie skazany na tę karę.

W piątek premier tymczasowego rządu irańskiego Mehdi Bazargan przeprowadził rozmowy w Komie z przywódcą szyitów ajatollahem Chomeinim. W Teheranie krążą spekulacje, że tematem dyskusji Bazargana i Chomeiniego był proces Howejdy.

Ajatollah Chomeini polecił zlikwidować najwyższy sąd rewolucyjny i działający przy nim urząd prokuratora islamskiego.

Rozgłośnia Głos Rewolucji podała, że ajatollah Chomeini osobiście nakazał w piątek wstrzymanie wszystkich procesów politycznych, toczących się przed centralnym trybunałem w Teheranie.

Decyzja ta nie dotyczy procesów odbywających się na prowincji. (P)

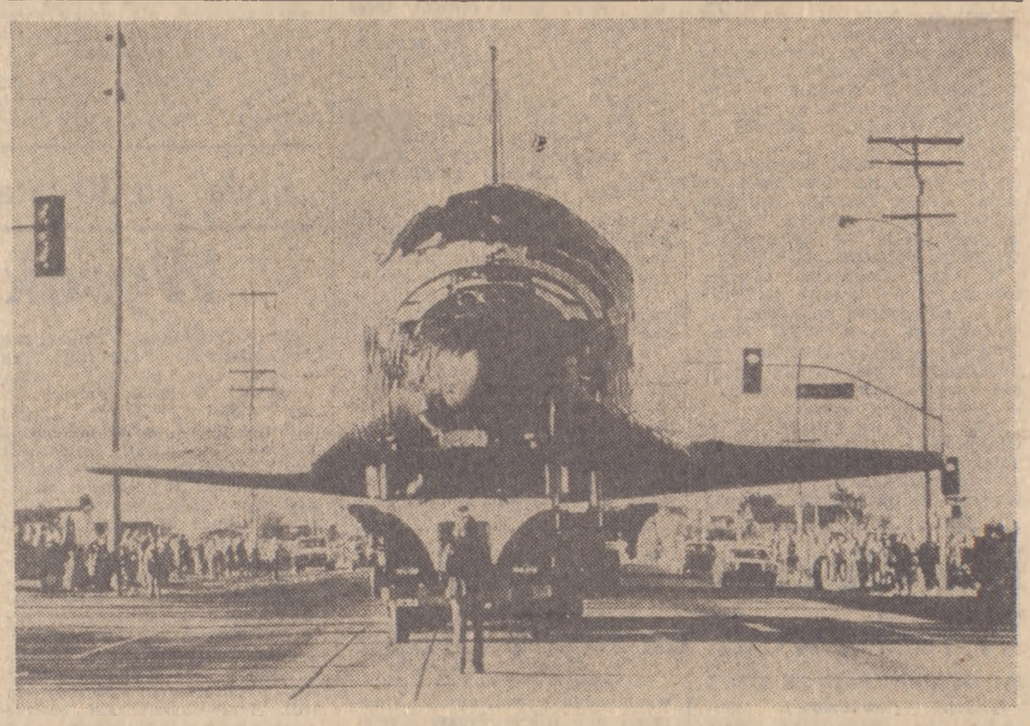

Amerykański prom kosmiczny. *Na zdjęciu pierwszy egzemplarz, który zostanie wysłany w kosmos za rok. Pierwszy kosmiczny lot „Columbii" ma trwać 54 godziny. Prom wystartuje pionowo, wróci zaś na Ziemię lotem ślizgowym lądując jak 80-tonowy szybowiec na ogromnym betonowym pasie startowym ośrodka Kennedy'ego. W ciągu najbliższych miesięcy inżynierowie amerykańscy wyposażą ten prom w trzy dużej mocy silniki oraz płyty termiczne chroniące statek w czasie powrotu przez gęste warstwy atmosfery ziemskiej. Powłoka rozpędzonego promu rozgrzeje się wówczas do temperatury 2500° C.* Fot. CAF — AP

Na rzecz NSDAP i IV Rzeszy

Brunatny terror w RFN

Od stałego korespondenta
ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, 16 marca

(P) Policja w Duesseldorfie dokonała niezwykłego odkrycia. W kotłowni prywatnego domu znaleziono broń, mogącą stanowić wyposażenie kompanii wojska: 32 pistolety maszynowe, 8 szybkostrzelnych karabinów, 14 pistoletów ręcznych, 8 rewolwery, 150 magazynków, 10 tys. szt. amunicji.

Właściciel arsenału — 42-letni inżynier budowlany — oświadczył, iż broń (znajdująca się zresztą w idealnym stanie) zakupiona została w ciągu ostatnich 20 lat za granicą. Nie była przeznaczona do jakiejkolwiek akcji. Jest wyłącznie wyrazem pasji namiętnego kolekcjonera.

Czy rzeczywiście chodzi o „niewinne" zbieractwo — wykaże dochodzenie. Jedno jest pewne: łatwość dysponowania w RFN nielegalną bronią, amunicją lub materiałami wybuchowymi. Coraz częściej znajdują się one w rękach terrorystów nowego frontu — spod znaku swastyki.

Po zamachach bombowych na urządzenia radiostacji, ujawnieniu planów zamordowania osobistości zasłużonych w wyjaśnianiu hitlerowskiego systemu zbrodni i odkryciu przez policję kilku kolejnych składów broni i amunicji, neofaszyzm w RFN wzbogacił swój wizerunek o nowe elementy. W ostatnich dniach zatrzymano np. w Kilonii i Brunschwiku szereg osób planujących zamordowanie premiera Schlezwiku-Holsztyna, Stoltenberga, zamachy na dwóch byłych kompanów uznanych za zdrajców, akcje zbrojne na obiekty publiczne.

Wszyscy podejrzani — stwierdzono — należą do organizacji neofaszystowskich o charakterze terrorystycznym. Programowym ich celem jest m.in. legalizacja zakazanej partii hitlerowskiej NSDAP i utworzenie w przyszłości — w razie potrzeby drogą zbrojną — IV Rzeszy.

Jak dostrzegają coraz częściej przedstawiciele organów ścigania i politycy — bagatelizowaniu w RFN ruchu neofaszystowskiego należy wreszcie położyć kres. Liczne przykłady dowodzą nie tylko wzmożonej aktywności propagandowej neohitlerowców, lecz także istnienia zorganizowanego brunatnego podziemia terrorystycznego. Wojowniczy neofaszyści — jak twierdzi m.in. w swym oświadczeniu deputowany SPD do Bundestagu, Alfred Emmerlich — napadają na magazyny Bundeswehry, dokonują włamań do banków i kradną broń. Fakt, iż prokuratura w Karlsruhe prowadzi obecnie śledztwo w sprawie 30 neofaszystów, podejrzanych o działalność terrorystyczną, świadczy o wadze zjawiska.

Z identycznym — nie pierwszym tego rodzaju — apelem pod adresem władz w Bonn wystąpił także przewodniczący zachodnioberlińskiej gminy żydowskiej Heinz Galinski. Zuchwały charakter i rozmiary aktów przemocy, jakich dopuszczają się coraz częściej ludzie urodzeni zazwyczaj już po wojnie — stwierdził Galinski — są wyzwaniem dla całego społeczeństwa RFN. Nie wolno już tego traktować wzruszeniem ramion.

Obrady komitetu ONZ ds. pokojowego wykorzystania przestrzeni kosmicznej

NOWY JORK (PAP). Korespondent PAP, Zbigniew Boniecki pisze: Na forum podkomitetu prawnego komitetu ONZ d.s. pokojowego wykorzystania przestrzeni kosmicznej trwa debata generalna. Jednym z pierwszych mówców był przedstawiciel Polski, doc. dr Andrzej Górbiel.

Podkreślił on, że dynamiczny rozwój techniki kosmicznej i jej różnorodnych zastosowań praktycznych stwarza potrzeby odpowiedniej regulacji prawnej w skali międzynarodowej. Dlatego też konieczne jest uzupełnienie podpisanego w roku 1967 traktatu o kosmosie szeregiem nowych, bardziej szczegółowych dokumentów międzynarodowych, dotyczących m. in. bezpośredniego przekazywania programów przez satelity telewizyjne, teledetekcji, czyli badania Ziemi i jej środowiska z kosmosu, oraz eksploracji i wykorzystywania Księżyca, a także ścisłego zdefiniowania pojęcia „dolnej granicy przestrzeni kosmicznej", czyli udzielenia autorytatywnej odpowiedzi na pytanie do jakiej wysokości ponad powierzchnią Ziemi sięga suwerenność państwowa.

Mówiąc o potrzebie szczegółowych zasad wykorzystywania sztucznych satelitów Ziemi dla potrzeb bezpośrednich przekazów telewizyjnych, przedstawiciel Polski zwrócił uwagę na możliwość nadużywania tego systemu dla celów, które nie dają się pogodzić z ideą Karty Narodów Zjednoczonych. Chodzi m. in. o takie szkodliwe działanie jak propaganda wojenna czy krzewienie nienawiści rasowej.

W sprawie reglamentacji danych geologicznych zbieranych z kosmosu delegacja polska stoi na stanowisku, że nie można upowszechniać wyników badań bez zgody zainteresowanego państwa.

Delegacja polska zaapelowała do zebranych o zakończenie prowadzonych od 7 lat prac nad projektem traktatu w sprawie Księżyca. Głównym problemem pozostaje nadal znalezienie właściwej formuły prawnej dla jego przyszłej, ewentualnej eksploatacji. (P)

wczoraj na świecie

● Misja specjalna pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego Rady Państwa PRL Edwarda Babiucha, która przebywa w Brazylii z okazji objęcia prezydentury przez gen. Joao Baptistę Figueiredo, spotkała się 16 bm. z wiceprezydentem Brazylii — Aureliano Chavesem.

Członek misji I zastępca ministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej, Ryszard Karski, przeprowadził rozmowy z ministrem przemysłu handlu Brazylii — Joao Camilo Pena, z ministrem górnictwa i energetyki — Cesarem Calsem i złożył wizytę sekretarzowi generalnemu ministerstwa finansów — Marcio Fortesowi.

W spotkaniach uczestniczył ambasador PRL — Jan Kinast.

● W Ankarze podpisano protokół oraz parafowano umowę o współpracy gospodarczej i technicznej między Polską a Republiką Turecką. Dokumenty te podpisano na zakończenie rozmów, jakie przeprowadziła polska delegacja gospodarcza z wiceministrem handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Antonim Karasiem na czele.

● W Budapeszcie został podpisany protokół o wymianie towarowej i płatnościach między PRL a WRL na 1979 r. Przewiduje on dalszy wzrost wzajemnych dostaw towarów.

Protokół podpisali wiceministrowie resortów handlu zagranicznego: PRL — Tadeusz Nestorowicz i WRL — Jenoe Tordai.

● W moskiewskim Muzeum Architektury im. Szczusiewa otwarto wystawę: „Architektura polska 1918—1978". Przygotowało ją Muzeum Architektury we Wrocławiu pod kierownictwem swego dyrektora, prof. Olgierda Czernera. Wystawa będzie czynna do 8 kwietnia, jako jedna z imprez organizowanych z okazji rozpoczynających się 3 kwietnia w ZSRR „Dni kultury polskiej".

● W rocznicę tragicznej katastrofy samolotu bułgarskich linii lotniczych „Bałkan", w wyniku której zginęło m. in. 37 obywateli polskich — na miejscu katastrofy niedaleko miejscowości Gabare (okręg wraczańsk odsłonięty został pamiątkowy obelisk. Złożono pod nim wieńce i kwiaty m. in. od ambasady PRL w LRB, Polskich Linii Lotniczych „Lot" i „Bałkanu". Na granitowej płycie obelisku wyryto nazwiska ofiar tragicznego wydarzenia.

● Jak podała agencja ADN, 14 marca w godzinach popołudniowych na trasie Magdeburg—Marienborn w NRD nastąpiło zderzenie pociągów pospiesznych relacji Berlin — Bonn i Kolonia — Goerlitz. Trzech pasażerów zostało ciężko rannych. Liczni lekko ranni pasażerowie, po udzieleniu im pomocy lekarskiej, mogli kontynuować podróż.

● Na posiedzeniu Biura Politycznego KC Partii Ludowo-Demokratycznej Afganistanu zatwierdzony został pierwszy 5-letni plan rozwoju kraju na lata 1979—1984. Posiedzeniu przewodniczył sekretarz generalny KC tej partii, przewodniczący Rady Rewolucyjnej i premier Afganistanu, Nur Mohammad Taraki. (PAP)

Rekonesans w przeszłość

INNA SKALA

BARBARA DROŻDŻ

Dziennikarskie relacje z okresu planu 6-letniego ożywają dziś jakby nowym życiem. Przemawiają do nas nie tylko tym, co dziennikarz chciał powiedzieć, ale także tym, co rejestrował niejako mimochodem, niemalże nieświadomie. Oto reportaż z elektrowni w Miechowicach, opublikowany 11 listopada 1951 roku na łamach „Życia Warszawy":

„W Miechowicach jak i w całym kraju są trudności. Od razu nie da się ich pokonać. Rozmawiamy z robotnikami o niedomaganiach. Najpoważniejsze to opóźnienia w wypłatach. Szczególnie celują w tym przedsiębiorstwa Z-3 i Z-11. Opóźnienia dochodzą niekiedy do dwóch miesięcy. Potem mówiliśmy o drobnych sprawach; dziury w ścianach baraku, w którym zakwaterowani są pracownicy, zepsuty piec, niezamykające się drzwi".

Wiemy, że w pierwszych dniach odbudowy ludzie przystępowali do pracy bez zapłaty. Że zdarzało się to jeszcze w okresie planu 6-letniego — zatarło się już w potocznej pamięci. Ta zawodna, jak się okazuje, pamięć na hasło sześciolatki podpowiada raczej nazwy wielkich inwestycji niż dziury w barakach, zepsute piece, i niezamykające się drzwi. Wyobrażenia o warunkach pracy i życia kształtują już współczesne czasy. Zapominamy, jak było ciężko.

Wyrzeczenia i ofiary

Na ogólnopolskiej naradzie aktywu partyjnego, gospodarczego i administracyjnego, która odbyła się w Warszawie 9 października 1951 roku wicepremier Hilary Minc stwierdził: „Ostatnio przeżywamy trudności w dziedzinie zaopatrzenia ludności w szereg ważnych artykułów żywnościowych". Ówczesna prasa rozszyfrowała to ogólne stwierdzenie: „Na dostawy dżemów czekają sklepy uspołecznione cierpliwie i na próżno przez kilka miesięcy. A przecież przetwory owocowe w okresie trudności tłuszczowych są obecnie artykułem pierwszej potrzeby w gospodarstwie domowym" (16.X.51. „Życie Warszawy").

W komentarzu do wspomnianej tu warszawskiej narady aktywu „Życie Warszawy" pisało: „Są tacy u nas, którzy mówią: „Dobrze, uprzemysławiajmy kraj, budujmy fabryki, uruchamiajmy produkcję, ale... produkujmy tylko artykuły codziennego użytku, to co potrzebne do bieżącej konsumpcji. — Fabrykujcie garnki, porcelanę, pończochy, swetry — podszeptuje „Głos Ameryki", BBC i pozostałe szczekaczki. Pogląd taki jest całkowicie błędny. Ażeby móc produkować artykuły codziennego użytku w odpowiedniej ilości i nie popaść w niewolę gospodarczą — trzeba mieć na czym i z czego produkować. Trzeba mieć dostateczną ilość stali, węgla, energii elektrycznej i trzeba mieć przemysł hutniczy i metalowy, trzeba wpierw produkować maszyny i narzędzia służące do dalszej produkcji. Trzeba wpierw mieć fabryki maszyn rolniczych i nawozów sztucznych. Budujemy gmach Polski Socjalistycznej. W okresie budowy i wyposażenia naszego domu musimy ograniczyć swe wymagania i potrzeby, musimy ponosić wyrzeczenia i ofiary".

Jeszcze ostrzej stawiała to „Trybuna Ludu"

„Istota sprawy polega przede wszystkim na tym, aby także źle zarabiający i w ciężkich warunkach żyjący człowiek pomagał budować domy, fabryki, maszyny, wagony i okręty w przeświadczeniu, że przecież innej drogi do poprawy materialnego bytu społeczeństwa i jego własnego — nie ma i być nie może".

Wielka była, nie tylko skala przedsięwzięć, ale i skala trudności. Prawdziwa walka toczyła się o zapewnienie kartofli dla miast. Ukazał się nawet w tej sprawie specjalny dekret rządu o obowiązkowej dostawie ziemniaków, nazywany kartoflanym dekretem. Przydział ziemniaków dla zakładu pracy wymagał... zatwierdzenia przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i akceptacji wicepremiera. Gazety dopominały się dostaw dżemu i marmolady do sklepów. Wydać przydział na samochód „Ifę" mógł tylko sam premier. Oddanie do użytku pierwszego tysiąca mieszkań zbudowanych przez Zakład Osiedli Robotniczych było ogólnonarodowym świętem.

Sukcesy

W 1955 roku, ostatnim roku planu 6-letniego, ukazały się „wytyczne w sprawie poprawy standardu budownictwa ZOR". Entuzjastycznie komentowała je cała prasa jako wielki postęp w wyposażeniu nowych mieszkań. I znów trzeba sięgnąć do samego źródła, do tekstu tych wytycznych, żeby uzmysłowić sobie kolosalny wzrost wymagań, jakie dziś stawiamy w tej dziedzinie. Jakże skromnie wygląda z naszej perspektywy to, co wówczas było sukcesem: „Zamiast dotychczasowych zlewów wprowadzone zostają znacznie wygodniejsze zlewozmywaki. W łazienkach i kuchniach zamiast kranów jednoprzewodowych instalowane będą tzw. baterie, co pozwoli na doprowadzenie bieżącej ciepłej wody. W łazienkach i przy umywalkach oraz zlewozmywakach ściany malowane będą farbą olejną. Okna i drzwi malowane będą, po zaszpachlowaniu, farbami olejnymi dwukrotnie". Tak rósł nasz standard życia.

Tematem wręcz egzotycznym był rozwój przemysłu motoryzacyjnego. 16 października 1951 roku minister przemysłu ciężkiego, J. Tokarski, udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, przedrukowanego przez całą prasę:

Czas początków

„Przemysł motoryzacyjny powstał dopiero w Polsce Ludowej. Obecnie znajduje się w okresie olbrzymiego tempa rozbudowy. Produkujemy samochody ciężarowe „Star 20", polskie motocykle, traktory „Ursus", oraz w dużej ilości rowery — powiedział minister. — Jeszcze w tym roku uruchomimy dwie wielkie fabryki samochodów. Jedna z nich to FSO na Żeraniu, która produkować będzie osobowe samochody „Warszawa". Drugi zakład to Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie, która wytwarzać będzie dwu i półtonowe samochody ciężarowe o nazwie „Lublin". Na razie obie te fabryki będą prowadzić jedynie montaż samochodów. Stopniowo, w miarę uruchamiania poszczególnych działów produkcyjnych, na obu zakładach przejdziemy na całkowitą produkcję samochodów. Zarówno „Warszawa", jak i „Lublin" oparte są na licencjach radzieckich".

Dziennikarskie sprawozdania z FSO tchną wręcz poezją: „Na każdym kroku odczuwa się nadchodzącą chwilę, kiedy z kilkudziesięciometrowego konwojera zsunie się lekko pierwsza „Warszawa". 7 listopada 1951 roku z Żerania wyjedzie smukła, nowoczesna „Warszawa" — numer fabryczny 000 001, ukryty na przedniej części podwozia, nad prawym kołem. Zabiera głos sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR — Zbroch, który mówi: „Fabryka Samochodów Osobowych, ta wielka budowa Planu 6-letniego, jest symbolem przyjaźni polsko-radzieckiej, gdyż właśnie Związek Radziecki dostarcza nam dokumentacji technicznej, maszyn i urządzeń potrzebnych do uruchomienia produkcji".

Skrótowy to i wyrywkowy przegląd tamtych dni. Obraz ich nie byłby jednak wierny, bez odnotowania nastrojów dumy i satysfakcji, które towarzyszyły sześciolatce, wbrew rozlicznym, nękającym ludzi trudnościom. Notatki i reportaże prasowe oddają w jakimś stopniu klimat tych lat. Oto kilka doniesień dziennikarskich: „23 czerwca 1951 roku przeszedł przez most średnicowy w Warszawie pierwszy podmiejski pociąg elektryczny... 22 lipca otwarta została Trasa W-Z oraz wspaniała Aleja Świerczewskiego, nowoczesna arteria o długości 6 km... 1 października otwarty został Nowy Świat o całkowicie przebudowanej jezdni, z odbudowanymi domami... Cementownia „Rejowiec" dała pierwszy cement... W Hucie im. Lenina popłynęła energia elektryczna z nowego turbozespołu... Pierwszy zbudowany w Polsce dziesięciotysięcznik MS „Marceli Nowotko" spłynął na wodę... Nowy taśmociąg węglowy w Szczecinie... Pierwszy samochód M-20 — „Warszawa" zjechał z taśmy żerańskiej... Pierwszy „Lublin" majestatycznie zjeżdża po pochylni wśród długo nie milknących oklasków..."

Gdy dziś bilansujemy nasz cały powojenny dorobek, przyznajemy oczywiście znaczny w nim udział tamtej sześciolatce. Wiadomo, że zbudowaliśmy w tym czasie ponad 500 dużych zakładów przemysłowych, że zatrudniliśmy ponad 2 miliony nowych pracowników. Że Nowa Huta, Lublin. Żerań...

Warto jednak przenieść w nasze pracowite dziś — także pamięć o ludziach, którzy ten pierwszy wielki plan przebudowy Polski urzeczywistniali, którzy pierwsi płacili wysoką cenę uprzemysłowienia, z których trudnego dorobku i pionierskich doświadczeń mogli skorzystać następcy.

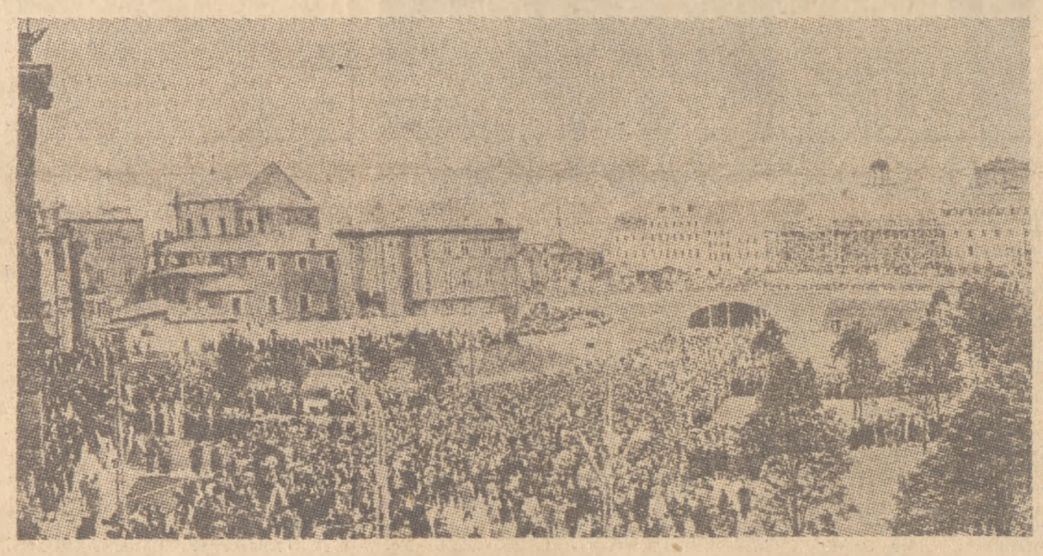

Otwarcie Trasy W-Z.

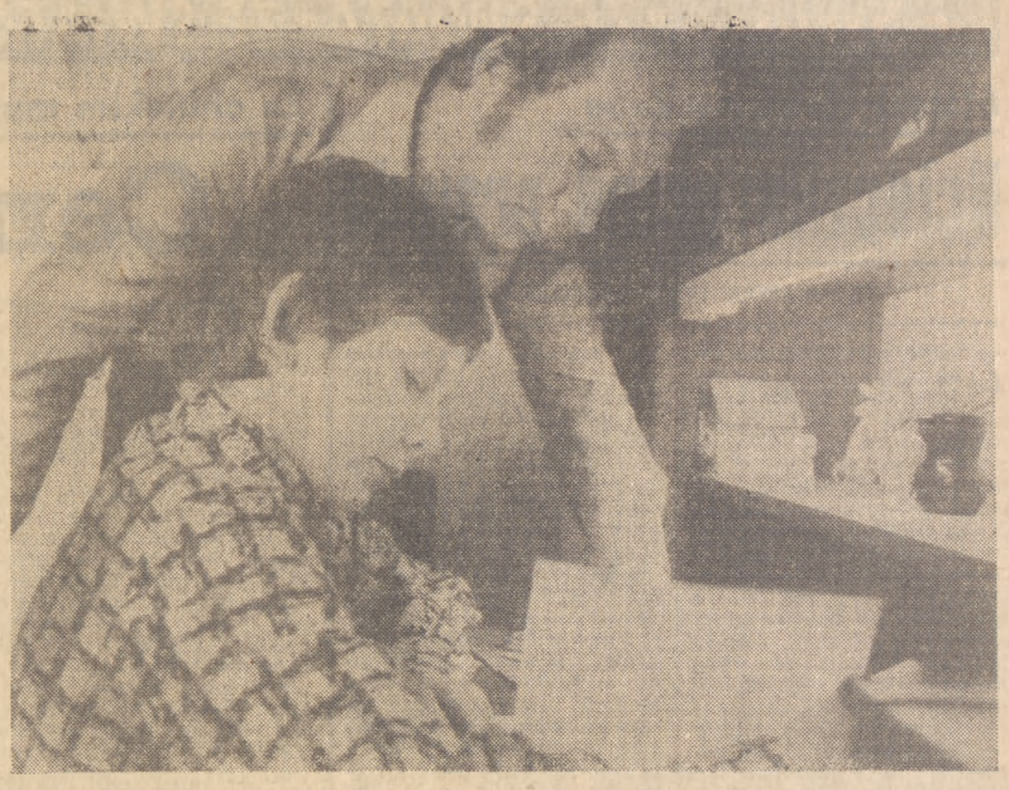

Antoni Kruszyński z synem Zbyszkiem nad lekcjami.

Kronikarz z warszawskiej huty

BERNA BĄKOWSKA

Dziś, gdy jedzie czasem na Targówek — nie poznaje miejsc swojego dzieciństwa. Zupełnie tu inaczej, niż przed wojną, czy w latach okupacji, które przeżył jako mały brzdąc. Wiele jednak z tamtych czasów zostało mu w pamięci. Z podsłuchanych rozmów rodziców o losach sąsiadów, żyjących na Targówku, z ich drobnych radości i dużych smutków, z własnych chłopięcych podpatrywań — tworzył barwny, pełen tajemniczego uroku obraz tamtych ulic, domów. Snuł opowieść o mieszkańcach tej tak bardzo warszawskiej dzielnicy, którą często utożsamiano z dzielnicą lumpów, obiboków, marginesu społecznego, a która wydała — wbrew tym obiegowym opiniom — tak wielu ludzi dzielnych, pracowitych, związanych na dobre i na złe ze swoim miastem.

Więc teraz 44-letni już Antoni Kruszyński po powrocie z huty zasiada w swoim nowym, słonecznym mieszkaniu na Wawrzyszewie nad kratkowanymi arkuszami. Chce utrwalić galerię zapomnianych już, a w jego pamięci wciąż żywych postaci, pełnych werwy i fantazji, mówiących własnym, specyficznym językiem. Chce ocalić przedziwny koloryt Targówka tuż przed wojną, pokazać dzielnicę swojego dzieciństwa i młodości taką, jaka była ona w latach 40-tych i 50-tych.

Bo potem przyszła odbudowa i rozbudowa — i Targówek stał się nie ten sam. A on, Antoś Kruszyński, jak wielu innych jego rówieśników, był naocznym świadkiem tych przemian, których pokolenie jego rodziców nie było nawet w stanie przewidzieć. W jego to obecności padały pod ciosem kilofów stare rudery, znikały rynsztoki pokrywane asfaltem, powstawały wielkomiejskie osiedla, piękne szkoły i zieleńce, place zabaw i boiska, o których jako dziecko dawnego Targówka nawet nie marzył.

Z parowozu — do walcowni

Biedna była rodzina Kruszyńskich. Cały dom znajdował się na głowie matki, bo ojciec rzadko kiedy bywał na Targówku i nie miał w swojej kolejarskiej robocie, pędzącej go z miejsca na miejsce, zbyt wiele czasu na to, by zajmować się rodziną i synami. Wiedział tylko, że tak jak on sam i jego ojciec, jak krewniacy — maszyniści, zawiadowcy stacji, jak siostry jego żony —kasjerki na dworcach — tak i Antoś oraz jego młodszy brat pójdą kiedyś „na kolej". Taka to była rodzinna tradycja i taki porządek rzeczy u Kruszyńskich.

Toteż Antoś wcale się nawet nie buntował. Chociaż... gdy nauczycielka kazała mu odczytywać głośno przy całej klasie domowe wypracowania, gdy recytował na akademiach wiersze — w chłopięcych marzeniach jawił mu się inny, nie kolejarski świat.

Na razie jednak z piórem wziął rozbrat. I jak przyszła pora — zapisał się do liceum mechanicznego, a po ukończeniu nauki, aby pomóc matce i podreperować budżet rodzinny — zaczął pracę najpierw w wagonowni, później parowozowni, by w końcu zostać maszynistą.

Kolej jednak nie była mu widać do końca życia sądzona. Kiedy odumarła ich matka, a ojciec ożenił się po raz drugi, trzeba było zaopiekować się 16-letnim bratem. Antoni zrezygnował wtedy z wojaży po całym kraju, zamierzając rozpocząć osiadły tryb życia. I wtedy, w 60 roku, przeczytał ogłoszenie, że Huta Warszawa poszukuje pracowników.

Tak zaczęły się jego, blisko 20 już lat, trwające związki z warszawską hutą, gdzie najpierw jeździł jako maszynista rozwożąc wagony pełne surowca i materiałów po halach produkcyjnych — potem ze względu na kłopoty ze wzrokiem przeniósł się do walcowni.

Pasja społeczna

— Nigdy nie lubiłem siedzieć na miejscu z założonymi rękami i nigdy nie wystarczała mi zawodowa praca. Interesują mnie ludzie, ich sprawy, nie chcę się godzić na jawne błędy i bałaganiarstwo — mówił Antoni Kruszyński.

— Ten jego brak zgody na ujemne zjawiska naszej rzeczywistości zmuszał go do chwytania pióra do ręki. Tak w 1971 roku zdobył pierwszą nagrodę „Życia Warszawy" w ankiecie „Pracownik pracownikowi człowiekiem" i wyróżnienie w innej naszej ankiecie pt. „Mój pierwszy krok w pracy". Został laureatem konkursu Towarzystwa Pamiętnikarstwa na pracę pod hasłem „Powojenna Warszawa — moja stolica", by ostatnio odnieść nowy sukces: jedno z trzech pierwszych miejsc w rozstrzygniętym w tym roku konkursie na „Kronikę Polski Ludowej", ogłoszonym z okazji 30-lecia Polski Ludowej.

A zaczęło się od rodzimej, zakładowej gazety. Pierwszy artykuł — o braku ciepłej wody do mycia na oddziale musiał być chyba bardzo gorący, skoro nie tylko z wodą zrobiono natychmiast porządek, ale i z miejsca zaproponowano Kruszyńskiemu współpracę z „Hutnikiem Warszawskim": „Piszcie, towarzyszu, o wszystkich bolączkach załogi — mówili redaktorzy — nie bójcie się krytykować".

Ta ostatnia zachęta nie była zresztą Kruszyńskiemu potrzebna. Nie od dziś wiedział, że krytyka jest potrzebna i bywa skuteczna. Przekonał się o tym chociażby jako członek Prezydium Rady Robotniczej, do którego przychodzili z różnymi kłopotami i uwagami koledzy z innych wydziałów z całej huty, a także jako członek Zakładowej Komisji Rozjemczej. Tą ostatnia pełne miała ręce roboty, będąc decydującą — przed Sądem Pracy — instancją dla rozstrzygania sporów między zakładem a pracownikami. Spraw takich nie brakowało i nieraz trzeba było ostro skrytykować stanowisko zajmowane przez dyrekcję, czy kierownictwa oddziałów — gdy ludziom groziła krzywda.

Zarówno praca w Komisji Rozjemczej, jak i inne funkcje społeczne, a przede wszystkim rola korespondenta zakładowej gazety, bardzo Kruszyńskiego pasjonuje. — Poznaję dzięki temu ciekawych ludzi, z którymi pewno w innych okolicznościach nie zetknąłbym się nigdy w naszej 10-tysięcznej hucie, poznaję ich losy, uczę się od nich wielu rzeczy. To dla mnie tak, jakbym oglądał film — z coraz to nowymi bohaterami.

Ich życiorysy i praca stały się tematem korespondencji. Znalazły się także w nagrodzonym dzienniku roku — „Kronice Polski Ludowej", będącej czymś w rodzaju dokładnej fotografii ro-

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

Antoni Kruszyński hutnik z Huty Warszawa — literat.
Fot. Zdzisław Kwilecki

Do Redaktora „Życia"

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zbiory pochodzące z innych klasztorów wielkopolskich powinny się również znajdować w zbiorach tej biblioteki.

Podaliśmy również p. profesorowi znane nam tytuły rękopisów z ich numerami katalogowymi.

P. Tomaszewski po powrocie z Berlina nie poinformował nas o wynikach swojej kwerendy, ogłosił natomiast o swoim odkryciu. Takie rzeczy się, niestety, zdarzają. „Odkrywcy" wypada tylko złożyć wyrazy współczucia.

W uzupełnieniu tego sprostowania należy dodać, że ani p. profesor Tomaszewski, ani prowadzony przez niego Instytut nie prowadzą żadnych wykopalisk w Lubiniu. Prace wykopaliskowe w szerszym zakresie mają być prowadzone przez placówkę PAN w Poznaniu pod kierunkiem p. doc. dr Zofii Kurnatowskiej.

Łączę wyrazy należnego szacunku

o KAROL WOJCIECH MEISSNER OSB
Klasztor Benedyktynów
Lubiń k. Kościana

Przedłużyć godziny urzędowania w gminach

Zamieszczony w „Życiu Warszawy" z 8.II.79 r. artykuł pt. „Gdzie tracimy czas?", pragnę uzupełnić informacją, że podane przez Was godziny pracy urzędów tj. do 17 dotyczą wyłącznie miast szczebla wojewódzkiego, natomiast urzędy miast i gmin mają przedłużone godziny pracy tylko do godz. 16 i to jedynie dwa dni w tygodniu, tj. poniedziałki i piątki. A właśnie do tych jednostek musi docierać duża liczba interesantów w wielu istotnych dla nich sprawach.

Praca urzędów niższego szczebla tylko do godz. 16 uniemożliwia załatwienie czegokolwiek poza godzinami pracy, szczególnie przez pracujących poza miejscem zamieszkania. A takich pracujących tylko w Warszawie, a mieszkających w woj. stołecznym są tysiące. Nawet zwolnienie się z pracy nie wystarczy, ze względu na odległy dojazd wymagałoby wielu godzin, żeby zdążyć do 16. Biorąc tylko pod uwagę pracowników pierwszej zmiany w Warszawie, którzy kończą pracę w fabryce o 14 to oni też nie mogą dotrzeć choćby do urzędu w Otwocku z możliwością załatwienia, gdyż jazda nawet bez opóźnień trwa najkrócej 1.5 godz. A przecież do Otwocka droga jest jeszcze prosta, a jak dotrzeć do urzędu w Karczewie, Wiązownie czy Celestynowie? W urzędach niższych szczebli winny być przedłużone godziny, jest to bardziej uzasadnione niż w miastach wojewódzkich.

Z tą sprawą łączy się i druga, nie mniej ważna. Proponuję redakcji rodzaj rajdu po urzędach miast i gmin w celu sprawdzenia, jak tam można coś załatwić z geodetą, technikiem budowlanym itp. czyli jak ich zastać, bo często nawet nie ma informacji, kiedy w urzędzie są na pewno...

Najczęściej bywają w terenie. Owszem taka ich praca, ale gdy potrzebny jest kontakt z nimi, to można wielokrotnie, przy niezadowoleniu kierownictwa, zwalniać się niepotrzebnie. A w ogóle to w sprawach, które człowieka dotyczą można dowiedzieć się czegoś tylko w urzędach wojewódzkich. W urzędach niższych szczebli mam akurat złe doświadczenie, bo zwykle ani naczelnik, ani sekretarz, ani urzędnicy nie mają czasu i są praktycznie niedostępni, gdy trzeba załatwić jakąś sprawę.

K.B.
(Nazwisko i adres znane redakcji)

„Papierowe" dachy

Szanowny Panie Redaktorze. Widać lubi Pan gorące dyskusje, a ostatni list na temat dachów zapowiada burzliwy ciąg dalszy, być może w szerszym gronie. Nie można bowiem zbywać milczeniem nietrafnych opinii publikowanych w tak poczytnym dzienniku i na tak brzemienny temat.

Prawda jest okrutna: tysiące zalanych mieszkań i miliony złotych, które trzeba będzie wydać. W tej sytuacji trzeba wskazywać rzeczywiste przyczyny zjawiska i upowszechniać wnioski.

Gołym okiem widać, że sedno sprawy nie leży w tym czy dachy mają być strome czy płaskie, tylko w tym żeby były szczelne i bezpieczne. Nie do przyjęcia jest twierdzenie, że rozszerzalności termicznej podlegają jedynie materiały użyte do dachów płaskich, ani rozpaczliwa konkluzja, że te płaskie muszą przeciekać. Należałoby też powiedzieć, który dach jest jeszcze płaski, a który już stromy, bowiem każdy dach ma jakiś spadek, a rozwiązania techniczne w poszczególnych przedziałach bywają diametralnie różne. Inaczej trzeba „zadaszać" w Neapolu, inaczej w Moskwie.

Otóż źródłem plagi przeciekających dachów nie jest ich bezwzględny kąt nachylenia połaci, lecz cały szereg możliwych przyczyn, z których niektóre wyliczę: niska jakość materiałów i robót dekarskich, zaniedbania w konserwacji („abotomizm"), niedostosowanie systemu odwodnienia dachu do jego formy architektonicznej, nieznajomość praw fizyki budowli przez wielu projektantów i wykonawców. Szczególnie powszechnie występuje: niska jakość papy i niewłaściwy jej dobór asortymentowy, powszechne stosowanie nietrwałej blachy stalowej ocynkowanej na tzw. obróbki, zamiast blachy cynkowej, lub miedzianej (kosztowna oszczędność), wykonywanie stropodachów jednopowłokowych nad pomieszczeniami o podwyższonej wilgotności, brak odpowiednich dylatacji umożliwiających swobodne ruchy termiczne konstrukcji, a także pochopne wyłączanie podgrzewania elektrycznego w dachach gdzie ten system został uwzględniony w konstrukcji i izolacji

Jeden z najpopularniejszych błędów w konstrukcji dachów został zwięźle opisany w wywiadzie udzielonym „Expressowi Wieczornemu" (15.II.br.) przez inż. W. Koneckiego: przy zimnej zewnętrznej krawędzi dachu tworzy się najwcześniej oblodzenie. woda spływająca z cieplejszych, środkowych partii dachu zatrzymuje się, zamarza w coraz wyższą zaporę lodową, w efekcie czego stojąca kałuża wody narasta i przenika szczelinami pod pokrycie. Inż. Konecki badał dziesiątki dachów z wewnętrznymi wpustami deszczowymi (bez sztucznego podgrzewania) w czasie ubiegłej zimy, pod kątem drożności tych wpustów przy ujemnej temperaturze zewnętrznej, i stwierdza, że nie było ani jednego przypadku, aby temperatura przy odpływie połączonym z kanalizacją spadła poniżej zera. Czego w żadnym przypadku nie można powiedzieć o zewnętrznych rurach spustowych. Jak widać zresztą w krajach leżących na północ od nas, dachy o spadkach nie przekraczających 5 proc. nie muszą przeciekać.

Na koniec nie mogę sobie odmówić wyrażenia powszechnie odczuwanej opinii, że spośród wielu dziedzin techniki, nasze masowe budownictwo jest dziedziną szczególnie zacofaną. Nigdzie tak jak w budownictwie nie tkwi się w przestarzałych nawykach i nigdzie tak opornie nie wkraczają nowości chemii i przemysłu, a kadra bezpośrednich wykonawców nie prezentuje tak niskiego poziomu umiejętności technicznych. Jest to zjawisko równie powszechne co paradoksalne. Czyż nie jest paradoksem, Panie Redaktorze, że budowle z betonu i stali od strony najbardziej narażonej na czynniki atmosferyczne oblepia się papierem nasyconym roztworem asfaltowym, jakim jest papa dachowa — wynalazek szwedzkiego radcy dr. Tane z XVIII wieku?!

Zapamiętałych obrońców strzelistych dachów proszę zaś o poradę, co zrobić — zanim nadejdzie odwilż — ze zwałami śniegu zalegającymi strychy pod dachami krytymi nieszczelną na wiatr dachówką, często w trudno dostępnych załomach sklepień zabytkowych budowli. Czy musi się wykapać, jak pisze T.Z. w „Literaturze"?

Z poważaniem
arch. JERZY CANDER

W sprawie wynalazku Kabaya

Szanowny Panie Redaktorze!

W „Życiu Warszawy" w korespondencji z Budapesztu, znalazły się nieścisłości, które wymagają sprostowania. Po pierwsze: węgierski farmaceuta i wynalazca nazywał się Janosz KABAY, a nie Kobay, po drugie: sam tytuł korespondencji jest mylny, gdyż Węgrzy produkują nie opium lecz morfinę, po trzecie: opatentowany wynalazek Kabaya polega na wytwarzaniu morfiny (nie opium) ze słomy makowej, a nie, jak poprzednio, z opium.

I tu dodatkowe uzupełnienia. Patent Janosza Kabaya zakupiły w r. 1934 polskie Zakłady Chemiczno-Farmaceutyczne „Motor" S.A. tworząc w tym celu odrębny zakład pod firmą „Motor-Alkaloida", w której węgierska „Alkaloida" miała 45 proc. udziałów, a polski „Motor" 55 proc. Fabryka powstała w Kutnie, gdzie w okolicy uprawiano dużo maku. Fabryka, po wojnie przejęta przez państwo, do dnia dzisiejszego istnieje i wytwarza według kabayowskiego patentu morfinę, kodeinę i inne alkaloidy.

Polska produkcja morfiny ze słomy makowej rozpoczęła się w roku 1935, a już w 1938 r. zaczął się jej eksport. Ówczesne Ministerstwo Zdrowia popierało tę produkcję, która eliminowała dotychczasowy import morfiny, a jednocześnie dawała rolnikom dodatkowe korzyści przez sprzedaż bezużytecznej słomy makowej.

Jako były dyrektor zakładów „MOTOR" i „MOTOR-ALKALOIDA" uprzejmie proszę o zamieszczenie powyższych wyjaśnień.

STANISŁAW RYL
Warszawa

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Między Renem a Łabą

Ucieczka przed prawdą

MARIAN PODKOWIŃSKI

Zmarły przed dziesięciu laty wybitny filozof i moralista niemiecki Karl Jaspers, który opuścił Trzecią Rzeszę, aby z Bazylei budzić sumienie swoich rodaków, w wywiadzie dla „Spiegla" w marcu 1965, a więc przed ówczesną debatą w Bundestagu w sprawie przedłużenia terminu ścigania zbrodni hitlerowskich, oświadczył, iż „nie ma i być nie może przedawnienia zbrodni ludobójstwa". Jaspers podkreślił wtedy, że widzi jeszcze wyraźniej niż kiedykolwiek przedtem, iż należy mimo wszystko widzieć różnicę między państwami „które popełniają także zbrodnie" a państwem zbrodniarzy (Verbrecherstaat). Oto jego definicja takiego państwa:

„Państwo zbrodniarzy jest takim państwem, które z zasady nie tworzy i nie uznaje porządku prawnego. To bowiem, co określa jako prawo i co topi w powodzi rozporządzeń, służy jedynie do zniewolenia mas i ukrycia własnych intencji... Prowadzi to do nieludzkości i zaniku człowieczeństwa. Zasada ta (bezprawia w todze legalności) potwierdza się w wyniszczaniu narodów (Ausrottung), które zgodnie z decyzją (takiego państwa) nie mają prawa do życia na Ziemi".

Zgodnie zresztą z tym, co profesor Jaspers wypowiedział w 1946 roku na wykładach w Heidelbergu, które następnie ukazały się drukiem pt. „Die Schuldfrage" (Kwestia winy), po wojnie jedynym wyjściem z wytworzonej na skutek zbrodni Trzeciej Rzeszy sytuacji było „całkowite zerwanie z państwem zbrodniarzy drogą moralno-politycznej rewolucji". Tylko w integralnym zerwaniu z przeszłością upatrywał Jaspers możliwość nowego startu. Już wtedy nie znalazł wielu zwolenników swojej postawy moralnej i wkrótce opuścił znowu Heidelberg, aby powrócić do Bazylei.

Jeszcze raz odezwał się Jaspers ze słowami przestrogi pod adresem swych ziomków, kiedy w krytycznym dla Bonn roku 1966 napisał książkę pt. „Dokąd zmierza RFN?", która przysporzyła mu jeszcze więcej krytyków w zachodnich Niemczech. Jaspers bowiem już wtedy przepowiedział rozwój sytuacji, który sprawił, że dzisiaj większość społeczeństwa RFN gotowa jest domagać się kary śmierci dla schwytanych terrorystów, ale zbrodnie ludobójstwa traktować z wyraźną taryfą ulgową. Nawet potępiając zbrodnicze praktyki niektórych spośród lewackich ugrupowań przecież nie można stawiać znaku równości między — powiedzmy Gudrun Ensslin czy Andreasem Baderem a ludobójcami z SS czy Gestapo. Jednych bowiem do przestępstwa (jeśli takie zaszło) prowadziła desperacja i zmowa obojętnych, siepaczy natomiast spod bicza swastyki — cynicznie przygotowany program zagłady i buchalteryjna akribia rejestrowanych „sukcesów" w likwidowaniu całych narodów.

Nie zgadzam się z tymi politykami czy publicystami w RFN, którzy — jak powiadają — dla „dobra sprawy" i przeforsowania w Bundestagu nieprzedawnienia zbrodni ludobójstwa gotowi są rozciągnąć moc prawną nieprzedawnienia na wszystkie zbrodnie, a więc także pospolite. Innymi słowy, pragną jak gdyby przemycić ludobójstwo pod formułą prawną, która by w gruncie rzeczy zacierała motyw zbrodni. A przecież cały sens nieprzedawniania polega nie tylko na stronie prawnej zagadnienia, ale właśnie na jego moralnym obliczu. Kto tworzył, działał lub był na usługach państwa zbrodniarzy nie może liczyć na żadną taryfę ulgową, także po latach. Taki winien być sens tego, co określamy jako wyraz sprawiedliwości dziejowej. Zbrodnie stulecia, bo tak można nazwać zbrodnie Trzeciej Rzeszy, które nie były wyłącznie domeną aktywistów NSDAP, nie mogą być traktowane jak kryminologiczna awaria. To był system ujęty w żelazne tryby państwa, które prof. Ryszka określił jako „państwo stanu wyjątkowego".

Wszystkie więc próby zacierania istoty sprawy i traktowania nieprzedawnienia tych zbrodni jako „dopust Boży" z uwagi na nie ustającą reakcję europejskiej opinii, a zwłaszcza tych krajów, które znalazły się pod okupacyjnym butem Hitlera, są niczym innym, jak zwykłą dezercją przed odpowiedzialnością. Przewidział to już w 1946 roku właśnie Karl Jaspers i w swoich wykładach heidelberskich piętnował tego rodzaju ucieczkę przed prawdą i wyrzutami sumienia. Uczonemu nie chodziło bowiem o zbiorową winę, ale o odpowiedzialność, która nie ominie i „późnego wnuka", a co przez pierwszego prezydenta RFN, Theodora Heussa, który zresztą przyjaźnił się z Jaspersem w Heidelbergu, określone zostało już znacznie łagodniej jako „zbiorowy wstyd".

Nic z tych prawd nie dotrwało do obecnych czasów, skoro do problemu nieprzedawnienia podchodzi się całkiem pragmatycznie i bez potrzeby wytłumaczenia się z zajmowania takiego stanowiska. Cała debata, jaka toczy się w RFN na ten temat, świadczy bowiem jedynie o próbach zmylenia czujności społecznej i zwekslowania tego zagadnienia na platformę dociekań prawniczych z zakresu legalistyki. Kwestia sumienia i decyzji moralnej nie wchodzi już w ogóle w rachubę. Kompromis zajmuje miejsce odważnego przezwyciężania przeszłości. Nie brak oczywiście ludzi w RFN, którzy nie chcą zgniłych kompromisów. Ich zdaniem niczego nie załatwią, a wywołają jedynie w RFN i za granicą jeszcze większe niezadowolenie.

Jednakże w społeczeństwie dominuje i to z różnych względów zasadnicza niechęć do rozliczenia się z przeszłością.

„Zróbmy z tym wreszcie koniec" — oto co jest typowe dla ludzi w RFN bez względu na zapatrywania polityczne czy przynależność partyjną. I w SPD nie brak osób, które wypowiadają się za przedawnieniem zbrodni. Także w rządzie Schmidta sprawa nie jest jednolicie traktowana. A że problem nie przestanie ciążyć nad RFN świadczy fakt, że w CDU prawie 30 deputowanych ukradkiem wypowiada się za nieprzedawnieniem, a wśród nich tacy deputowani jak prof. Kurt Biedenkopf czy nawet stronnik Straussa, Richard Jaeger! Ale pełnym głosem i z czystym sumieniem nikt nie ruszy do otwartej walki i to takiej, o której mówił nie tylko w tamtych latach Jaspers. Także pastor Martin Niemoeller jak i poważny odłam kościoła ewangelickiego.

Para znanych socjologów, Alexander i Margarete Mitscherlich, którzy postawili sobie za życiowy cel budzenie „zamarłych sumień" swoich rodaków, w niedawno wydanej książce pt. „Die Unfaehigkeit zu Trauern" (Niezdolność do noszenia żałoby) dochodzą do smutnego wniosku, że typowym zjawiskiem jest właśnie „unikanie winy aniżeli rozprawianie się z nią". Jak gdyby ucieczka przed prawdą mogła problem ten rozwiązać, albo usunąć ze świadomości. Takie działanie nie przynosi ulgi, a wywołuje jedynie podejrzenie, iż choroby, które trawi organizm niemiecki w RFN na temat nie rozliczonej przeszłości nie wyleczy się przez to, iż będzie się postępować tak jakby tej choroby w ogóle nie było. Fakt, że po 35 latach od klęski Hitlera właśnie w RFN serial amerykański „Holocaust" mógł wywołać taki szok (lub nienawiść czy niechęć) świadczy wymownie o tym, iż choroba wymaga stacjonarnego leczenia.

Nieprzedawnienie ludobójstw nie może być wynikiem kompromisów, ani kruczków prawnych, jak to sugerują niektórzy politycy z CDU w trosce o „ład prawny" w RFN. Ci, którzy także dzisiaj usiłują przeciwstawić stronie moralnej i politycznej tego zagadnienia jedynie prawno-państwowy punkt widzenia, cofają się do kręgu tych pojęć i formuł, które potępił Karl Jaspers. Zgadzam się ze stanowiskiem Hansa Schülera z „Die Zeit", który mówiąc o „decyzji sumienia" powiada, iż nadarza się obecnie okazja do „samostanowienia" w sprawie niemieckiej przeszłości. Debata bowiem w Bundestagu nie może być wyłącznie aktem legislacyjnej rutyny.

Za chińskim murem

STANISŁAW KOSTARSKI

Cena agresji

Wycofywanie wojsk chińskich z Wietnamu przypomina przysłowiowy chór w operze wyśpiewujący: „więc spieszmy, więc spieszmy" i nie ruszający się z miejsca. Rzekomy powrót na własne terytorium staje się ponurą farsą.

Ma ona oczywiście swój cel. Z jednej strony służy jako parawan dla nowych posunięć chińskich wymierzonych przeciwko Wietnamowi (świadczą o tym doniesienia o przesuwaniu słupów granicznych), z drugiej strony zaś obliczona jest na uspokajanie opinii publicznej świata, która wreszcie przekonuje się, jak słuszne były ostrzeżenia krajów socjalistycznych.

Do agresji bowiem kierownictwu pekińskiemu udawało się maskować swoje hegemonistyczne dążenia za pomocą chwytu stosowanego od niepamiętnych czasów. Chiny oskarżały innych o to, co same robiły. Z Pekinu tedy płynęły oskarżenia o hegemonizm Związku Radzieckiego, wspólnoty socjalistycznej, podczas gdy to właśnie kierownictwu chińskiemu marzyła się dominacja nad światem.

Trzeba było dopiero wstrząsu, jakim dla olbrzymiej części świata była napaść na Wietnam, żeby wspomniana metoda przestała skutkować. Nawet najnowsi przyjaciele Chin zaczęli krytycznie zastanawiać się nad ich postępowaniem, stawiać nader niewygodne dla Pekinu pytania.

Dzieje się przy tym tak nawet w tych kołach, które Pekin dawno hołubił i przedstawicieli których podejmował u siebie jak udzielnych książąt. Chodzi tu o reprezentantów najróżniejszych konserwatywnych partii, kręgów i ugrupowań zachodnioeuropejskich i amerykańskich, którzy szeroką rzeką płynęli do Chin. Zachwyceni chińskimi atakami na Związek Radziecki i całą wspólnotę socjalistyczną uważali, że w Pekinie znaleźli powolne narzędzie do zrealizowania swoich planów w wybranej przez siebie chwili.

Chińskie uderzenie na Wietnam i cała gra dyplomatyczna Pekinu temu towarzysząca, dowiodły czegoś wręcz przeciwnego. To zachodnioeuropejscy i amerykańscy przyjaciele Pekinu mieli stać się narzędziem do realizacji jego hegemonistycznych zamiarów. I to odkrycie sprawiło, że zarówno w Europie Zachodniej, jak i może przede wszystkim, w Stanach Zjednoczonych, nastąpiło otrzeźwienie nawet wśród tych, którzy tak niedawno przeżywali chińską euforię.

Jedna rzecz bowiem mieć przyjemne uczucie, że można za pomocą Chin szachować kraje socjalistyczne, coś zaś zupełnie innego być samemu do tego celu używanym. Wyciągać dla Pekinu kasztany z ognia — to przecież nie miało wchodzić w rachubę.

W Stanach Zjednoczonych i w Europie Zachodniej zaczęły się tedy podnosić głosy zaniepokojenia i krytyki. W miarę przedłużania się czasu trwania napaści chińskiej stają się one coraz ostrzejsze. Nikt z dotychczasowych przyjaciół Pekinu nie chce być ofiarą jego awanturnictwa. I po to, żeby głosy krytyczne jakoś uspokoić, Chińczycy powtarzają oświadczenia na temat wycofania.

Opinia świata nie daje się jednak zwodzić. Upływ czasu pozwala jej coraz lepiej się orientować, że nie ma tu mowy o żadnej „obronie", „ataku wietnamskim", „obronie Kambodży" itp. Jest natomiast wyraźna recydywa imperialnych interesów dawnego cesarstwa chińskiego. Chodzi o zaspokojenie w drodze militarnej pretensji granicznych żywionych przez Pekin wobec Wietnamu, zarówno na lądzie stałym jak i na morzu (wyspy Paracele i Spratly, które posiadają, jak się przypuszcza, duże złoża naftowe).

Do otrzeźwienia Zachodu przyczyniła się też inna kwestia, która zbiegła się w czasie z agresją chińską. W pewnym sensie władcy pekińscy płacili za „modę na Chiny", jaka zapanowała w Ameryce, Europie Zachodniej, Japonii. Monetą były obietnice kokosowych interesów w związku z tzw. otwarciem rynku chińskiego. Wiązało się to z pekińskim projektem bardzo szybkiej modernizacji przemysłu, rolnictwa, a przede wszystkim może armii. Pekin potrafił zręcznie wykorzystywać miraż miliardowych zamówień, którymi szafował wobec ludzi interesu zdezorientowanych przez krótkowzrocznych polityków. Ponieważ Chiny stawały się popularne wśród tych ostatnich zaczęły przyciągać biznesmenów i vice versa. Rezultat taki, że zjeżdżali się przemysłowcy i bankierzy do Pekinu licząc na wspaniałe interesy. Nie bardzo zastanawiali się przy tym, czy kraj ten może zapłacić astronomiczne wręcz sumy za to, co rzekomo chce kupić.

Demonstranci w Szanghaju domagają się pracy. Zdjęcie to obiegło prasę amerykańską.

Agresja na Wietnam zaalarmowała przede wszystkim bankierów zachodnich. Jak powiedział prezes Manufacturers Hanover Trust: „Nie chcemy pożyczać takim krajom, które prowadzą wojnę". Zachodnioniemiecki „Der Spiegel", jeszcze przed napaścią pisał, że bankierzy zaczynają okazywać pesymizm w sprawie możliwości handlu z Chinami.

Wyścig jednak trwał i włączyli się doń czynnie np. Brytyjczycy, których nie odstraszył nawet wybuch wojny. Oczywiście Pekin kupiłby od nich chętnie myśliwce „Harrier", na co jednak Londyn, wobec działań wojennych, nie mógł się wyraźnie zgodzić, odkładając sprawę do lepszych czasów. Jeśli chodzi natomiast o transakcje cywilne, to nie wydaje się żeby mimo oficjalnego zachwytu z powodu intencji zawierania w przyszłości miliardowych transakcji, doszło do rzeczywiście konkretnych interesów. „The Financial Times", pisał bowiem, że „wszystko to nie spełnia początkowych nadziei rządu, który sądził, że podpisaniu (porozumienia między Londynem a Pekinem — przyp. ŻW) będzie towarzyszyło zawarcie zobowiązujących kontraktów".

Londyn mógł się wkrótce pocieszyć tym, że nawet „zobowiązujące" kontrakty znalazły się na lodzie, o czym przekonali się Japończycy. Pekin bowiem zawiesił realizację umów z firmami japońskimi na blisko 3 miliardy dolarów. Co więcej, wicepremier Li Si-nien zapowiedział wręcz przed kilku dniami, że Chiny muszą zrewidować cały szereg projektowanych zakupów z tej prostej przyczyny, iż nie mają pieniędzy. Rozchwianie się nadziei na chińskie interesy nie przyczyni się zapewne do popularności i wzrostu zaufania do Pekinu.

Napaść na Wietnam miała jeszcze bardziej negatywny oddźwięk wśród azjatyckich sąsiadów Pekinu. Amerykański dziennik „International Herald Tribune" pisał: „Chiny, decydując się na „udzielenie nauczki Wietnamowi" za lekceważenie Pekinu, same ożywiły widmo potęgi chińskiej straszące Azję". Tygodnik zaś „U.S. News and World Report" dodawał: „Większość ekspertów przypuszcza, że Pekin nie przewidział ceny, jaką będzie musiał zapłacić w postaci utraty szacunku w Azji. Obawa i nieufność wobec Chin, tak powszechne przed kilku laty, zaczęły się zmniejszać... Teraz sceptycyzm i antypatia, a także strach, zaczęły odżywać".

Jest to zrozumiałe, gdyż praktycznie wobec wszystkich krajów południowowschodniej i południowej Azji Pekin zgłasza pretensje terytorialne. Poza tym prawie we wszystkich tych krajach żyje mniejszość chińska, co stwarza odrębny problem. Chińczycy stanowią 36 proc. ludności Malezji, prawie cała ludność Singapuru, odgrywają poważną rolę w życiu gospodarczym Indonezji, Filipin, Tajlandii. Fakt ten niepokoi rządy tych krajów, albowiem pozwala to Pekinowi, jak wskazuje doświadczenie, na ingerowanie w sprawy wewnętrzne, na podsycanie waśni i tendencji odśrodkowych.

Z tego, co powiedzieliśmy dotychczas wynika jasno, że agresja na Wietnam rozwiała mity, które Pekin usiłował jeszcze tworzyć na temat tego, że jest czynnikiem stabilizacji pokoju światowego, odpowiedzialnym uczestnikiem życia międzynarodowego, poważnym partnerem gospodarczym oraz krajem, z którym przynajmniej część sąsiadów może racjonalnie współżyć.

Jeśli Chiny poniosły tyle strat nasuwa się pytanie, dlaczego kierownictwo chińskie zdecydowało się na tak kosztowną — nie tyle ze względu na straty w ludziach, bo ci w Chinach nie liczą się — agresję na Wietnam? Rację chyba miała pani Indira Gandhi, która, zapytana o to w wywiadzie prasowym, wskazała na czynniki ekonomiczne, w postaci m.in. bezrobocia w Chinach. Wydaje się jednak, że słuszniejsze byłoby doszukiwanie się przyczyn awanturniczej polityki kierownictwa chińskiego w ogólnej sytuacji wewnętrznej kraju.

Bezrobocie jest niewątpliwym faktem. Powtarzają się ciągle wiadomości o demonstracjach ludności domagającej się pracy. Poważnym problemem jest też ruch niezadowolenia, ogarniający 18-milionową rzeszę młodzieży zesłanej na wieś, która obecnie domaga się powrotu do miast. Sprawa tym bardziej złożona, że zezwolenie na to, jeszcze bardziej zwiększyłoby rzeszę ludzi nie mających pracy.

Według napływających doniesień w całym kraju występuje jeszcze groźniejsze zjawisko, a mianowicie protesty mas chłopskich. Dochodzi ciągle do wystąpień ludności wiejskiej domagającej się poprawy bytu. Przykładem niedawna demonstracja chłopska w stolicy.

W tej sytuacji Pekinowi potrzebne jest stworzenie zagrożenia z zewnątrz. Pozwoliłoby to na odwoływanie się do patriotyzmu, ułatwiało uspokajanie nastrojów niezadowolenia. Nawiasem mówiąc, stąd w propagandzie chińskiej biorą się m.in. stwierdzenia o konieczności „kontrataku na agresorów wietnamskich". Wysiłki te jednak nie dają pożądanego rezultatu, albowiem — jak donosi prasa zachodnia — zaczął się rozwijać w kraju ruch protestacyjny przeciwko wojnie. Tylko przeciwko tej wojnie? A może także przeciwko tym, którzy ją inscenizują?

Wszystko to dowodzi braku stabilności istniejącego w Chinach, wywołuje wątpliwości, co do dalszego rozwoju wydarzeń. Tym bardziej, że dla nikogo nie są tajemnicą ciągłe walki o władzę toczące się w łonie kierownictwa chińskiego. Entuzjaści dzisiejszego Pekinu muszą być psychicznie przygotowani na niespodzianki, na kres dalszych mitów pekińskich.

W rezultacie agresji wietnamskiej reżim pekiński stracił w oczach świata na wiarygodności. Dziś nawet kraje zachodnie zaczynają w gruncie rzeczy zajmować wobec Pekinu wyczekującą postawę. Więcej, podzielać wiele zastrzeżeń, jakie mają państwa wspólnoty socjalistycznej.

Napaść chińska, której celem było także pomniejszenie w świecie autorytetu Związku Radzieckiego przyniosła odwrotny skutek. Kraj Rad wsparty przez wspólnotę socjalistyczną, stanął wiernie przy sojuszniku. Nie dał się sprowokować, zachował spokój godny mocarstwa socjalistycznego. Swoim rozważnym postępowaniem udzielił odprawy nieodpowiedzialnym wypadom pekińskim, umocnił pokój światowy. ZSRR postąpił jak mocarstwo, które czuje się odpowiedzialne za losy naszej planety. Nie można tego powiedzieć o Chinach.

KTO i CO?

Wyznaczone na 23 maja wybory nowego prezydenta republiki bońskiej wywołały szczególne zainteresowanie, zwłaszcza że niemal pewny stał się wybór kandydata chadecji, pozostającej w opozycji do rządu koalicyjnego socjaldemokratów i liberałów. Jest to możliwe ze względu na szczególną procedurę obowiązującą przy wyborach prezydenta. Prezydenta wybiera Zgromadzenie Federalne, składające się z 1036 elektorów, a mianowicie 518 deputowanych do Bundestagu i 518 przedstawicieli parlamentów krajowych. W tych właśnie parlamentach krajowych chadecja ma przewagę nad socjaldemokracją i liberałami. Na łączną liczbę 1036 elektorów dysponuje większością 531 głosów.

Z chwilą, gdy wyjaśniło się, że elektorzy chadecji oddadzą swe głosy w sposób zdyscyplinowany na Karola Carstensa, obecnego przewodniczącego Bundestagu, prezydent Walter Scheel oświadczył, że nie będzie się ubiegać o drugą kadencję. Prasa zachodnioniemiecka przypomina, że Carstens jako młody człowiek był członkiem partii hitlerowskiej. Chadecja nie zdołała znaleźć innego kandydata na prezydenta.

*

Konstytucja algierska z 1976 roku przewidywała urząd premiera, ale zmarły niedawno prezydent Bumedien nie obsadził tego stanowiska i sam stał na czele rządu. Jego następca, prezydent Szadli Bendżedid, mianował obecnie premiera i powołał nowy rząd. Premierem został Mohamed Ben Ahmed Abdelghani, który zachował piastowany dotychczas urząd ministra spraw wewnętrznych. Urodzony w 1927 roku Abdelghani od najmłodszych lat brał udział w walce o niepodległość Algierii, był jednym z najwybitniejszych dowódców wojskowych i najbliższym współpracownikiem prezydenta Bumediena.

Ministrem spraw zagranicznych został Mohamed Seddik Benyahia (47 lat). Dotychczasowy minister, dobrze znany poza granicami Algierii, Abd el-Aziz Buteflika, przeszedł na stanowisko doradcy prezydenta republiki. Benyahia, który również był bojownikiem o niepodległość Algierii, został w 1963 roku ambasadorem Algierii w Związku Radzieckim, a w następnych latach był ministrem informacji, szkolnictwa wyższego i finansów.

*

Przed kilku dniami objął swój urząd nowy prezydent Wenezueli, 53-letni Luis Herrera Campins, który zwyciężył w wyborach powszechnych w grudniu ubiegłego roku. Agencja francuska AFP zwraca uwagę, że Wenezuela jest jedynym państwem Ameryki Łacińskiej, w którym od przeszło dwudziestu lat funkcjonuje system polityczny typu demokracji zachodnio-europejskiej. Herrera Campins, kandydat chadecji, przejął władzę po socjaldemokracie Carlosie Andresie Perezie.

Na uroczystość inauguracji przyjechało ponad 2000 delegatów z kilkudziesięciu krajów, a wśród nich wiceprzewodniczący Rady Najwyższej Związku Radzieckiego, Kuźniecow, żona amerykańskiego wiceprezydenta Mondale'a (który nie mógł wyjechać z Waszyngtonu z powodu nieobecności przebywającego jeszcze na Bliskim Wschodzie Cartera), premier Hiszpanii i wicepremier Kuby. Na czele polskiej delegacji stał Edward Babiuch.

*

Jak podała węgierska agencja MTI, w Budapeszcie odbyła się uroczystość złożenia wieńców pod tablicą pamiątkową ku czci Laszlo Rajka z okazji siedemdziesiątej rocznicy jego urodzin. Rajk był skazany na karę śmierci w 1949 roku, a później pośmiertnie zrehabilitowany.

XYZ

Na skrzyżowaniu dróg świata

Woda, woda, woda...

JACEK BORKOWSKI – korespondencja własna z Wysp Kanaryjskich

— Nie wiem, może włączą za godzinę, a może dopiero jutro... — recepcjonista bezradnie rozkłada ręce, a na pocieszenie dodaje, że właściwie nie jest jeszcze tak źle, przecież w hotelowym basenie zostało sporo wody. Wprawdzie aż gęsta od chloru, ale woda. Można się jako tako umyć, ogolić... A jeżeli chcę się napić, służy mineralną...

Rozmyślania, czy podjąć n-tą już wędrówkę z wiaderkiem do basenu, czy też raczej popaść w abnegację, przerywa mi klakson. Jest już Toni realizator miejscowej telewizji, ożeniony z Polką, wziął sobie za punkt honoru pokazanie mi Wysp Kanaryjskich od podszewki, ze wszystkimi problemami gnębiącymi ten z pozoru rajski zakątek. Słucham więc jego opowiadań, włóczymy się po szlakach, na których trudno spotkać turystów. Na dzisiaj Toni proponuje wykład o tym, jak cenna jest woda i jak decydującą rolę odgrywa na wyspach otoczonych bezmiarem atlantyckich wód. Ilustracją ma być przejazd z Las Palmas do Maspalomas, jednak nie wygodną nadbrzeżną autostradą, ale przez góry w centrum wyspy.

*

Na Gran Canarii, podobnie jak i na pozostałych wyspach archipelagu, istnieje olbrzymia dysproporcja między zapotrzebowaniem a dostawami wody. Las Palmas jest jedynym chyba na świecie miastem tej wielkości, w którego sieci płynie wyłącznie odsalana woda morska. Na potrzeby ok. 350 tys. stałych mieszkańców, nie mówiąc już o turystach, prasuje tu tylko jedna odsalarnia. Stąd maksymalnie wyśrubowane ograniczenia, a nawet wyłączanie wody, ostatnio coraz częstsze, w całych dzielnicach. Ale i to przestaje już wystarczać, gdyż potrzeby prawie z każdym miesiącem rosną.

Poza tym, odsalana woda jest niesmaczna. Do celów kulinarnych stosuje się więc głównie wodę mineralną. Jednak wydajność kilku źródeł na wyspie, z których większość wody trafia do butelek a następnie do kuchni, stale maleje. Pozostaje więc tylko import. I importuje się wodę, głównie z Hiszpanii, ale jej cena jest zawrotna — prawie jedna trzecia dolara za litr.

Sytuacja staje się już dramatyczna. Na importowaną wodę stać niewielu. Można wprawdzie pić tę gorszą i ludziom nie grozi na razie śmierć z pragnienia, ale rolnictwo i przemysł nie mają najmniejszych szans rozwoju a co za tym idzie, wszystkie działania przeciwko kryzysowi ekonomicznemu pozostają bez efektu.

*

Wyruszamy z Las Palmas. Przez Telde, dawną stolicę Guanczy, obecnie drugie co do wielkości miasto na wyspie (40 tys. ludności), docieramy do Góry Czterech Bram, niegdyś religijnego sanktuarium pierwszych mieszkańców archipelagu. Tu już ledwo wyczuwa się wilgotny oddech oceanu. Tropikalna roślinność zaczyna powoli znikać, palmy ustępują miejsca kaktusom. Są też już namacalne dowody wodnego kryzysu — wyschnięte i opuszczone plantacje bananów.

Za San Mateo porzucamy uczęszczany szlak i podrzędnymi drogami ruszamy w stronę masywu Roque Nublo. Tam, tak w każdym razie wynika z mapy, znajduje się większość zbiorników do gromadzenia wody deszczowej, rozprowadzanej następnie siecią misternych kanałów po wyspie. Po drodze mijamy charakterystyczne skały — Maczugę i Mnicha. Natura lubi się jednak powtarzać. Ukształtowana z lawy Maczuga z Roque Nublo, wydźwignięta przez podziemne moce na szczyt góry, niewiele różni się od tej naszej wapiennej, spod Ojcowa.

Na mapie, wielkie niebieskie plamy; w rzeczywistości — w większości zbiorników znaleźć można jedynie trochę mulistej mazi na dnie. Najzasobniejszy, na jaki trafiliśmy, był wypełniony wodą zaledwie w jednej czwartej. Kanały wyschnięte na piepra. Widać jednak, że kiedyś płynęła nimi woda. Kaprysy klimatu dają się we znaki nie tylko nam. Jeszcze 3—4 lata temu, po zimowych deszczach, górskie doliny zamieniały się w potoki. Dziś świadczą o tym tylko wypolerowane kamienie.

Za wioską Cercado de Araña kończy się asfalt. Napotkany wieśniak na pytanie o drogę do Maspalomas odpowiada pytaniem: ile macie zapasowych opon? Jedną? Lepiej wracajcie. No, droga oczywiście jest, tyle że pokryta, czasami ostrymi jak brzytwa, kawałkami lawy... Postanawiamy zaryzykować. Może jakoś uda się przemknąć te niecałe 50 km.

Siedzimy już po dziesięciu, na Zboczach Pedro Alfonso. Zmiana koła. 500 metrów i znowu syk. Koniec zabawy. Toni desperacko ciągnie na resztkach powietrza jeszcze kilkaset metrów. Te kilkaset metrów okazuje się jednak zbawienne — odkrywa przed nami budyneczki przylepione do stoku.

Szczęście a zarazem i pech. Gospodarz nie ma zapasowych opon. Jego ciężarówka spadła w przepaść dwa tygodnie temu. Jest wprawdzie radiostacja, którą przekazuje do Maspalomas obserwacje meteo, ale łączność będzie dopiero o 22. Tak więc na przybycie pomocy możemy liczyć dopiero jutro.

Życiorys Simeona Perera Perery jest po części typowy dla wielu Kanaryjczyków. Pochodzi z wielodzietnej rodziny z San Mateo. Głód zmusił go w wieku 18 lat, podobnie jak wielu jego rodaków, do emigracji na Kubę. Na marginesie, oblicza się, że drugie tyle Kanaryjczyków, tlu żyje obecnie na wyspach, tj. ponad 1,2 mln, wyemigrowało za chlebem do Ameryki Łacińskiej.

Wrócił, gdy w 1932 r. umarł ojciec i zostawił trochę ziemi. Dalej już mu się wiodło. Dokupił jeszcze trochę gruntów. Ale podstawą wszystkich sukcesów jest to, że ma własne źródło. Dzisiaj, to majątek.

Gdy umarła mu żona, przyjął do siebie — pamiętając własną młodość — rodzinę z piątką dzieci. Ich ojciec zginął właśnie w tej ciężarówce, więc, tak sobie myśli, chyba adoptuje te dzieci — własnych nie miał, a jest już stary — aby nikt, gdy on umrze, nie zabrał im źródła.

Pomoc przychodzi z najmniej spodziewanej strony. Dwójka Francuzów wybrała się jeepem na przejażdżkę w góry i zabłądzili aż tutaj. Zgadzają się podrzucić Elżbietę do najbliższego telefonu. W trzy godziny później jest już pomoc drogowa i rozpoczynamy karkołomny zjazd na holu do Maspalomas. Tam, w tym mieście hoteli i pensjonatów, wyrosłym na nadmorskich diunach zaledwie przed 15 laty, o wodzie mało kto rozmawia. Przez dwa czy trzy tygodnie wakacji można wytrzymać i na mineralnej.

*

Dla Kanaryjczyków problem wody już dziś staje się kwestią życia i śmierci. Turystyczny boom, który obecnie zapewnia jaka taką egzystencję, może się w każdej chwili załamać. Wystarczy nawet mała destabilizacja polityczna w tym rejonie. Wówczas pozostanie jedynie, podupadłe dziś, rolnictwo. Bez wody jednak nic nie wyrośnie.

W czym Kanaryjczycy widzą ratunek? Po pierwsze, w maksymalnym wykorzystaniu tego, co jest. A więc, unowocześnienie urządzeń nawadniających w rolnictwie, m.in. zastąpienie tradycyjnego podlewania tzw. systemem kroplowym i nawilżaniem otoczenia. Pierwsze próby dały już doskonałe rezultaty — zużycie wody jest mniejsze o prawie połowę przy tych samych plonach. Dalej, oczyszczanie i uzdatnianie wody ze ścieków miejskich i kierowanie jej na pola. Przy obecnym poziomie techniki jest to już możliwe na szerszą skalę, a potwierdzeniem są dwie prototypowe oczyszczalnie na Gran Canarii. Należy również maksymalnie wykorzystywać opady deszczu a w całym przemyśle wprowadzić zamknięte obiegi wody.

Po drugie, potrzebne są następne odsalarnie wody morskiej. Duże nadzieje wiąże się z projektem wybudowania do 1985 r. eksperymentalnej elektrowni nuklearnej o mocy 250 MW, będącej jednocześnie „fabryką wody" o wydajności 500 tys. litrów na dobę. Przewidywany koszt eksperymentu jest zawrotny — ponad 150 mln dolarów. Ale czy życie 600 tys. mieszkańców tej wyspy — pyta ratorycznie miejscowy dziennik „La Provincia" — nie jest tyle warte?

Życie kina

ALEKSANDER JACKIEWICZ

Jean Renoir

Niełatwo być synem Auguste'a Renoira. Zwłaszcza kiedy samemu ma się artystyczne skłonności. Może m.in. dlatego Jean Renoir wybrał najpierw zawód ceramika; wprawdzie artysty, ale przede wszystkim rzemieślnika. Następnie zaś — tym razem ostatecznie — profesję reżysera filmowego, artysty sztuki „niewłaściwej", w tamtych czasach częściej techniki niż sztuki. Młody reżyser lubił sam proces produkcji, „życie na planie", jak sam wyznaje — z zamiłowaniem oddawał się ulepszaniu pracy kamery czy oświetlenia planu.

Była połowa lat dwudziestych. Jean Renoir robi „Pannę wodną". W parę lat później „Dziewczynę z zapałkami". Oba filmy są baśniami poetyckimi, trochę staroświeckimi, jak na tamte czasy awangard artystycznych. Główne role gra w nich Catherine Hessling, modelka Auguste'a Renoira, później żona Jeana i jego wielka fascynacja. Niektórzy nawet mówią, że dla niej Jean został filmowcem. Jest pierwszą i właściwie jedyną postacią wczesnych dzieł reżysera, które wypełniał jej niepokojący obraz.

Koroną twórczości Renoira tamtego okresu — twórczości znaczonej niepokojami artystycznymi i próbami rezygnacji z zawodu — jest jednak film „Nana", oparty na głośnej powieści Zoli. Znów Hessling w tytułowej roli. Grała zawsze w sposób „ekspresjonistyczny", operując mocno podkreślonym, stylizowanym ruchem i gestem, prawie bez mimiki. Ale tu jej gra, do dziś interesująca i niezwykła, często nie przystawała do poetyki dzieła, które było — miało być — realistyczne. Źródłem tej nowej poetyki w twórczości młodego reżysera jest na pewno naturalizm Zoli, jak też „naturalistyczne" malarstwo Auguste'a Renoira i Edgara Degas, których Jean — jak sam wyznaje — do tego filmu pilnie studiował. Ale przede wszystkim źródłem owej zmiany był on sam. Miał realizm we krwi.

Właściwie dzieło Renoira zaczyna się wraz z początkiem kina dźwiękowego. Ono obudziło ostatecznie w młodym reżyserze apetyt na kreowanie realnego świata. André Bazin, krytyk lubiący reżyserów, „którzy wierzą w realność" pisał: „U Renoira uciekanie się do kompozycji w głąb obrazu łączy się w rzeczywistości z częściową likwidacją montażu, który zostaje zastąpiony licznymi panoramami i wejściami w pole widzenia". I dalej: „Renoir był jedynym filmowcem, którego poszukiwania zmierzały, aż po „Zasadę gry" do odkrycia, daleko poza łatwiznami montażu, tajemnicy filmowej narracji zdolnej wyrazić wszystko bez rozbijania świateł, do ukazywania ukrytego sensu istot i rzeczy bez łamania ich naturalnej jedności".

Późno krytyka dostrzegła w Renoirze nowatora w odkrywaniu świata. Tak samo na długo przed teorią „kamery — wiecznego pióra", którą stworzył Aleksandre Astruc, można Renoira nazwać powieściopisarzem kina. „Powieściopisarzem" jest on już bowiem u progu lat trzydziestych. Zresztą pilnie korzysta z prozy Zoli („Nana", „Bestia ludzka"), a także Flauberta („Pani Bovary") i Maupassanta („Wycieczka na wieś"). Korzysta z ich sztuki szczegółowego opisu, werystycznej narracji, dramatycznej struktury dzieła. W płaszczyźnie zaś narracji ikonicznej pozostaje wierny impresjonistom, starając się, jak oni, oddać w wizerunku rzeczywistości wibrację, zmienność i zarazem ciągłość materii. W doświadczeniach naturalistów i impresjonistów przygotowywała się opisowo-kreacyjna proza naszego wieku. Z tych doświadczeń wyrosło też — powiadam — kino Renoira.

Od „Nany", poprzez „Sukę", po „Bestię ludzką" bohaterowie są wplątani w „wilcze" życie wielkiej metropolii, w społeczeństwo źle urządzone, we własne powikłane życie. Ludzie ci są dziećmi swego czasu, rozdarci, zbrodniczy, albo po prostu nieszczęśliwi. Zdumiewające, jak ten artysta po epicku spokojny, nieśpieszny, skłonny do kontemplacji, ma zarazem ucho na dramatyzm epoki. W połowie lat trzydziestych dzieło Renoira gwałtownie się radykalizuje. W okresie hiszpańskiej wojny domowej i Frontu Ludowego we Francji reżyser nawiązuje współpracę z Francuską Partią Komunistyczną i na jej zlecenie robi film „Życie należy do nas", polityczną i społeczną panoramę Francji w dobie kryzysu. Zaostrza się też wymowa innych jego dzieł. Powstają „Zbrodnia pana Lange", „Toni", „Marsylianka": filmy o kapitaliźmie, robotnikach („Toniego" uważa się za jeden z pierwszych filmów neorealistycznych), o rewolucji.

Najwybitniejszym dziełem reżysera w tym okresie są „Towarzysze broni". Rzecz wielkiej dojrzałości. Jakby wszystko, co było najlepszego dotychczas w jego dorobku, znalazło się tutaj: własne, a zarazem historyczne widzenie czasu i umiejętność ukazania go poprzez pełne i żywe postacie, konkretne rzeczy i miejsca. Film opowiada o pierwszej wojnie światowej, ale zarazem o współczesnej reżyserowi Europie i jej niepokojach, o konfliktach tradycji, kultur, klas. Bohaterami są: komendant obozu jenieckiego, pruski oficer (świetna kreacja Ericha von Stroheima) i mieszkaniec obozu, pułkownik francuski, którzy — związani „więzami krwi", gdyż obaj należą do arystokracji — zostali wciągnięci przez wojnę w bratobójczą walkę, oraz bohater trzeci, homo novus (Jean Gabin), który przekracza zaklęty krąg starej Europy.

W tym filmie i następnym, „Zasadach gry", ukazującym powikłania interesów, namiętności, intryg małej społeczności (złożonej z panów i sług wartych siebie), Renoir objawił się jako autor w pełni dojrzałej sztuki. Kino dotychczas najchętniej prezentowało świat na sposób teatralny, przedstawiając go i inscenizując, do dziś zresztą — ilustrując. Renoir postępuje na odwrót, jak powieściopisarz właśnie: wprowadza odbiorcę w gąszcz rzeczywistości opowiadanej.

Podczas drugiej wojny światowej reżyser znalazł się w Stanach Zjednoczonych. Amerykańskie życie nie sprzyjało jednak jego twórczości, co po ówczesnych filmach widać. (Renoir był w ogóle artystą nierównym i nawet w okolicznościach sprzyjających nie zawsze robił dzieła udane). Ale jeden jego amerykański film warto zapamiętać. Jest to „Człowiek Południa", dramatyczna historia współczesnego Hioba, ubogiego farmera, którego niszczą przeciwności losu i ludzka obojętność. Także inny film „z obczyzny" wydaje się godny uwagi: „Rzeka", który Renoir zrobił w Indiach, wracając do kraju. Jest to epicka, pełna urody opowieść o ludziach (Anglikach i Hindusach) mieszkających na brzegach Gangesu.

Powróciwszy do Francji, reżyser nareszcie odnajduje siebie. Ale robi już inne filmy niż w latach trzydziestych. Mniej w nich realizmu, więcej poezji, widowiskowości, lekkości. Jeżeli się mówi, że Renoir należy do najbardziej francuskich reżyserów filmowych, znajduje to potwierdzenie zwłaszcza w tym okresie. Dawniej bywał gorzki, teraz jest wyrozumiały i łagodny. Realizuje „Złotą karocę", osnutą na motywach komedii Prospera Merimée. Jest to jedno z najwdzięczniejszych jego dzieł. Bawi go tu komedia dell'arte, jej ludowa mądrość i radość. Bohaterką filmu jest jedna z tradycyjnych postaci gatunku, Colombina. Ale owa postać konwencjonalna staje się w rękach Renoira pełna temperamentu i wyrazistości (grała ją niezapomniana Anna Magnani). Innym znakomitym dziełem okresu jest „French Cancan". Skąpane w bogatych kolorach (trzeci, poczynając od „Rzeki", barwny film reżysera!), nawiązują obrazy tego filmu wprost do malarstwa impresjonistycznego, zwłaszcza że autor opowiada dzieje teatrzyku „Moulin Rouge" i dzielnicy artystów, Montmartre, miejsc tak bardzo związanych z tamtą epoką. Zarazem ten film niby płochy, niemal rozrywkowy, nie jest błahy. Mówi w nim mianowicie Renoir (jak też w „Złotej karocy"), o jednej z najbliższych mu spraw: sprawie artysty i świata, sztuki i życia. Podobnie jak Colombina w poprzednim filmie, tak też bohaterka „Cancana", była praczka, dziś tancerka lansująca tytułowy taniec, żyje między sceną a rzeczywistością i musi wybierać.

Tu kończy się powszechnie uznana twórczość Renoira. Jesteśmy na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. We Francji — i nie tylko tam — do głosu dochodzi nowa generacja filmowców. Walczą oni o kino osobiste, zwane przez nich autorskim. Zwalczają z pasją, i niemałą brutalnością, kino tradycyjne, płód manipulatorów — jak to określają. Niszczą np. René Claira, wielbią natomiast — za swoim wodzem duchowym, Bezinem — Renoira.

Ale stary reżyser, liczący wówczas już pod siedemdziesiątkę nie chce być pomnikiem. I oto znów realizuje rzecz dla siebie nową: dwie powiastki filozoficzne. Jedna nosi tytuł „Kapral w matni" i jest współczesną odmianą „Kandyda" Woltera, druga zaś, „Testament doktora Cordeliera" to kolejny ekranowy wariant sławnego opowiadania Stevensona „Dr Jekyll i Mr Hyde". Oba filmy zostały zarówno przez krytyków, jak i przez przyjaciół reżysera, źle przyjęte. Tu pozwolę sobie na osobisty wtręt: ja — przeciwnie — przez wiele lat miałem kłopoty z Renoirem i właśnie dopiero dzięki tym filmom go zobaczyłem. Zobaczyłem jego myśl. W „Kapralu w matni" występuje człowiek obdarzony rozsądkiem. Rozsądek, przebiegłość, inteligencja jest jego busolą, dzięki której w świecie wojny i niewoli zachowa swoje człowieczeństwo. W „Testamencie doktora Cordeliera" znajdujemy się na antypodach tamtej filozofii. Tytułowy doktor usiłuje poznać tajemnice duszy ludzkiej, także swojej duszy, do najciemniejszych zakamarków. Kiedy jednak tam dotarł, nie było już powrotu.

Dzięki tym filmom i ich kilku „złotym myślom", znalazłem — wydaje mi się — klucz do dzieła Renoira, a przynajmniej uchwyciłem jego tonację: mieszczą się w nim sprawy wykluczające się wzajemnie, jak w każdym z nas. Stało się tak, jakbym oglądając płótna malarza, natrafił raptem na szkice, gdzie artysta przemawia jeszcze w pierwszej osobie, a kreska, którą prowadzi, zachowuje drgnienia jego ręki. „Renoir jest cały w każdym swoim filmie — pisał Jean de Baroncelli po śmierci reżysera — wraz ze swoim wspaniałym zdrowiem fizycznym i intelektualnym, które go charakteryzowało, z jego pogańskością, jego hedonizmem, rozumieniem istot i rzeczy, z jego sprzecznościami, sceptycyzmem i wiarą w człowieka, z jego nonszalancją, z tym co nazywał swoim lenistwem, z jego kaprysami, jego fałszywymi naiwnościami i prawdziwym entuzjazmem".

Renoir powiedział kiedyś, że wprawdzie racje Sokratesa są przekonujące, to przecież równie dobrze można im zaprzeczyć. „Bo myślę — mówił — że to, co odbieramy z dialogów Sokratesa i co nas przekonuje, jest chyba rodzajem magii zawartej w samym sposobie pisania". Także Renoir był magiem. Uprawiał tyle gatunków filmowych, tyle stylistyk, wlókł za sobą niezmierzoną tradycję kultury i sztuk. Z drugiej strony patrzył na świat zachłannie, z szeroko otwartymi oczami. Wraz z nim umarł jeden z ostatnich magów — powiadam — który z tego wszystkiego zrobił wielką własną sztukę.

100-lecie urodzin Karola Szymanowskiego

Trzy lata, to niedużo...

ZDZISŁAW SIERPIŃSKI

Będzie to w 1982 roku. Dokładnie setna rocznica urodzin przypadnie 6 października. Wcześniej, bo 29 marca minie również 45 lat od dnia śmierci Karola Szymanowskiego — największego po Chopinie kompozytora polskiego.

Jest jeszcze dużo czasu? Aż trzy lata? A może to tylko trzy lata!

Przypomina mi się, jak to pewnego razu podszedł do Tadeusza Bairda pewien dość wysoko postawiony urzędnik od kultury i spytał, czy nie napisałby na Święto Lipcowe „jakiejś symfonii". Było to w lutym a do 22 lipca pięć miesięcy. No cóż, mamy na pewno i takich twórców, którzy może i w tydzień są w stanie spłodzić okolicznościowy utwór — tylko że żywot takiego „dzieła" zazwyczaj ogranicza się do jednego świątecznego wykonania. Prawdziwie wielcy artyści też pisują na zamówienie — tylko że nie „na wczoraj". Zatem, abyśmy i w przypadku Szymanowskiego nie przypomnieli sobie o rocznicowych potrzebach w ostatniej chwili.

Rok 1982 będzie ogłoszony przez UNESCO Rokiem Karola Szymanowskiego: tę rocznicę obchodzić będzie cały kulturalny świat. Kompozycje twórcy „Harnasiów" pojawią się na scenach i estradach wielu krajów. A to spowoduje określone sytuacje i potrzeby, które już dziś trzeba przewidzieć. Przecież będą potrzebne nuty i partytury w zwiększonej ilości; wzrośnie na pewno zainteresowanie jego muzyką utrwaloną na płytach i taśmach; znajdą się czytelnicy książek poświęconych Karolowi z „Atmy", jeżeli tylko dzieła te zostaną przełożone na europejskie języki powszechnie znane; może również warto zawczasu pomyśleć w WFD i TVP o filmach, których bohaterami byłby nie tylko sam kompozytor ale i jego dzieła, takie choćby, jak „Harnasie", „Król Roger", „Hagith" itd. utrwalone i na taśmie filmowej i na taśmie magnetowidu.

A przecież pomyślmy: jeżeli nawet wykonamy płyty, książki, taśmy, filmy, audycje itp. — to muszą być one gotowe najpóźniej pod koniec, albo w połowie roku 1981, aby można to było wszystko pokazać z odpowiednim wyprzedzeniem, zareklamować, sprzedać w roku rocznicowym. Wstępne rozmowy właściwie już należy prowadzić: aby na przykład w planach repertuarowych oper i filharmonii na świecie (gdzie, jak wiadomo, wszystko planuje się na dwa, trzy lata wcześniej i w takim również terminie podpisuje się umowy z wykonawcami!) znalazły się dzieła Karola Szymanowskiego, trzeba już teraz pisać do zagranicznych instytucji, przypominać, oferować ewentualne propozycje pomocy z naszej strony.

Jest to wielka okazja dla polskiej muzyki. I dla naszych polskich wykonawców: skrzypków, pianistów, dyrygentów, śpiewaków — również chórów, orkiestr symfonicznych, zespołów baletowych i operowych. Na pewno już dzisiaj trzeba pomyśleć o występach naszych solistów i zespołów za granicą w roku jubileuszowym, z dziełami Szymanowskiego. Również Polskie Radio i Telewizja wiele mogą zdziałać dzięki stałej wymianie międzynarodowej taśm i całych audycji; dużo może w tej materii zrobić „Pagart"; jest tu też pole do popisu dla naszych attache kulturalnych przy ambasadach; a także dla Ministerstwa Kultury i Sztuki z jego Biurem Współpracy Kulturalnej z Zagranicą (BWKZ), które może wprowadzać do umów zawieranych z kilkudziesięcioma krajami świata specjalne aneksy dla uwzględnienia rocznicowych uroczystości muzycznych poświęconych polskiemu twórcy.

Karol Szymanowski.

To tylko kilka uwag i przypomnień raczej, niż propozycji w odniesieniu do zagranicy. Ale przecież pozostają jeszcze uroczystości krajowe, które jeżeli nie mają być improwizacyjną tandetą na ostatnią chwilę — również trzeba już dziś przewidzieć. Co? Nie wiem. Ale jeżeli miałby to być, na przykład, konkurs kompozytorski lub wykonawczy, to trzeba tych dwóch, trzech lat na jego przygotowanie i zrealizowanie. Musimy także coś przygotować dla szkół, aby wykorzystać tę rocznicę na zbliżenie postaci Karola z „Atmy" do młodzieży. Czas również, aby już dzisiaj teatry muzyczne w Polsce — łącznie z reprezentacyjną sceną Teatru Wielkiego w Warszawie, która nie ma NIC w repertuarze z dzieł Szymanowskiego — pomyślały o wystawieniu jego oper i baletu, a może nawet mało znanej „Mandragory" czy „Loterii na mężów" (ta ostatnia pozycja to piękna szansa dla szkoły muzycznej czy teatralnej). Mamy kilkaset dobrych chórów w Polsce, które również mogą nasycić dziełami Szymanowskiego swoje koncerty — byle im tylko na czas przygotować potrzebne materiały nutowe, przy kosztach pamiętając, że chóry nie dysponują milionowymi dotacjami!

Ktoś może czytając te słowa — zachmurzyć się gwałtownie; ktoś taki, co nie lubi festiwali, rocznic, jubileuszy! Ja też do tych należę, ale znając życie, wiem, jak to jest: sam zresztą przecież pisałem przed rokiem w „Życiu" artykuł o Szymanowskim pod gorzkim tytułem: „Nie w pełni doceniony", wskazując na stale zbyt małą liczbę wykonań jego dzieł; na znikome jeszcze wysiłki czynione, aby powszechniej spopularyzować jego utwory, sceniczne i estradowe, na świecie; aby odpowiednimi wydawnictwami przeznaczonymi również na zagranicę, spopularyzować sylwetkę twórcy, myśliciela i działacza muzycznego. I dlatego, chociaż nie lubię jubileuszy wiem, że w naszych warunkach jest to często jedyna okazja do odrobienia wielu zaległości wobec wybitnych postaci naszej narodowej kultury i ich dzieł.

Sprawa roku 1982, Roku Jubileuszowego Karola Szymanowskiego powinna się zająć komisja specjalnie powołana przez ministra kultury i sztuki. Z przedstawicielami odpowiednich organizacji muzycznych i kulturalnych, jak i instytucji odpowiedzialnych za nasze międzynarodowe kontakty kulturalne. I ta właśnie komisja powinna ustalić to wszystko, co dziać się będzie za trzy lata.

Nie czekajmy z tym do ostatniej chwili!

Ostatni pstrąg

FERDYNAND ZAMOJSKI

Krystian od świtu siedział nad gruntówką, w miejscu gdzie rzeka bystrym nurtem przełamywała się przez próg utworzony z dużych, zaokrąglonych głazów, które tu zatrzymały się po powodzi. Spieniona na progu rzeka wpadała w głębinę, którą przez lata wybiła, i mknęła dalej rozlewając się w gładkie płeso. Na granicy głównego nurtu siedziały — Krystian to dobrze wiedział — tłuste brzany, klenie i najpodlejsze ryby górskiej rzeki — świnki. Tych ostatnich Krystian nie chciał łowić, polował na brzany, bo ich mięso jest tłuste i smaczne. Były tu kiedyś przez parę lat po pierwszej wojnie światowej dorodne, przerośnięte pstrągi, które łowił ojciec Krystiana. Ale potem zostały wytrzebione. Rzadko tylko zdarzały się jeszcze szczęśliwym rybąkom, którzy wiedzieli, gdzie ich szukać. Po ojcu Krystian odziedziczył pasję wędkarską.

Miał już w siatce dorodną brzankę, którą złowił po pierwszym zarzuceniu rosówki. Siedział teraz wpatrzony w szczytówkę bambusu i czatował na moment, kiedy szczytówka zadrga. Siedział tak bez rezultatu godzinę. Zaczynało go ogarniać zniechęcenie. Zarzucał coraz to w inne miejsce i zawsze z tym samym wynikiem. Nie chciał zarzucać w sam środek nurtu, bo tam rwąca woda ściągała w dół ciężarek. W końcu jednak zmienił ciężarek na znacznie większy, który mógł utrzymać się na dnie. Zarzucił i wetknął bambus między przybrzeżne głazy. Zapalił papierosa i rozejrzał się.

Dzień był jeszcze piękniejszy niż wczorajszy. Słońce przesłonięte lekką mgiełką wisiało nad wieżami dalekiego miasta, ledwo rozpoczynało swoją dzienną wędrówkę. — Zapowiada się upał — pomyślał — trzeba będzie po południu przyjść z Moniką i małym na rzekę. Ona tak lubi się kąpać, a Stefek rzucać kamienie do wody — Krystian postanowił, aby wynagrodzić Monice zawód, jaki jej sprawił. Już wczoraj prosiła go, by wziął ją z sobą na ryby, bo bardzo to ją ciekawi i, być może, też będzie w przyszłości wędkować. Odmówił jej zapowiadając, że już o ósmej wróci, aby pójść do miasta na przewiady. Teraz trochę tego żałował, bo widział, że Monika przez cały dzień pracuje z matką i nie ma żadnych rozrywek. Ale przecież musiał odmówić, bo już dawno, gdy tylko wrócił z wojny i zastał ją w swoim domu, postanowił trzymać się od niej z daleka i nigdy nie przebywać z nią sam na sam, rozmawiać tyle, ile konieczne.

Obawiał się, by nie wróciło to co zaczynało w nim kiełkować zanim wyszła za mąż za Pawła. Paweł, starszy brat, traktował zawsze Krystiana trochę protekcjonalnie, często z niego pokpiwał, czym przyczynił się do tego, że młodszy brat był trochę nieśmiały, zwłaszcza wobec kobiet. Ale Paweł zmieniał się nie do poznania, kiedy brat był zagrożony. Rzucał się do walki, ilekroć Krystian wdawał się z chłopakami w bójkę i zaczynał przegrywać. W dzieciństwie bronił go niejednokrotnie przed ojcem, kiedy Krystian nabroił w szkole i przynosił zły stopień z zachowania. Krystian kochał brata, bo wiedział, że i on, chociaż tego nie okazuje, jest dla niego prawdziwym przyjacielem.

Paweł od małego chłopca był silny, uprawiał sport, po maturze przez pewien czas był bokserem półciężkiej wagi. Walczył ze zmiennym szczęściem z wygami ringowymi i nigdy nie czuł się nieszczęśliwy, kiedy przegrywał. Przez lata całe grał w piłkę nożną, należał do miejscowego klubu, który nosił imię założyciela miasta. I właśnie ta piłka nożna sprawiła, że Monika nagle zapałała miłością do Pawła. A przecież Krystian pierwszy ją poznał, zaczął się z nią umawiać, chodzić na spacery. Któregoś wieczoru spotkali Pawła wracającego z treningu z butami piłkarskimi w siatce. Szli teraz we trójkę. Monika zainteresowała się butami. Okazała się zagorzałym kibicem piłki nożnej, mówiła, że lubi chodzić na mecze, tylko nie ma okazji.

I tak się zaczęło. A Krystianowi dotąd się zdawało, że znalazł sobie piękną dziewczynę o wyrazistych szarych oczach i że będzie jego. Omylił się, zgubiła go nieśmiałość. Nigdy w czasie ich krótkiej znajomości nie powiedział jej czułego słowa, nigdy jej nie pocałował. W tym, co się później stało, nie było winy Pawła. Zachowywał się poprawnie, nie nadskakiwał Monice, uważał ją za dziewczynę brata. To Monika przy każdym spotkaniu z Krystianem dopytywała się o Pawła, specjalnie zostawała w mieście — mieszkała w małym miasteczku i dojeżdżała do szkoły — zostawała, aby pójść na mecz, a po meczu szukała Pawła, by mu pogratulować. Wyglądało na to, że się mu narzucała. Ale wytłumaczyć to można było tym, że oszalała z miłości. Wreszcie pewnego dnia między Krystianem i Pawłem odbyła się następująca rozmowa:

— Krystek — powiedział Paweł — dziś znów była u mnie na meczu twoja dziewczyna.

— Domyślam się, bo ona na randce ze mną o niczym innym nie gada, tylko o piłce nożnej i o tobie.

— A ja nie mam zamiaru bratu włazić w drogę. Wytłumacz to jej.

— To na nic, nie będę tłumaczył. Ja wysiadam. Jeśli ci się podoba, to się nie krępuj.

— Prawdę mówiąc, cholernie mnie bierze. Jest wspaniała. Tylko na poważnie trochę bym się zawahał. Zanadto się narzuca.

— Wszystkim?

— Nie, tylko mnie, ale to zniechęca.

— Czy ty nie widzisz, że dla ciebie zatraciła się, pozbyła skromności, bo jest szczera?

Paweł objął brata mocarnymi ramionami. Pierwszy raz to zrobił. I po tym właśnie Krystian poznał, że Paweł jest w Monice zakochany. Przez pewien czas Krystian cierpiał, ale wkrótce wziął się w garść i powiedział sobie, że przecież Monika kocha jego wspaniałego brata i będzie jego. Krystiana oratową.

Niedługo potem pobrali się wyjechali do Kołomyji, gdzie Paweł dostał, jako inżynier leśnik, posadę w nadleśnictwie. Przyjeżdżali często w odwiedziny do matki. Monika podczas tych wizyt była jakaś dziwna, często się zamyślała, wyglądała na przygaszoną. Kiedy Krystian, przekonany, że ona czymś się gryzie, wspomniał o tym matce, ta uspokoiła go.

— Nic strasznego — powiedziała — to tak już jest z babami. Jak jest panną, to kwitnie i rwie się do miłości, jak ćma do ognia. A po ślubie nie wszystko tak jest, jak sobie wymarzyła. Przychodzą kłopoty. Ona jest ciężarna, źle to znosi. Ale to wszystko przejdzie, gdy jest miłość. A Paweł bardzo zakochany. To widać. Tylko cieszyć się nam, że Paweł dał mi taką piękną i dobrą synową. Bardzo, bardzo ją lubię.

Krystian zacisnął zęby. Nie przekonały go słowa matki. Znał lepiej swoją byłą dziewczynę, niedoszłą narzeczoną. Był pewien, że między Moniką i Pawłem jest coś, co odbiera jej radość. Ale tylko jej. Bo Paweł wyglądał rzeczywiście na szczęśliwego. Zmienił się bardzo na korzyść, zatracił swój sztucznie oschły sposób bycia i kpiarski ton, był wesoły, pełen zapału i radości życia. Czyżby nie zauważał stanu duchowego Moniki? — zastanawiał się wówczas Krystian — czyżby wystarczało mu do szczęścia, że posiada jej piękne ciało? Czyżby jednak był egoistą?

Podczas następnej wizyty Pawłów, Krystian postanowił porozmawiać z bratem. Ale prędzej nadarzyła się okazja do rozmowy z Moniką, bo Paweł zaofiarował się zmienić skórę w pompie i wyszedł z matką na podwórze. Monika spojrzała spłoszona na Krystiana i podniosła się z krzesła.

— Zostań Monika — powiedział. — Powiedz mi, jak bratu i przyjacielowi, jak się czujesz i co cię gnębi.

Spłonęła rumieńcem, który rzadko teraz wykwitał na jej twarzy. W jej oczach, które ostatnio wydawały się jeszcze większe, odmalowało się zdumienie i strach. Powieki na moment zaczerwieniły się, lecz zaraz się opanowała.

— Wszystko w porządku, Krzyś — powiedziała pozornie wesoło. — Po prostu będę miała dziecko i źle to znoszę.

— Wydaje mi się, że nie tylko to. Może trzeba porozmawiać z Pawłem. Jesteśmy przecież rodziną.

— Nie rób tego, proszę — zaniepokoiła się. — Tylko z tego kasza wyjdzie.

Przez chwilę patrzyła na niego w milczeniu serdecznym, trafiającym w głąb serca wzrokiem.

— Dobry, oj dobry z ciebie chłopak — powiedziała odwracając głowę w bok. — I dobrze, że ominęło cię nieszczęście... z wariatką...

Matka weszła po coś do pokoju. Zaraz wyszła, a Monika za nią.

Szczytówka drgnęła, a za chwilę gwałtownie skłoniła się ku wodzie. Krystian zaczął rybę ostrożnie holować. Zszedł w dół, aż na koniec płesa, stanął na plaży i trzymając wysoko kij ciągnął do brzegu. Ryba miotała się wściekle, stawiała potężny opór. — Duża sztuka — szeptał Krystian, a serce waliło w nim gwałtownie. — Ale skąd te piekielne młynce? Co to za ryba o niespożytych siłach!

Wyjaśniło się, kiedy do brzegu przyciągnął gruby, walcowaty rybi korpus, z rozrzuconymi na oliwkowej barwy grzbiecie czarnymi centkami.

— O Boże! — krzyknął na cały głos Krystian — Pstrąg! Duży pstrąg!

Zabił go od razu, bał się żywego wpuszczać do siatki przyciśniętej tylko kamieniem. Położył rybę na brzegu i obserwował ją, podziwiał srebrzysty bok przecięty wzdłuż cieniutką pręgą i duże czarne centki i mniejsze czerwone. Cieszył się jak dziecko prezentem, który mu ofiarowała jego wierna, szumiąca rzeka. Odetchnął głęboko i rozejrzał się dookoła. Dochodziła ósma. Słońce już piekło, niebo zasnuwała pogodowa letnia mgiełka, która zdawała się wzmagać słoneczny żar. (...)

Krystian wpuścił do siatki ciężkiego, półtorakilowego pstrąga. Rozmontował wędkę i ruszył z powrotem do domu.

— Ucieszą się, zwłaszcza Monika — myślał z satysfakcją maszerując przez pachnącą rumiankiem łąkę — dawno nie pamiętam takiego połowu, a Monika bardzo dawno jadła pstrąga.

Fragment nowej powieści przygotowywanej dla Wydawnictwa MON.

Fakty

Ratunek dla Rzymu

Zespół bezcennych zabytków Rzymu należy do najbardziej zagrożonych przez skutki zatrucia środowiska, a zwłaszcza odpady przemysłowe. Zasadniczym problemem walki z zanieczyszczeniem atmosfery oraz wstrząsami wywoływanymi przez ruch pojazdów jest nie tyle wysokość kosztów konserwacji, ile stworzenie odpowiednich warunków do prowadzenia robót konserwatorskich. W tym celu planowane jest znaczne ograniczenie ruchu pojazdów m.in. w pobliżu słynnego Łuku Konstantyna i Colosseum. Na wielu ulicach w tym rejonie ruch zostanie całkowicie wstrzymany do czasu ukończenia prac konserwatorskich.

W okresie ub. 25 lat liczba mieszkańców Rzymu wzrosła dwukrotnie, ruch samochodowy zaś zagęścił się szczególnie w dzielnicy zabytkowej miasta. Dym i opady zaatakowały w tym czasie wiele zabytków, powodując stopniowe, lecz nieuchronne niszczenie marmuru. Uszkodzenia niekiedy są tak poważne, że nie ma szans na przywrócenie im dawnej świetności. I tak np. nieodwracalnym uszkodzeniom uległa kolumna Marka Aureliusza na Piazza Colonna; wiele świątyń jak np. Antoniusa i Faustyny wykazuje również niepokojące oznaki niszczenia. Dlatego też władze konserwatorskie zdecydowały się na okresowe zamknięcie ruchu turystycznego, względnie znaczne ograniczenie zwiedzania niektórych obiektów zabytkowych.

Dyrektor generalny UNESCO, M. Amadou Mahtar M'Bow oświadczył niedawno, że organizacja ta zamierza aktywnie współpracować z władzami włoskimi w akcji ocalenia antycznych pamiątek.

RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO

telewizja

SOBOTA 17 III

Program I

14.35 **Radzimy rolnikom** (kolor)
14.45 **„Radar"**
15.00 **Dziennik** (kolor)
15.10 **Telewizja Młodych Kosmonautów** — „Orbita" (kolor)
15.40 **Dzień dobry, tu telewizja** (kolor)

STUDIO-8

16.00 **Program wieczoru**
16.05 **„Klub Małego Fiata"** — Katowice
16.25 **„Ludzie i żywioł"** — zimowe felietony Studia 8: „Zaspa" — Łódź, „Dziobanie lodu" — W-wa
16.45 **„Imieniny"** — program dla nie tylko marcowych solenizantów (Gdańsk, Łódź, Kraków, Wrocław, Poznań)
17.00 **„Moje, twoje, nasze"** — Szczecin
17.05 **Studio 8 w studiu Polskich Nagrań** — zespół „Breakout" — W-wa
17.15 **„Za co mi płacą"** — program publicystyczny — Katowice
17.30 **„Imieniny"** c. d. (Kraków, Szczecin)
17.40 **Filmy i reportaże Studia 8: „Gonić rybę"** — Szczecin, **„Uzupełnienie aktu oskarżenia"** — Wrocław
18.15 **„Zapisane ósemką"** — Gdańsk — Wrocław
18.25 **„Gwiazdy, gwiazdki, gwiazdeczki"** — pr. rozrywk. z „Alibabkami"
18.50 **Sprawy i piosenki Studia 8**
19.00 **Dobranoc i Siódemka**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem**
20.15 **Zaproszenie na ciąg dalszy Studia 8**
20.20 **„Życie na gorąco"** — odcinek 3 pt. „Marsylia"
21.50 **Program na niedzielę**
21.55 **Tenis: Polska — Finlandia o Puchar Davisa** (gra podwójna)
22.25 **Śpiewa Veronique** — pr. rozrywk.
22.50 **Spotkanie z prof. Bardinim** i kandydatami na prezenterów tv
23.30 **Wiadomości Dziennika**
23.35 **Sport w Studio 8** (m. in. mistrzowie świata w jeździe figurowej na lodzie)
23.55 **Piotr Milewski i jego skrzypce**
0.05 **Spotkanie z prof. Bardinim** — cz. 2
0.20 **„Wieczorna cisza"** — pożegnanie z telewidzami

Program II

15.20 **Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców — „Sekrety Kina"** oraz „Lassie" odc. pt. „Biała pustynia". Film fab. prod. USA i „Czarodziejska piosenka". Film fab. prod. NRD (kolor)
16.50 **Klub Jazzowy Studia Gama** (kolor)
17.30 **Popołudnie Wiedzy i Fantazji** (kolor)
19.10 **Program lokalny**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **Teatr Wspomnień. August Strindberg — „Zabawa z ogniem"** — Wyk.: Wł. Hańcza, Z. Małynicz, I. Gogolewski, P. Raksa, A. Łapicki, E. Pokas.
21.45 **„Pokusa"** — doc. II. Film fab. prod. TV węgierskiej. Wyk.: Geza Hegedas, Anna Nehrebecka, Erika Bondar, Valentin Gaft i in. (kolor)
22.45 **„Klasyczne pas de deux"** — program baletowy (kolor)

NIEDZIELA 18 III

Program I

9.00 **Teleranek Telewizji Dziewcząt i Chłopców** oraz „Na skraju puszczy" odc. pt. „Dywanik z niedźwiedzia". Film fab. prod. TV kanadyjskiej (kolor)
10.20 **Antena** — informacje o programie TP (kolor)
10.45 **Mieszkańcy Gór Papui — Nowej Gwinei** — film dok. prod. kanadyjskiej (kolor)
11.50 **Dziennik** (kolor)
12.05 **Rolnicze rozmowy** (kolor)
12.25 **Kalejdoskop z gwiazdą** (kolor)
13.15 **Piórkiem i węglem**
13.40 **Klub Sześciu Kontynentów** (kolor)
14.30 **Losowanie Dużego Lotka** (kolor)
14.45 **Gram dla...** — teleturniej (kolor)
15.30 **„Curro Jimenez"** odc. pt. „Pułapka". Film fab. prod. TV hiszpańskiej (kolor)
16.30 **Tele-Echo** (kolor)
17.30 **Na estradach świata** (kolor)
18.05 **Studio Sport**
19.00 **Wieczorynka** (kolor)
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **„Rodzina Połanieckich"** odc. III pt. **„Pojednanie"**. Film fab. prod. TP wyk.: A. May, A. Nehrebecka, J. Englert, B. Pawlik, Cz. Wołłejko, A. Jachiewicz, A. Milewska, A. Seweryn i in. (kolor)
21.40 **Studio Sport**
22.10 **„Przeboje mistrzów"** (kolor)

Program II

10.20 **Teatr Telewizji** — Akos Kertesz — **„Wdowy"** — wyk.: R. Hanin, B. Wrzesińska, J. Żółkowska, E. Krakowska
11.25 **Program wojskowy** „Gotowość — natychmiastowa"! (kolor)
12.00 **Ekran reporterów** (kolor)
13.00 **Magazyn motoryzacyjny** (kolor)
13.30 **„Tak bardzo bali się legendy o nim..."** (kolor)
14.10 **„Moje Kino"**
15.00 **Studio Sport**
16.30 **„Moje Kino"**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **Telewizyjny music-hall** (kolor)
21.15 **Amatorska twórczość artystyczna** (kolor)
21.45 **„W Starym Kinie" — „Narzeczona Frankensteina"**. Film fab. prod. USA

PONIEDZIAŁEK 19 III

Program I

16.00 **Dziennik** (kolor)
16.10 **Obiektyw**
16.30 **Dzień dobry, tu telewizja** — Telewizyjny salon radiowy (kolor)
16.50 **Dla młodych widzów: „Zwierzyniec"** (kolor)
17.20 **Echa Sportowej Niedzieli** (kolor)
17.45 **„10 minut"** — teleturniej (kolor)
17.55 **„Być kobietą" — „Gabriela"**. Film fab. prod. TV NRD, wyk.: Hellena Buttner, Horst Schultze, Christoph Felsentein i in.
19.00 **Dobranoc dla najmłodszych** (kolor)
19.10 **Siódemka**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **Teatr Telewizji** — Edward Wołodarski — **„Odchodząc, obejrzyj się"** — wyk.: J. Bogacka, M. Dworakowski, Z. Olszewski, T. Iżewska i in. (kolor)
21.50 **Legendy** (kolor)
22.25 **Dziennik** (kolor)
22.40 **Śledztwo zostało wznowione** — c. d. dochodzenia w sprawie gwałtu (kolor)

Program II

„DEBIUTY I WSPOMNIENIA DEBIUTÓW"
prowadzą: A. Lubowska i E. Miłołajczyk
17.00 **Fragment programu „Spotkanie z prof. Bardinim"** i rozmowa z Anną Lubowską, uczestniczką konkursu prezenterów telewizyjnych
17.15 **Debiut rajdowy 1978 r. „Polonez — Start!"**. Film Z. Proszowskiego, po filmie rozmowy z: pierwszym w Warszawie właścicielem „Poloneza" oraz red. St. Szelichowskim, który przeprowadzał test tego samochodu
17.50 **Debiuty sportowe — „Bieg Piastów od kulis"** —rep. poruszający sprawy, o których nie pisano w sprawozdaniach sportowych; po reportażu rozmowa z wicewojewodą woj. jeleniogórskiego — Ireną Kamieńską-Słuta
18.20 **Debiut filmowy — „Ballada o Janie Nowaku"** — film w reż. aktora F. Trzeciaka
18.50 **Debiut piosenkarski — „Mężczyzna na niepogodę"**, czyli Roman Frankl w programie rozrywkowym
19.10 **Program lokalny**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem**
20.15 **Debiut sprzed trzech lat — „Spotkanie prof. Bardiniego z piosenkarzami-amatorami"** oraz rozmowa z A. Lubowską, uczestniczką nowego cyklu programów prof. Bardiniego (z kandydatami na prezenterów telewizyjnych)
21.25 **„Podróż magiczna"** — film muzyczno-baletowy i rozmowa z A. Wasylewskim — reżyserem filmu
22.00 **24 Godziny**
22.10 **Debiut filmowy** — rozmowa z Feridunem Erollem — reż. filmu fab. „Ballada o ścinaniu drzewa"
22.45 **Na dobranoc śpiewają piosenkarze czechosłowaccy, którzy debiutowali w Studio 2**

WTOREK 20 III

Program I

16.00 **Dziennik** (kolor)
16.10 **Obiektyw**
16.30 **Dzień dobry, tu telewizja** (kolor)
16.50 **Studio Telewizji Młodych** (kolor)
17.25 **„Stawka"** — teleturniej (kolor)
17.50 **„Sonda"** — medycyna nuklearna (kolor)
18.15 **„Śródziemnomorskie przygody". „Z pomocą przychodzi helikopter"** — Film dok. prod. włoskiej. Reż. Carlo Gaspari, Giuliano Giustini (kolor)
18.50 **Radzimy rolnikom** (kolor)
19.00 **Dobranoc dla najmłodszych** (kolor)
19.10 **Siódemka**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **„Czerwone i czarne"** — odc. III. Film fab. prod. TV ZSRR. Wyk.: Nikołaj Jeremienko, Natalia Bondarczuk, Leonid Markow, Gleb Strieżenow, Michaił Głuzski i in. (kolor)
21.25 **Świadkowie** (kolor)
21.45 **Camerata** (kolor)
22.15 **Dziennik** (kolor)
22.30 **W minutę po premierze** „Sąsiad wskazał ten adres" (kolor)

Program II

16.35 **Jęz. angielski**, lek. 21
17.05 **Jęz. niemiecki**, lek. 21
17.30 **Dla dzieci:** „Złoty Kaczor"
18.00 **Studio Sport** — Sprintem przez Polskę
18.30 **Wieczory historyczne** — „Co nam dała unia w Krewie"
19.10 **Program lokalny**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **Wtorek melomana.** Wieczór sonat Mozarta. Wyk.: K. Zimerman i S. Askenaze
21.15 **24 Godziny** (kolor)
21.25 **Wieczór Filmowy**
1. „Nowości polskiego dokumentu"
2. Kino miniatur
3. „Historia filmu francuskiego"

ŚRODA 21 III

Program I

15.30 **NURT** — Nauczanie początkowe
16.00 **Dziennik** (kolor)
16.10 **Obiektyw**
16.30 **Dzień dobry, tu telewizja** (kolor)
16.50 **Dla dzieci:** „Entliczek — Słowniczek" (kolor)
17.15 **Losowanie Małego Lotka** (kolor)
17.25 **„Skarbiec"** — Tygodnik historyczny (kolor)
17.55 **„Cały świat w twoich oczach"**. Film fab. prod. ZSRR (kolor)
19.00 **Dobranoc dla najmłodszych** (kolor)
19.10 **Siódemka**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **Studio Sport cz. I** (kolor)
21.05 **Studio Sport cz. II** (kolor)
21.50 **Wiosenny raport**
22.10 **Dziennik** (kolor)
22.25 **Estrada Literacka**

Program II

15.55 **Wszechnica Telewizyjna TWP** — „Kronikarze życia"
17.30 **Spotkanie z dokumentem** (kolor)
18.40 **Ocalić od zapomnienia** (kolor)
19.10 **Program lokalny**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **Film Latarni Czarnoksięskiej — „Starcy na chmielu"** — Film fab. prod. CSRS. Wyk.: Vladimir Pucholt, Ivana Pavlova, Milos Zavadil, Josef Kerm, Libuze Havelkova, Josef Laufer i in. (kolor)
22.00 **Bez recept** — Rozmowy o wychowaniu (kolor)
21.50 **24 Godziny** (kolor)
22.30 **Wszystko już było** — pr. rozrywk. (kolor)

CZWARTEK 22 III

Program I

15.30 **Dla młodych widzów:** „Decyzje piętnastolatków"
16.00 **Dziennik** (kolor)
16.10 **Obiektyw.** Program województw: wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego
16.30 **Dzień dobry, tu telewizja** (kolor)
16.50 **Czwartek Telewizji Dziewcząt i Chłopców** oraz „Csutak i mikrofon" — cz. II. Film fab. prod. TV węgierskiej (kolor)
18.20 **Wojskowy program historyczny**
18.50 **Radzimy rolnikom** (kolor)
19.00 **Dobranoc dla najmłodszych** (kolor)
19.10 **Siódemka**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **Teatr Sensacji** — Edward Mason, Ted Willis — **„Dni zemsty"** — odc. I Wyk.: A. Seweryn, J. Żółkowska, T. Koronkiewicz, R. Bartosiewicz, S. Staniek, M. Kalenik, W. Pyrkosz i in.
21.15 **Pegaz** — aktualna publicystyka kulturalna (kolor)
22.00 **Dziennik** (kolor)
22.15 **Studio Sport** (kolor)

Program II

17.25 **„W kręgu kultur i obyczajów"**
18.10 **Studio Sport** (kolor)
19.10 **Program lokalny**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
21.15 **24 Godziny** (kolor)
21.55 **Czas i ludzie** — „Ceremonia picia herbaty u stóp Fudżi-jamy". Film dok. prod. TV NRD (kolor)

PIĄTEK 23 III

Program I

16.00 **Dziennik** (kolor)
16.10 **Obiektyw**
16.30 **Dzień dobry, tu telewizja** (kolor)
16.50 **Dla dzieci:** „Piątek z Pankracym" (kolor)
17.15 **W kręgu rodziny** — pr. publicys. (kolor)
17.45 **„Dom i my"** (kolor)
18.00 **Magazyn motoryzacyjny** (kolor)
18.30 **„Profesor i panna"** — odc. VI pt. „Praca domowa". Film fab. prod. TV jugosłowiańskiej
19.00 **Dobranoc dla najmłodszych** (kolor)
19.10 **Siódemka**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **Film TV na Świecie — „Bartleby"** — Film fab. prod. TV francuskiej. Wyk.: Michel Lausdale, Maurice Biraud, Maxence Mailfort i in. (kolor)
22.00 **Dziennik** (kolor)
22.15 **Świat, Ludzie, Idee**

Program II

17.00 **Estrada folkloru** (kolor)
17.30 **Dla młodych widzów — Wielogłos** (kolor)
18.00 **Poradnia „Zaufanie"**
18.30 **Studio Sport** — Turystyka i wypoczynek (kolor)
19.10 **Program lokalny**
19.30 **Wieczór z Dziennikiem** (kolor)
20.15 **Studio Sport** — Wokół stadionów (kolor)
20.45 **Program Morski**
21.15 **24 Godziny** (kolor)
21.25 **Melodie**
21.55 **Mistrzowie Polskiej Animacji** — Mirosław Kijowicz (kolor)

W sobotę, 17 marca obejrzymy kolejny odcinek „Życia na gorąco" zatytułowany „Marsylia". W jednej z głównych ról zobaczymy Emila Karewicza. Fot. CAF

W niedzielę, 18 marca obejrzymy w programie II film dokumentalny Lucyny Smolińskiej i Mieczysława Sroki, poświęcony majorowi Henrykowi Dobrzańskiemu, legendarnemu Hubalowi — dowódcy pierwszego po kampanii wrześniowej oddziału partyzanckiego. Na zdjęciu grupa żołnierzy majora Hubala. Fot. CAF

W czwartek, 22 marca w Teatrze Sensacji „Dni zemsty" w reżyserii Jerzego Domaradzkiego. Na zdjęciu Witold Pyrkosz. Fot. CAF — Urbanek

W poniedziałek, 19 marca, w II programie Studio BIS, którego tematem przewodnim i hasłem będą „debiuty i wspomnienia debiutantów". Na zdjęciu od lewej: wicewojewoda woj. jeleniogórskiego, pani Siutowa, obok debiutująca jako prezenterka Anna Lubowska i Edward Mikołajczyk. Fot. CAF — Sokołowski

radio

Na sobotę i niedzielę polecamy

Pokoleniom prawników, każdego roku kończącym studia w uczelniach uniwersyteckich całego kraju, nazwisko profesora Wacława Szuberta znane jest głównie dzięki jego podręcznikom i publikacjom naukowym z dziedziny prawa pracy oraz polityki społecznej. Sylwetka profesora zaprezentowana zostanie w sobotę 17 bm. w audycji z cyklu „Radiowe portrety Polaków" w programie czwartym o godz. 22.15.

George Benson pochodzi z Pittsburga. Tam debiutował jako piosenkarz, a potem rozpoczął pracę jako gitarzysta w zespole Jacka Mc Duffa. George Benson będzie bohaterem sobotniej audycji w programie trzecim o godz. 17.40.

W niedzielę natomiast w trzynastej z kolei audycji „Z dziejów kabaretu" Zenon Wiktorczyk przypomni o godz. 21.03 w programie pierwszym przeboje Mieczysława Fogga, Hanki Ordonówny, Zofii Terné, Hanki Brzezińskiej i Chóru Dana. Poznamy pierwsze kroki tych artystów na scenach kabaretowych, ich sukcesy i porażki.

O godz. 14.00 w programie czwartym rozpocznie się w niedzielę Tydzień Kultury Języka Polskiego. Tę szóstą już z kolei akcję antenową zainauguruje audycja „Język polski w 33-leciu". O czynnikach społeczno-historycznych wpływających na procesy językowe w Polsce Ludowej dyskutować będą językoznawcy, historycy i socjolog. Audycja ta będzie nadana tego samego dnia o godz. 18.05 w programie pierwszym.

Program trzeci przedstawi w niedzielę o godz. 13.00 audycję Andrzeja Bartosza poświęconą wspomnieniom o wielkim polskim filmowcu-podróżniku Włodzimierzu Puchalskim. W audycji znajdą się m. in. nagrania archiwalne z zarejestrowanym na taśmie magnetofonowej głosem Włodzimierza Puchalskiego.

Miłośników baroku czeka w niedzielę kolejna premiera antenowa. Będzie nią opera Charpentiera „Medea". Godz. 19.00 program czwarty stereo.

SOBOTA 17 III

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00
5.05—6.00 Rozmait. Roln. 6.00—9.00 Sygnały dnia 9.05—11.40 Cztery pory roku 11.40 Tu Radio Kierowców 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 „Na południe od Czantorii" 12.45 Rolniczy Kwadrans 13.01 Przeboje 13.20 Muz. 13.40 Kącik melomana 14.00 Studio „Gama" 14.20 Studio „Relaks" 14.25 Studio „Gama" 15.05 Korespondencja z zagranicy 15.10 Studio „Gama" 16.00—18.25 Tu Jedynka 17.30—18.00 Radiokurier 18.00 Tu Jedynka c. d. 18.25 Nie tylko dla kierowców 18.33 Konc. życzeń 19.00 Dziennik Wieczorny 19.15 Z poznańskiego studia 19.30 Podwieczorek przy mikrofonie 21.05 Gwiazdy jazzu — Roy Eldrige 21.35 Przy muzyce o sporcie 21.58 Totalizator 22.00 Z kraju i ze świata 22.23 Muz. 23.00 Wita Was Polska

Program nocny

Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00
0.00 Początek programu
0.06 Kalendarz
0.11—0.41 Konc. życzeń dla pracowników Energopolu w ZSRR
0.41 1.05 2.05 3.05 4.05 5.05 — Nocne Studio „Gama"

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30
4.35 Poradnik domowy 5.00 Muz. 5.36 Obserwacje i propozycje 5.46 Muz. 6.00 W kilku taktach, w kilku słowach 6.10 Kalendarz 6.15 Moskwa z melodią i piosenką 6.35 Gimn. 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej 7.05 Gra Grand Standard Orchestra 7.13 Piosenki Jonasza Kofty 7.35 Małe muzykowanie 8.01 Dialogi i zbliżenia 9.30 Teatr Polskiego Radia „Freja z siedmiu wysp" — słuch. 10.40 Sprawy codzienne 11.00 Konc. chopin. 11.35 Radioproblemy 11.45 Muz. 12.05 Konc. 12.25 Czy znasz tę książkę? — zagadka literacka 12.45 Śpiewa Zespół „Swingle Singers" 13.00 Mag. łowiecki 13.15 Utwory Wojciecha Długoraja i Diomedesa Cato 13.36 Ze wsi i o wsi 13.51 Spotkania z folklorem 14.10 O zdrowiu, dla zdrowia 14.30 Dla dzieci „Nawiedzony dom" odc. serialu słuch. 14.50 „CZATA" 15.05 Muz. Mozarta 15.20 Popołudnie dziewcząt i chłopców 16.00 Piosenki Janusza Komana 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia 16.40 Reportaż z III Dni Muz. K. Szymanowskiego w Zakopanem 17.00 Z archiwum jazzu 17.20 „Kołobrzeg 18.III.1945" 17.40 „Dwie racje i praworządność". Reportaż literacki 18.00 Muz. 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.30 Echa dnia 18.40 „Czas i ludzie" 19.00 „Matysiakowie" 19.30 Problemy teatru operowego 20.00 Notatnik kulturalny 20.15 Sonaty fortepianowe Beethovena 21.28 Inf. sport. 21.38 Piotr Czajkowski: — Suita z baletu „Śpiąca królewna" op. 66. 22.00 Radiokabaret 23.00 Muz. dawna 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 6.15 6.30 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00 0.50
6.00—8.00 Między snem a dniem 6.30 Polityka dla wszystkich 8.05 Za kierownicą 8.40 Co kto lubi 9.00 „Wir pamięci" — odc. 9.10 Wibrafon i smyczki 9.30 Nasz rok 79-ty 9.45 Kolekcja muzyki polskiej 10.35 Kiermasz płyt wytwórni Panton 11.00 „Żółty Krzyż" — odc. 11.30 Kreolski jazz Kida Ory'ego 12.05 W tonacji Trójki 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Tajemnica jeziora" — odc. 14.00 Dzieła Oliviera Messiaena 15.05 Kram z piosenkami 16.30 Zgryz — mag. 16.30 Piosenki z Iluzjonu 16.45 Nasz rok 79-ty 17.05 Muzyczna poczta UKF 17.40 George Benson — gitarzysta doskonały 18.10 Polityka dla wszystkich 18.23 Koncert, jakiego nie było 19.00 Posłuchać warto... 19.15 Przypominamy duet Sony and Cher 19.35 Opera tygodnia Ryszard Wagner — „Holender Tułacz" 19.50 „Wir pamięci" — odc. 20.00 Baw się razem z nami 22.00 Fakty dnia 22.05 Gwiazda siedmiu wieczorów — Shirley Bassey 22.15 List w sprawie życiowej — słuch. 22.45 Piosenki Viniciusa de Morees 23.00 Nowe tomiki poetyckie 23.05 Jam Session w Trójce

Program IV

Wiad.: 8.40 6.50 12.00 15.00 16.00 18.10 22.35
6.00 Jęz. niemiecki 6.15 Dla nauczycieli „Radio — Szkole" 6.30 Plebiscyt Studia „Gama" 6.45—7.40 WORT 7.40 Radio dedykuje 8.00 Aranżacje Zbigniewa Górnego 8.10 Szkoła Średnia dla Pracujących Historia Semestr IV 8.25 Oscar Wagner: Hiszpańskie sceny ludowe Orkiestra PR i TV w Krakowie 8.35 Sport, nauka, technika 8.55 Graj kapelo 9.00 Dla kl. II—III (język polski) 9.25 Poranek pieśni Lisa Della Casa 10.00 Dla kl. VII (chemia) 10.30 Estrada przyjaźni 11.00 Dla szkół średnich (chemia) 11.30 Ryszard Wagner: Uwertura i Bachanalia z opery „Tannhauser" 12.05—12.25 WORT 12.25 Giełda płyt 13.00 Jęz. angielski 13.20 Dla kl. I—II (język polski) 13.50 Tu Studio Stereo 14.45 Muz. lud. Bleearów 15.05 Teatr P.R. Studio Klasyczne Teatr Juliusza Słowackiego „Beatrix Cenci" — słuch. w/g dramatu 16.05 Kodeks i kierownica — Jazda nocą 16.25 Ork. 16.30 „Rozmowy o wychowaniu" 16.40—18.25 WORT 18.25 Piramidy XX wieku 19.00 Czy znasz swoje prawo? 19.15 Jęz. francuski 19.30 Studio Stereo zaprasza 22.15 Portrety Polaków Prof. Wacław Szubert — prawnik 22.35 Szkoła Średnia dla Pracujących Język polski semestr II 23.50 St. Moniuszko pieśń „Wiosna"

NIEDZIELA 18 III

Program I

Wiad.: 7.00 8.00 10.00 12.05 16.00 19.00 21.00 23.00
6.05 Kiermasz pod Kogutkiem 7.05 Fala 79 7.15 Co niedziela gra kapela 7.30 Moskwa z melodią i piosenką 8.00 7 dni w kraju i na świecie 8.20 Aud. muz. 9.00 Inf. sport. 9.05 Mag. Wojsk. 10.00 Inf. dla kierowców 10.05 W trosce o poprawność językową. 10.13 Z albumu polskiej piosenki. 10.30 Teatr dla Dzieci „Okulary" — słuch. 10.50 Gra Salsoul Orchestra 11.00 Różne barwy piosenki 12.05 „W samo południe" oraz relacje ze spotkań piłkarskich o mistrzostwo I ligi. 12.45 Muz. popul. 13.00 Studio „Gama". 13.30 Relacje ze spotkań piłkarskich o mistrzostwo I ligi. 14.00 Dalszy ciąg Studia „Gama". 14.30 „W Jezioranach" 15.00 Koncert życzeń 16.00 Wiadomości i informacje dla kierowców 16.05 Teatr PR „Polowanie na muchy" słuch. 16.50 „Przeboje na instrumenty" 17.15 Studio Młodych 18.00 Totalizator 18.05 Tydzień kultury języka „Język polski w 35-leciu" 18.35 Piosenka faktu. 19.15 Przy muzyce o sporcie 20.00 Konc. życzeń 21.05 „Z dziejów kabaretu" 22.00 Muz. 22.35 „Musicon" 23.05 Inf. sport. 23.15 Rewia piosenek 23.45 Muz. jazzowa

Program nocny

0.00 Początek programu
0.07 Kalendarz
Wiad.: 0.01, 1.00 2.00 3.00 5.00
0.12 1.05 2.05 3.06 — Noc z melodią i piosenką z Rozgł. PR w Łodzi

Program II

Wiad.: 5.30 6.30 7.30 14.30 18.30 22.30
5.36 Zapraszamy do Warszawy 6.10 Kalendarz 6.15 Mel. lud. 6.35 Wiad. sport. 6.40 Z malowanej skrzyni 7.00 Mel. 7.35 Małe muzykowanie 8.00—11.57 Niedzielne spotkania — pr. lit. muz. 8.05 „Nie wiesz jak twarde jest serce mężczyzny" aud. rozrywk. 8.25 Zawsze w niedzielę fel. lit. 8.30 Konc. organowy 8.45 Fel. A. Osęki 8.55 Słuchamy jazzu 9.15 Portret słowem malowany 9.45 Przypomnienie programu i muzyki 9.50 Tygodniowy przegląd prasy 10.00 „Słuchając skrzypiec" aud. 10.25 Sądy nieostateczne 11.00 „Mały koniak" słuch. 12.05 Muz. symf. 13.00 „Samson i Dalila" słuch. 14.15 Georg Philipp Telemann — koncert G-dur 14.35 Turniej kapeli i śpiewaków ludowych 15.00 Teatr dla Młodzieży „Rozstrzygnięcie konkursu na inne zakończenie" słuch. 15.45 Rozrywkowa audycja reklamowa 16.00 Konc. chopin. 16.30 Łódzki serial estradowy 17.35 Prokofjew i koncert skrzypcowy D-dur op. 19 18.00 Panorama polskiej wokalistyki 18.35 Fel. publicystyki międzynarodowej 18.45 Edward Elgar Introdukcje i Allegro 19.00 Recital zespołu „Bee Gese" 19.20 Studio Młodych 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu 21.00 Wojsko, strategia, obronność 21.15 Piosenki żołnierskie 21.30 Rozmait. muz. 22.00 Spotkanie z Wandą Wilkomirską 22.30 „Nie tylko dla dzieci" — magazyn 23.00 Piękno chorału gregoriańskiego 23.25 Publicystyka międzynarodowa 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 7.00 8.30 14.00 19.30 22.00 0.50
7.05 Za kierownicą 7.30 Komu piosenkę... 7.50 Na poboczu wielkiej polityki fel. 8.00 Nasze typy — przegląd audycji tygodnia 8.35 Co kto lubi 9.00 „Wir pamięci" — odc. 9.10 Na góralską nutę 9.30 Gdy się mówi alkohol — aud 9.50 Solo na harmonijce ustnej 10.00 60 minut na godzinę 11.00 Gra zespół Chałturnik 11.15 Szkółka muzyczna 12.00 „Wspinaczka na górę Nitaka" — odc. słuch. 12.25 Muz. 13.20 Przeboje z nowych płyt 14.05 Peryskop 14.30 Z muz. archiwum Programu III. 15.00 Tykociński obywatel — rep. 15.20 Płyta Zespołu UFO — cz. I. 16.00 „Sto siedemnaście" — słuch. 16.30 Swing w Filharmonii 17.00 Zapraszamy do Trójki 19.00 Mainstream w Akwarium 19.35 Opera tygodnia — Ryszard Wagner — „Holender Tułacz" 19.50 „Wir pamięci" — odc. 20.00 Jazz piano forte aud. 20.40 O poezji Bogdana Ostromęckiego 21.00 Spotkanie w studiu — Z. Latoszewski 22.00 Fakty dnia 22.08 Shirley Bassey 22.15 Jan Parandowski „Godzina Śródziemnomorska" odc. 22.30 Blues w stodole 23.00 Nowe tomiki poetyckie 23.05 Wieczorne spotkanie z Joan Baez 23.45 Między dniem a snem

Program IV

Wiad.: 7.00 12.00 16.00 22.55
7.05 Solowe kantaty barokowe 8.05—16.00 WORT 10.00 Koncert dla dzieci pt. „Kącik dziecięcy" 11.00 Jęz. łaciński 11.20 Fonoteka folkloru 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży — „Motyl z wyspy Borneo" — słuch. 12.35 Klub Olimpijczyków aud. 13.30 Konc. z gwiazdą — Olivia Newton John 14.00 Tydzień Kultury Języka „Język polski w 35-leciu" 14.30 Ork. 14.40 Muz. 15.00 Teatr PR studio stereofoniczne „Roztwór prof. Pytla" — słuch. 16.05—18.00 Pr. WORT 17.00 Tu Studio 4 17.30 Tygodnik Dźwiękowy 18.25 R. Statkowski Krakowiak op. 23 nr 1. 18.30 Ludzie, epoki, obyczaje 19.00 Marc-Antoins Charpentier — „MEDEA" 22.00 Wiad. sport. 22.10 Międzynarodowa Trybuna Kompozytorów — Paryż 1978

„Służba Wiśle”

harcerzy z woj. radomskiego

W Białobrzegach odbyło się dwudniowe posiedzenie Rady Chorągwi ZHP, w którym uczestniczyli wszyscy komendanci hufców ZHP z woj. radomskiego. Tematem obrad były działania ideowo-wychowawcze radomskiej Chorągwi ZHP im. Jana Kochanowskiego związane z ogólnokrajowym planem zagospodarowania Wisły. Dużo miejsca poświęcono również harcerskiej akcji „Służba Wiśle”.

W ramach tej akcji harcerze z województwa radomskiego podejmą szereg przedsięwzięć m.in. pomogą przy budowie zbiorników retencyjnych w gminach, modernizacji dróg dojazdowych, będą porządkowali tereny nadwiślańskie.

W czasie posiedzenia wręczono również puchary i dyplomy za najlepsze organizowanie „radosnej zimy”. W czasie tegorocznej zimy z różnych form wypoczynku w miejscu zamieszkania oraz obozów i zimowisk skorzystało około 20 tys. młodzieży. Najlepsze wyniki uzyskał hufiec w Pionkach. Wyróżniono także hufce za najlepszą realizację zadań w akcji „jesteśmy potrzebni tej ziemi”. Dyplomy otrzymały — hufce ZHP w Radomiu, Kozienicach, Klwowie, Grabowie, Borkowi ach, Białobrzegach, Pionkach, Przyłęku, Chynowie, Rzeczniowie, Mogielnicy. **(bw)**

Apel leśniczych

Pozwólmy zakwitnąć przebiśniegom

Nadleśniczy Edmund Fabiański z Nadleśnictwa Kozienickiego z siedzibą w Pionkach nie uważa, że tegoroczna zima uczyniła poważniejsze szkody w drzewostanie i runie Puszczy Kozienickiej.

— Okiście — tak nazywamy szkody w gałęziach drzew spowodowane nadmiernym obciążeniem śniegiem — nie są duże. Najwyżej połamanych zostało 200 m sześc. drzew i gałęzi. Śnieg bardziej zaszkodził podrostom brzóz, grabów i jodły, szczególnie w okresie topnienia, kiedy każdy metr sześcienny śniegu był czterokrotnie cięższy od świeżo opadłego, puszystego. Te straty — zapewnia — my leśnicy bardzo szybko zrekompensujemy.

Odnowa drzewostanu

Na odnowę Puszczy Kozienickiej ma Nadleśnictwo 9 ha sadzonek młodych buków, sosen, jodły, grabów, lipy. Dokładnie trzykroć więcej aniżeli wymaga odnowa drzewostanu jego leśnego gospodarstwa. Reszta przekazana zostanie do innych nadleśnictw w kraju. W Puszczy Kozienickiej zebrano 380 kg nasion bardzo poszukiwanej jodły. Połowa wykorzystana zostanie na sadzonki miejscowe, reszta wzbogaci inne tereny leśne.

Obaw nie ma, odnowa drzewostanu a nawet jego wzbogacenie zapewnia racjonalna gospodarka leśna. Bardziej niż niekorzystnych warunków atmosferycznych obawiają się leśnicy nieprzemyślanej ingerencji człowieka w sprawy leśne.

Najgroźniejsi „miłośnicy przyrody”

Z mieszanym uczuciem spoglądają leśnicy na pierwsze przebijające się przez śnieg pierwiosnki, przebiśniegi, sasanki, „kozlachty” i zawilce. Kwitną one w Puszczy jak to określają leśnicy — łanowo, pewnego dnia pod działaniem promieni słonecznych zakwitną całe pola tych kwiatów, a potem nieco późniejszych leśnych konwalii. I wówczas zjawią się „miłośnicy przyrody”. Będą zrywać dla własnej przyjemności lub na sprzedaż to cenne leśne runo, tratować młody podrost drzew. To dowiedzione — nawet stado żubrów nie stratuje tak dokładnie tego runa, jak czyni to człowiek.

Stąd prośba — oglądajcie Puszczę na wiosnę, najlepiej z obrzeży, a na jej zwiedzanie — bez niszczenia zawilców i sasanek — wybierzcie się dopiero w połowie kwietnia, nie wcześniej.

Z tych barwnych kwiatów i zielonych pnączy siły po ciężkiej zimie czerpie zwierzyna leśna, i tak już znacznie przetrzebiona.

Wiosenne prace leśne

Przedwiośnie i wiosna w działalności leśnika to okres mozolnych prac. Niedługo pojawią się pierwsze dymy nad Puszczą Kozienicką. To znak, że leśnicy usuwają z pasów ochronnych gałęzie i zielska, które palą w miejscach do tego przeznaczonych. Pasy bezpieczeństwa w lasach muszą być oczyszczone od łatwopalnych gałęzi, to chroni lasy przed pożarami.

To właśnie leśnicy są inicjatorami budowy w Pionkach zielonego parku i terenów wypoczynku, właśnie na osiedlu, zdala od Puszczy. Idzie bowiem o to, by zgodnie z programem ratowania Puszczy Kozienickiej przed dewastacją stworzyć dla mieszkańców miast i osad w pobliżu Puszczy zielone oazy, żeby tutaj wypoczywali, uprawiali gry i zabawy — a nie w samej Puszczy.

Podobnie zadziałali leśnicy w okolicach Kozienic czy Ryczywołu w trosce o utrzymanie skromnego już puszczańskiego stanu posiadania.

I jeszcze jedno — jeśli już wybierzemy się do budzącego się na wiosnę lasu, uważnie patrzmy pod nogi. Młode kilkunastocentymetrowe podrosty brzóz, jodły, grabów i lip z trudem przebijają się do słońca poprzez resztki śniegu, nie depczmy tego co za dwa lub trzy lata przemieni się w nowy las. (be-de)

Ponad 24 tys. par w bm.

We „Współpracy” odrabiają styczniowe zaległości

Na ścianie w gabinecie prezesa Spółdzielni Artykułów Skórzanych „Współpraca” wisi grafik dziennej produkcji obuwia. Wynika z niego, że każdego dnia taśmę montażową powinno opuszczać 950 par obuwia, a w soboty — 750 par. Prosty rachunek dowodzi, że w tym miesiącu trzeba będzie wyprodukować dokładnie 24650 par obuwia.

— Normalnie w ciągu miesiąca produkujemy 21—22 tys. par obuwia — mówi Maciej Wojtas, kierownik techniczny we „Współpracy”. Marcowy plan jest większy, gdyż zobowiązaliśmy się, że do końca I kwartału odrobimy zaległości produkcyjne ze stycznia br., które wyniosły 4 tys. par obuwia. W lutym uporaliśmy się z odrobieniem połowy zaległości, a resztę musimy zrobić teraz, w marcu.

Spółdzielcza załoga „Współpracy”, a szczególnie załogi dwóch zmian ze szwalni, kierowane przez mistrzów: Marię Lewandowską i Ryszarda Radwana, oraz druga zmiana z montażu, kierowana przez mistrza Leszka Palucha, robi wszystko, aby nie być dłużnikiem gospodarki narodowej i swoich odbiorców. Tym bardziej, że w tym kwartale 20 tys. letnich, męskich półbutów przeznaczono na eksport do Związku Radzieckiego, który od blisko 20 lat jest stałym odbiorcą półbutów z radomskiej „Współpracy”.

Spółdzielcy ze „Współpracy” oprócz 250 tys. par męskich półbutów wyprodukują w tym roku także 9,5 tys. skórzanych płaszczy, męskich marynarek i damskich kurtek ze skór cielęcych i świńskich. Od prawie 25 lat odzież skórzaną szyją na zamówienie dawnego „Galluksu” a obecnie „Mody Polskiej”, ciesząc się dobrą opinią u warszawskiego zleceniodawcy. Niestety, przez wiele lat tylko niewielka część tej produkcji trafiła na lokalny rynek. W tym roku po raz pierwszy skórzaną odzież ze „Współpracy” będzie można kupić w firmowym sklepie „Mody Polskiej”, który wiosną otwarty będzie przy pl. Konstytucji w Radomiu. **TMZ**

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie” 26-600, Radom ul. Żeromskiego 51. Telefony: 211-49, 234-50 Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 8.30—15.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” Al. Jerozolimskie 125/127. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

— do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,

— do dnia 10 poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Cena prenumeraty:

miesięcznie 26 zł
kwartalnie 78 zł
półrocznie 156 zł
rocznie 312 zł

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.

Indeks nr 35058

Sport w sobotę i niedzielę

PIŁKA NOŻNA

W niedzielę nastąpi początek wiosennej rundy spotkań w II lidze piłkarskiej. Radomiak podejmuje w pierwszym meczu Błękitnych Kielce. Obie drużyny przywiązują do niego dużą wagę. Zarówno gospodarzom zajmującym jedenastą pozycję w tabeli, jak i kielczanom, którzy wywalczyli jesienią siódmą lokatę, bardzo potrzebne są punkty. 15 pkt. Błękitnych i 13 pkt. Radomiaka nie pozwalają obu zespołom myśleć o utrzymaniu się w II lidze. Wszystko wskazuje więc, że będziemy w niedzielę świadkami twardej, nieustępliwej walki. Liczymy przy tym na prawdziwie sportową, fair grę oraz równie dobrą atmosferę na widowni. Początek spotkania o godz. 11.

W pozostałych meczach zmierzą się: Star z Cracovią, Resovia z Polonią, Avia z Rakowem, Stal z Concordią, Motor z Siarką, Górnik z Ursusem oraz Wisłoka z GKS Tychy.

*

Bardzo interesująco zapowiada się druga kolejka spotkań w klasie międzywojewódzkiej. W Radomiu na stadionie przy ulicy Struga 7 Czarni grają w niedzielę ze Stalą Rzeszów, która nie rezygnuje ze zdobycia tytułu mistrzowskiego. Początek meczu o godz. 14. Broń wyjeżdża na mecz do Naprzodu Jędrzejów, natomiast lider rozgrywek, AZS Biała Podlaska walczy o punkty z Koroną w Kielcach.

KOSZYKÓWKA

Po dość pechowej przegranej w Krakowie, II-ligowi koszykarze Budowalnych znów stają przed bardzo trudnym zadaniem przyjmując u siebie drugą drużynę tabeli — Lubliniankę (hala ZREMB) sobota godz. 17.30, niedziela godz. 11.30. Zespół radomski nadal nie ma rezerw, ale znając jego ambicję i spore umiejętności czołowych zawodników należy sądzić, że uda mu się odnieść przynajmniej jedno zwycięstwo.

NASI NA WYJAZDACH

Drugą rundę rozgrywek rozpoczynają tenisiści stołowi ekstraklasy. Radomska Broń grająca w grupie „B” o miejsca od 6 do 10 walczy w Toruniu z tamtejszym Elektrykiem.

Siatkarki II-ligowej Radomki wyjeżdżają do Białegostoku na mecz z tamtejszym AZS, a trzech pięściarzy Broni: Górka, B. Żeromiński i Markwat do Łodzi na rozpoczynające się w tym mieście w niedzielę indywidualne mistrzostwa Polski seniorów. **(am)**

CO I GDZIE

TEATRY

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego — „Karol”, „Zabawa” godz. 17, oraz „Romans z wodewilu” godz. 19.

KINA

Bałtyk: „Przez Góry Skaliste” USA, bo., godz. 9.30 i 13.30. „Bestia” pol. lat 18, godz. 11.30 i 17.30. „Śmiertelny pościg” franc. lat 15, godz. 15.30 i 19.30.

Przyjaźń: „Zagubione dusze” włosk. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie: sobota: „Siedem piegów” NRD, lat 12, godz. 9 i 11. „Biały mazur” pol. lat 12, godz. 13. „Godziny miłości” szwedz. lat 15, godz. 16. „Romantyczna Angielka” ang. lat 18, godz. 18; niedziela: „Tak szalona, że może zabić” franc. lat 15, godz 9 i 11, „Biały mazur” godz. 13. „Godziny miłości” godz. 16. „Romantyczna Angielka” godz. 18.

Odeon: sobota: „Azyl” pol. lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30; niedziela: „Joseph Andrews” ang. lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Zestaw bajek dla dzieci godz. 13.

Hel: „Trzy dni Kondora” USA, lat 18, godz. 15.30, 17.45 i 20. „Jak zdobyć prawo jazdy” franc. lat 15, godz. 10 i 13.30; niedziela: zestaw kolorowych bajek dla dzieci godz. 11 i 12.

Walter: „Kobra” jap. lat 18, godz. 16 i 18; niedziela: zestaw kolorowych bajek dla dzieci godz. 11

WYSTAWY

Muzeum przy ulicy Nowotki 12a — „Droga do niepodległości”. Wystawa w 60 rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. W kręgu I wystawy sztuki nowoczesnej — „Wystawa polskiego malarstwa i rysunku z lat 1944—1952”.

Biuro Wystaw Artystycznych — Dom Gąski i Dom Esterki: wystawa poplenerowa malarstwa artystów-plastyków okręgu ZPAP Kielce — Radom pt. „Solec nad Wisłą — 1978”.

Witryny Plastyczne „Art”: Kwiaty Tadeusza Hajnrycha.

Klub Empik: Wystawa akwareli artysty plastyka Elżbiety Wiśniewskiej.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium pogotowia ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie dentystyczne czynne codziennie w godz. 23—7 rano przy pogotowiu ratunkowym. Informacja służby zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999. Straż pożarna 998, Posterunek MO 997, Pogotowie kanalizacyjne 400-65, Pomoc drogowa 981, Komenda MO 291-91, Pogotowie gazowe w godz. 7—23 (517-17), w godz. 23—7 (224-30) w niedziele i święta 400-87, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy ul. Grodzkiej 229-52, przy dworcu PKP 268-88, przy Żwirki i Wigury 418-10, informacja PKP 299-50, PKS 267-76, Informacja usługowa 267-85

Idziemy do kina

Bestia

Dosyć dawno nie oglądaliśmy już na ekranach radomskich kin nowego filmu produkcji polskiej. Taka możliwość jest obecnie w kinie „Bałtyk” gdzie wyświetlany jest film „Bestia” reż. Jerzego Domaradzkiego, którego scenariusz powstał na motywach opowiadania „Diabeł” Lwa Tołstoja.

Akcja filmu przeniesiona została na teren Wielkopolski i rozgrywa się w ciągu kilku miesięcy poprzedzających wybuch I wojny światowej. Zdjęcia kręcono na terenie stadniny koni w Iwnie koło Poznania oraz w starym dworku w Rossosze koło Rawy Mazowieckiej.

W roli głównej występuje aktor Teatru Polskiego — Wojciech Alaborski a obok niego tak znani aktorzy jak Krystyna Janda, Andrzej Seweryn, Ignacy Machowski czy Wirgiliusz Gryń. **(mz)**

Wykonali przed terminem

Dobra robota drogowców z KBK

Załoga Kombinatu Budownictwa Komunalnego w Radomiu zameldowała o pełnym wykonaniu podjętych niedawno zobowiązań produkcyjnych, dotyczących naprawy nawierzchni asfaltowej kilku radomskich ulic, które uległy zniszczeniu w okresie zimy. Drogowcy z KBK w szybkim tempie naprawili szkody na ul. Struga, Kozienickiej, Wernera, Mireckiego i na odcinkach ul. Kelles-Krauza i Narutowicza.

Przedterminowa realizacja zobowiązania pozwoliła na podjęcie dodatkowych prac, które wykonano już na ul. Dzierżyńskiego (odcinek od ul. Narutowicza do ul. 1905 Roku) oraz na ul. 1905 Roku i 22 Lipca. Za tę pracę załodze KBK należą się słowa podziękowania i uznania z jednoczesną prośbą, aby w miarę możliwości jeszcze pomogli służbom miejskim, gdyż zimowe szkody na radomskich ulicach są w tym roku wyjątkowo duże. **(mz)**

Turystyczna oferta radomskiego „Orbisu”

Bogata i atrakcyjna jest oferta radomskiego „Orbisu” na nadchodzący sezon turystyczny. Osoby zainteresowane letnim wypoczynkiem poza granicami kraju mogą skorzystać ze skierowań do ośrodków w Bułgarii (Słoneczny Brzeg, Drużba, Warna, Sozopol, Neseber), Rumunii (Eforia Sud, Magnalia Saturn, Mandalia Jupiter) oraz Związku Radzieckiego. Ponadto „Orbis” poleca wycieczki do Austrii, Włoch, Bułgarii, Grecji i Turcji.

Interesującą formę działalności stanowią wycieczki grupowe dla zakładów pracy organizowane z myślą o specjalistach różnych dziedzin. Trasy: Praga — Karlstein, Praga — Pilzno, Drezno — Lipsk — Gera — Karl-Marx-Stadt, terminy od maja do września br.

Nowość stanowią 5 lub 4-dniowe wycieczki samolotowe do Bieszczadów z turystycznymi wypadami do Czechosłowacji oraz sprzedaż biletów promowych na trasach Świnoujście — Ystad, Gdańsk — Helsinki oraz Gdańsk — Nynashamn. Z innych form godne uwagi są 14-dniowe wczasy „Orbisu” w Krynicy Górskiej (dom nad „Czarnym Potokiem”) i organizowane kolonie dla młodzieży.

Jak widać oferta jest bardzo zachęcająca. Można tylko żałować iż formy jej propagowania są wciąż zbyt skromne. Z uznaniem należy więc powitać inicjatywę radomskiego biura podróży, które w najbliższym tygodniu postanowiło zorganizować pierwszą konferencję z udziałem przedstawicieli rad zakładowych większych zakładów pracy z terenu miasta i woj. radomskiego. Cel spotkania — szczegółowe zapoznanie z formami obecnych świadczeń przedsiębiorstwa oraz — co nie mniej ważne — sondaż opinii na temat jakości usług i propozycji dotyczących ich dalszego rozszerzania, zgodnego z zapotrzebowaniem klientów. **(am)**

Oddanie krwi jest najwyższym czynem humanitarnym

Grzegorz Szewczyk i jego rzeźby

Od kilku lat należy do grona czołowych rzeźbiarzy ludowych w kraju. W Kozienicach, gdzie mieszka i pracuje, zorganizował przy Klubie Twórców Ludowych Sekcję Rzeźby, która zrzesza kilkunastu młodych twórców. Sekcja Rzeźby jest żywą, otwartą dla wszystkich młodych umiejących i chcących rzeźbić w drewnie. Grzegorz Szewczyk był i jest nadal inspiratorem, skupiającym wokół siebie ludzi młodych, umiejących strugać nożem, posługiwać się dłutem, siekierą. Pochodzą oni z Kozienic oraz ze wsi, leżących w Puszczy Kozienickiej.

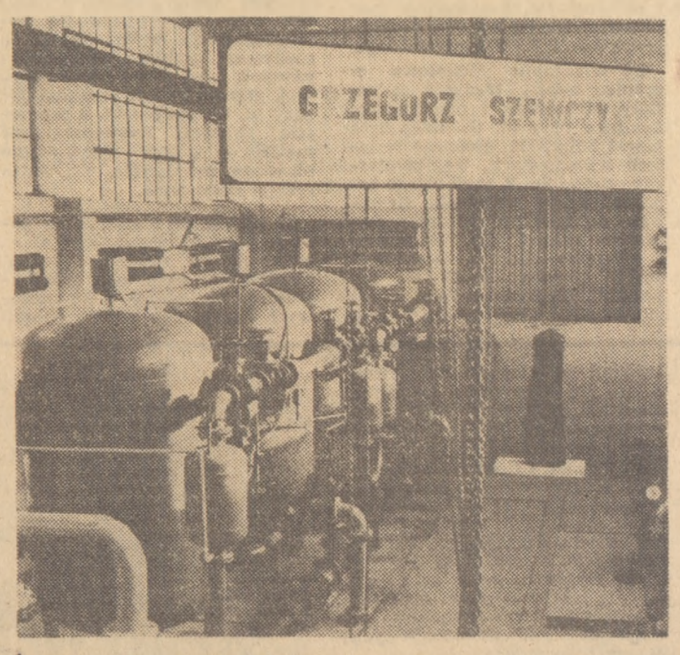

W bieżącym roku — w wyniku energicznego działania — otrzymają obiecane pomieszczenie, w którym pragną zorganizować pracownię rzeźbiarską. Stanie się ona nie tylko wspólnym warsztatem pracy, ale będzie miejscem, gdzie każdy ze zwiedzających na żywo zobaczy jak powstaje rzeźba i płaskorzeźba. Tam też będzie można zapoznać się z dorobkiem Sekcji Rzeźbiarskiej, a nawet kupić dobrą pracę. W klimacie i w atmosferze młodego, twórczego środowiska pracuje i rzeźbi Grzegorz Szewczyk.

Po raz pierwszy zaprezentował swoje prace w roku 1972 w miejscowym Domu Kultury. Były to nieduże, przeważnie niepolichromowane rzeźby. Pomimo widocznej jeszcze niepoprawności technicznego wykonania, zwracały uwagę. Tematyka tych pierwszych prac młodego artysty wiązała się ściśle z regionem Puszczy Kozienickiej. Las, jego legendy, życie mieszkańców, ich zawody, dawne i współczesne, praca, charakterystyczne wiejskie osobowości, ubiór, radości i smutki życia codziennego zafascynowały rzeźbiarza — syna tej ziemi. Temat Puszczy Kozienickiej rozwija w swoich monumentalnych płaskorzeźbach i rzeźbach. Może to te nadwiślańskie stare wierzby i stuletnie lipy Puszczy Kozienickiej pozwalają artyście wyzwolić bogatą tematykę legendową i baśniową, historię zasiedlania dawnej Puszczy Kozienickiej. Wszystkie kozienickie tematy rzeźbi na Ogólnopolskich Plenerach Ludowej Rzeźby Monumentalnej w Szamotułach k. Poznania, Lednicy, Turku, Mielnie, a w bieżącym roku na podobnym plenerze w Turnie k. Białobrzegów.

Od kilku lat aktywnie uczestniczy, odnosząc spore sukcesy, w regionalnych i ogólnokrajowych konkursach i wystawach rzeźby ludowej. Rzeźbę radomską prezentuje na kiermaszach i targach sztuki ludowej w Warszawie, Krakowie, Kazimierzu, Radomiu i województwie.

Warsztatem pracy, kuźnią pomysłów rzeźb i płaskorzeźb jest nieduża, mieszcząca się na poddaszu pracownia. Do tej ludowej pracowni, przesyconej zapachem puszczańskiego drewna, wędrują ogromne nieokorowane pnie starych wierzb i lip. Z nich to, przy użyciu siekiery, dłuta, noża artysta wyciosuje, wydłubuje i wycina przez tydzień, miesiąc a nieraz i dłużej swoje świątki, ludzi puszczy — bartników, łowców, smolarzy, kłusowników, kozienickie baby, postacie historyczne i współczesne związane z Puszczą Kozienicką.

Rzeźbiarz obdarzony jest bogatą i nieskrępowaną fantazją. Jest to twórca, a nie odtwórca, u którego duża zdolność obserwacji szczegółów i umiejętność przenoszenia wybranych motywów uwidocznia się wyraźnie w tematyce regionalnej tak bliskiej artyście. Puszcza Kozienicka inspirowała i inspiruje Grzegorza Szewczyka. Rzeźba jego jest nie tylko interesującym dziełem sztuki, staje się również dokumentem przeszłych i dzisiejszych dokonań.

W pracach Grzegorza Szewczyka godna uwagi jest bogata i barwna polichromia, zwiększająca dynamikę i ekspresję dzieła. Podkreśla ostry kontur i załamania rzeźby. Widać, że twórca doskonale czuje drewno, z którego zdecydowanie i z dużym wyczuciem wydobywa zamierzoną formę. Duża sprawność i łatwość w operowaniu dłutem i nożem pozwala uzyskiwać proste, piękne i szlachetne kompozycje rzeźbiarskie. Sztuka Grzegorza Szewczyka wyrasta z potrzeby wypowiadania się, ilustrowania wszystkiego, co autor przemyślał i ukształtował w wyobraźni, w sposób sobie tylko właściwy.

W rzeźbach i płaskorzeźbach widać duże wyczulenie na wszelkie efekty fakturowe, wywołane narzędziem czy kolorystyką i budową słojów drewna, wreszcie umiejętność wydobycia ruchu, przy jednoczesnym doskonałym wyczuciu statyki. Postaci stanowią o głównych walorach rzeźby pojedynczej i zespołowej, wolno stojącej Grzegorza Szewczyka.

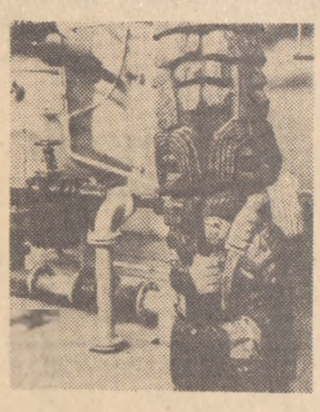

Niedawno w Kozienicach, w tamtejszych zakładach wodociągowych, gdzie G. Szewczyk pracuje na stanowisku maszynisty wodociągu, eksponowana była wystawa będąca przeglądem dorobku artystycznego ostatnich lat. Dobrze się stało, że z inicjatywy twórcy i przy wydatnym poparciu i zaangażowaniu dyrekcji i Rady Zakładowej Wojewódzkich Zakładów Wodno-Kanalizacyjnych w Radomiu oraz merytorycznej pomocy Muzeum Wsi Radomskiej udostępniono wiele dzieł w miejscu pracy, wśród załogi, z którą na co dzień pracuje i żyje.

Rzeźby i płaskorzeźby znalazły się na hali maszyn, w hallu i w świetlicy zakładu. Autentyczna sztuka ludowa zbiżyła się do stanowisk pracy, miejsca odpoczynku, do ludzi którzy ją rozumieją i akceptują. Porusza bowiem problemy im bliskie, dotyczące codziennego dnia pracy, historii ich regionu. Prace te ożywiły halę i świetlicę. Grzegorz Szewczyk — rzeźbiarz i poeta — swoją wystawą dobrze zapoczątkował w macierzystym zakładzie hasło sojuszu świata pracy z kulturą i sztuką.

Muzeum Wsi Radomskiej patronować będzie tej akcji i tej formie prezentacji sztuki w zakładzie. Mamy bowiem wielu artystów ludowych, których warto pokazać w ich macierzystych przedsiębiorstwach.

dr STEFAN ROSIŃSKI

Zdjęcie: BRONISŁAW DUDA

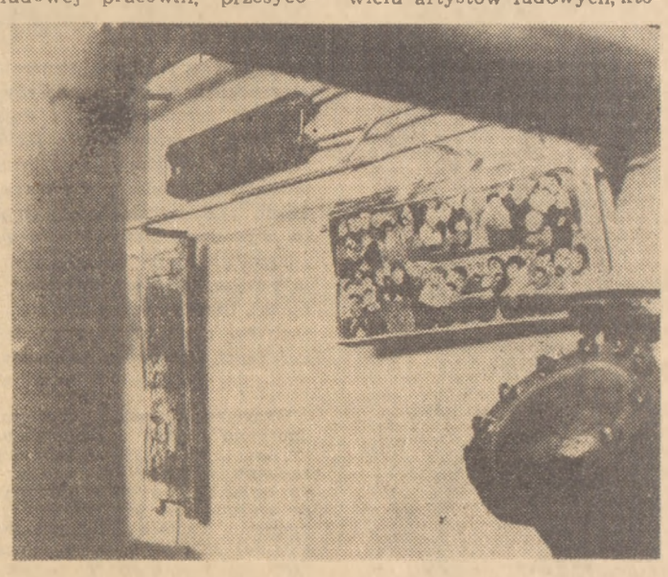

Nowe przystanki w WPKM w Radomiu

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, przy ul. Traugutta, w pobliżu dworca PKP, zainstalowane zostały pierwsze dwa przystanki autobusowe typu „warszawskiego”, wykonane z elementów aluminiowych. Mimo braku osłon ze szkła zbrojnego, już obecnie służą one pasażerom WPKM.

W tym roku w śródmieściu Radomia zainstalowane zostaną 24 identyczne przystanki, o wartości 100 tys. zł każdy. Wysoka cena zakupu tych estetycznych przystanków powinna być nakazem dla wszystkich pasażerów i przechodniów, aby chronili je przed wandalami i zniszczeniem. Stare wiaty przystankowe zainstalowane zostaną wzdłuż tras peryferyjnych. **(mz)**

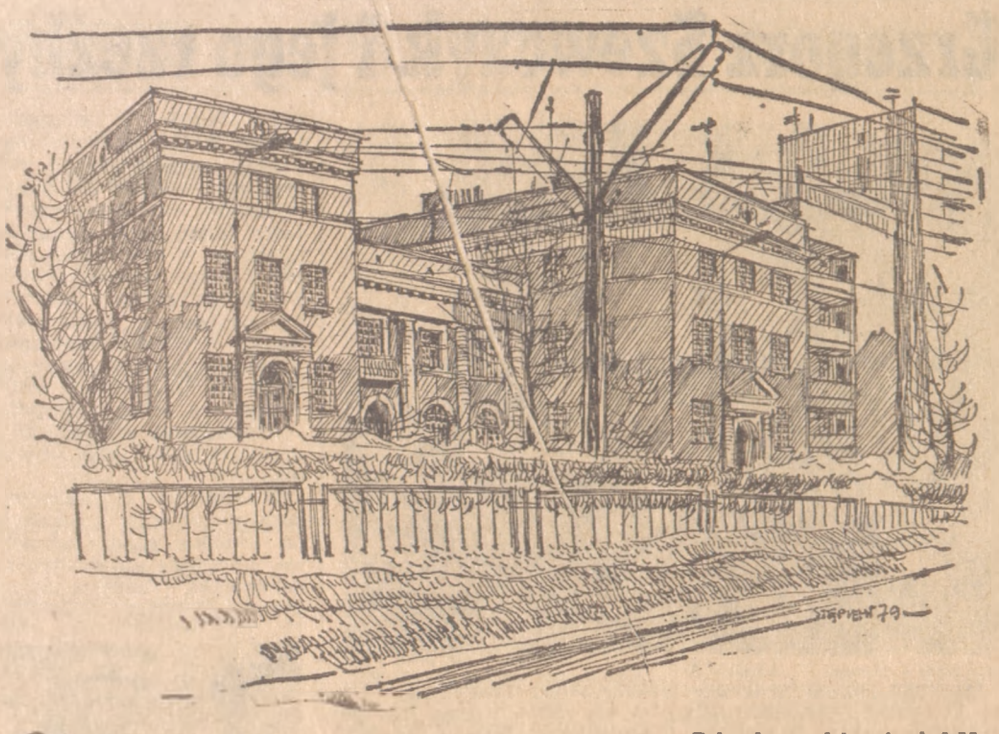

Warszawskie pożegnania

Nr 466

Mokotowskie kliniki

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEŃ

Za południowymi rogatkami miasta, w czasach, gdy Mokotów i Sielce były wsiami, zakładano tu chętnie różnorakie zakłady lecznicze. Sprzyjało temu malownicze położenie wzdłuż skarpy, obfitość wód i zieleni, letniskowa popularność tych okolic, wreszcie — rzecz zrozumiała — stosunkowo niskie koszty kupna lub dzierżawy gruntów. W 1840 r. znakomity lekarz francuski, dr Sauvan, urządził w Wierzbnie zakład wodoleczniczy, korzystający ze źródeł na zboczu skarpy. Źródła te — bardzo zaniedbane — dostarczają jeszcze dziś świetnej wody. Zniknęły natomiast bez śladu zabytkowe budynki z tamtej epoki, użytkowane w swoim czasie przez gimnazjum Wł. Giżyckiego, potem przez ogrodnika Górniaszka i przypadkowych mieszkańców. Nie znalazły łaski u konserwatorów i urbanistów — zostały rozebrane w latach sześćdziesiątych.

Jeszcze pod koniec epoki „wiejskiej", choć szybko rozwijały się południowe peryferie Warszawy, traktowano je nadal jako azyl dla chorych. W 1881 r. Władysław Czarnecki założył przy samej granicy miasta, przy ul. Belwederskiej, schronisko Św. Władysława dla paralityków na 85 miejsc. Nieco dalej, przy dzisiejszej ulicy Górskiej, istniała na początku stulecia lecznica dla chorych umysłowo i nerwowo K. Zielińskiego pod zarządem doktorów M. Jędrzejewskiego i B. Taczanowskiego.

Po włączeniu Mokotowa w granice miasta tradycje te zostały zachowane i przedłużone. Lecznica przy ul. Górskiej była nawet bohaterką głośnego w latach trzydziestych, tragikomicznego skandalu. Z racji swego topograficznego położenia firmowała się dość dwuznacznie: „Leczniczy zakład dla umysłowo i nerwowo chorych — Belweder — Górska 16—18 — tel. 8-54-03". Pojawienie się takiej mimowolnej aluzji pod adresem Belwederu, gdzie mieszkał Marszałek Piłsudski, spowodowało energiczną interwencję Komisariatu Rządu i usunięcie niefortunnej nazwy.

Z najlepszymi tradycjami medycyny warszawskiej związane było nazwisko dr. Edwarda Flataua, który przed I wojną światową przyjmował pacjentów przy ul. Marszałkowskiej 150 (dom Hersego, słynnego „dyktatora mody" — można przypuszczać, że mężowie pań, które odwiedzały ten kosztowny magazyn, byli stałymi pacjentami dr. Flataua, specjalisty chorób nerwowych). W tamtych czasach inny wybitny lekarz, dr Michał Kapłan, kurował rozhisteryzowanych nieszczęśników masażem wibracyjnym i gorącym powietrzem, ale w tej dziedzinie medycyna szybko postępowała naprzód i po I wojnie światowej, gdy dr Flatau mieszkał już przy ul. Chmielnej 60, z pewnością stosował nowocześniejsze metody — w myśl zasad swego bliskiego przyjaciela, dr. Maurycego Bornsteina.

W 1922 r. dr Flatau kupił posesję przy ul. Puławskiej 41 — widoczny na naszym rysunku, interesujący dom — z przeznaczeniem na kolejną w południowych dzielnicach klinikę chorób umysłowych i nerwowych. Nie wiem, dlaczego nie urzeczywistnił tego zamiaru, w każdym razie obszerny budynek miał typowo kliniczne rozplanowanie i wyposażenie. Po śmierci doktora w 1932 r. jego spadkobierczyniami były: żona, również lekarka i córka Joanna, w przyszłości kontynuatorka zawodowej specjalności ojca.

Po II wojnie światowej dom przy ul. Puławskiej 41 stał się jakby żaglowcem, miotanym przez wzburzone fale zmiennych decyzji administracyjnych i prywatnych. W trudnych warunkach mieszkaniowych przypadkowi lokatorzy spierali się zażarcie o sprawy ważne lub drobne. Jeden twierdził, że zostanie zaczadzony, ponieważ drugi włączył rurę od piecyka do przewodu wentylacyjnego. Jeden zainstalował dodatkowy dzwonek przy drzwiach, zaś drugi niepokoił najwyższe władze w sprawie — jak określił — „barbarzyńskiej samowoli budowlanej". Pewna instytucja, bliska wymiarowi sprawiedliwości, zaczęła przerabiać mieszkanie dla swego pracownika wbrew wszelkim przepisom i z obrazą dla praworządności.

W latach pięćdziesiątych zainstalował się tutaj Bank Gospodarstwa Spółdzielczego, po nim wkrótce przejął parterowy lokal oddział VI miejski PKO, obsługujący tu mieszkańców Mokotowa przez kilkanaście lat, aż do czasu wybudowania nowego gmachu przy kinie „Moskwa".

Z tych sporów i konfliktów wybrałem jeszcze jeden, najbardziej wymowny dla okresu odbudowy i rozbudowy naszego miasta. W pobliżu mieszkał w trudnych warunkach lokalowych projektant konstrukcji budowlanych, inż. Bohdan Koy. W swym ciasnym „gniazdku" nie mógł nawet rozłożyć stołu kreślarskiego, więc znalazł odpowiednie pomieszczenie na strychu domu przy ul. Puławskiej 41 i zaczął przerabiać je na pracownię. Wywołało to żywiołowy protest mieszkańców, obawiających się pożaru. Inż. Koy bronił się takim wymyślnym argumentem, że używa piecyka katalitycznego, grzejącego bez płomienia na zasadzie przemian chemicznych. Trudno dziś stwierdzić, czy miał rację, wystarczy przypomnieć, w jakich warunkach pracowali po wojnie ludzie, którzy budowali nową Warszawę. (Inż. Koy był współautorem projektu Dworca Centralnego, nagrodzonego w konkursie „Mister Warszawy").

Kronikarz z warszawskiej huty

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

ku 1975, sporządzanej każdego wieczora, lub rankiem, gdy żona szła do pracy, a syn do szkoły.

Jak w rodzinie

Kronika została zakończona, ale nie skończyło się Kruszyńskiego zainteresowanie sprawami załogi. Chciałby, aby w hucie, która dopiero co obchodziła 20-lecie, pracownicy bardziej się ze sobą zżyli, nie tylko przy robocie, ale także w czasie wolnym. Na początku nie było to łatwe, bo przyjeżdżali tu ludzie ze wszystkich stron. W Warszawie nie było przedtem hutnictwa — więc sprowadzono do stolicy wysoko kwalifikowanych fachowców ze Śląska. Jednocześnie zaś ściągano tu chłopów z okolicznych wsi, dla których była to pierwsza na ogół praca. Między tymi najlepszymi specjalistami — a tymi, którzy trafili do przemysłu nie mając zawodu, rodziły się spory, konflikty i niechęci.

O brataniu się w tamtych czasach trudno było mówić. Ale dziś, gdy wielu pracowników wraz z hutą obchodzi swój jubileusz, gdy zniknęły — bo zniknąć musiały — wszelkie linie podziału, nadal ludzie mało kontaktują się ze sobą. Zdaniem Kruszyńskiego tę dezintegrację załogi, którą łączyć powinno tak wiele, powoduje m. in. brak własnego, zakładowego domu kultury. Na miejscu można by się przecież spotykać, pograć w szachy, pójść z żonami na film czy występy estradowe. W Ursusie np., w tamtejszym Domu Kultury, działają świetne zespoły amatorskie. I w Hucie Warszawa znaleźliby się ludzie uzdolnieni, umiejący śpiewać, tańczyć, grać a koledzy z rodzinami chętnie by na nich popatrzyli i posłuchali. Tym bardziej że wprowadzenie 4-zmianowego systemu pracy sprawiło, że robotnicy więcej mają teraz i w dogodniejszych porach — wolnego czasu dla siebie.

Chętnie też korzystaliby z boisk i urządzeń sportowych. Sam Kruszyński jeździ z synem na korty AWF, robi wycieczki rowerowe, jeździ na łyżwach — ale wszystko organizuje na własną rękę, bo huta i hutnicze osiedla nie mają żadnego zaplecza kulturalnego, rekreacyjnego (na miejscu) i sportowego.

Oczywiście na Wawrzyszewie, w Chomiczówce, Brzeziniach nigdy nie będzie tak, jak bywało kiedyś na Targówku, gdzie ludzie znali się i stanowili jakby jedną wielką rodzinę. Dziś — inne czasy — i inni ludzie. Ale i tu można zmienić klimat, stworzyć warunki, aby przynajmniej ci najbardziej związani pracą — mogli spędzać ze sobą więcej czasu wolnego, aby mogły zaprzyjaźnić się ze sobą ich żony i dzieci, aby hutników z Warszawy w większym jeszcze stopniu jednoczyło poczucie solidarności, życzliwości i zbratania.

BERNA BĄKOWSKA

(249)

UWAGI I RADY

Sobiesława Zasady

Marzec, to pora nie tylko wiosennych roztopów i przełomów na drogach, lecz także termin wnoszenia różnych samochodowych należności. Płacimy teraz za obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne PZU, uiszczamy na poczcie doroczną opłatę rejestracyjną.

W poprzednich latach PZU przysyłał właścicielom samochodów gotowe, wypełnione blankiety z podaną kwotą, jaką należało zapłacić przekazem bądź przelewem. W tym roku w wielu rejonach kraju, m.in. także w Warszawie, zrezygnowano z takiej formy przypominania o obowiązku płacenia stawki ubezpieczeniowej. Ponoć komputer popełniał tak wiele błędów, że w inspektoratach PZU wiele miesięcy trwało poprawianie omyłek. Teraz więc rozsyła się ulotki informacyjne wraz z blankietami, które sami powinniśmy wypełnić i do 31 marca opłacić przynajmniej pierwszą, 50-procentową ratę ubezpieczenia. Kto więc jeszcze nie dostał z PZU wezwania, radzę, by pofatygował się do swego inspektoratu, bo poczynając od 1 kwietnia wszystkim opieszałym doliczane będą karne odsetki za zwłokę.

Ulotka PZU zawiera jednak tylko niektóre potrzebne posiadaczom samochodów informacje. Zapomniano np. podać, że jeżeli ktoś płaci ubezpieczenie użytkując samochód, który ma po raz pierwszy w życiu zarejestrowany na swoje nazwisko, o ile nie jest zawodowym kierowcą, musi płacić stawkę PZU podwyższoną o 25 procent. Tak bowiem wyceniono brak doświadczenia u „zielonych liści" i za ewent. zwiększoną możliwość ponoszenia odpowiedzialności finansowej ci mniej wprawni kierowcy w pierwszym roku płacą PZU drożej od innych. Co prawda statystyki mówią, że „zielone liście" powodują w tym pierwszym roku samodzielnej jazdy mniej wypadków, niż np. w drugim, ale PZU uważa i liczy inaczej.

Następna niepełna informacja, którą trzeba wyjaśnić, dotyczy obniżenia stawki za tzw. bezwypadkową jazdę. Posiadacz np. „Polskiego Fiata 125p" jeżeli nie spowodował wypadku w ciągu dwóch minionych kalendarzowych lat, tj. w okresie od 1 stycznia 1977 do 31 grudnia 1978, za rok bieżący opłaca nie pełną należność w wysokości 2900 złotych, lecz o 20 procent taniej, tj. 2320.

Podkreślam jednak, że chodzi o pełne dwa lata kalendarzowe. Bo jeżeli ktoś kupił auto 1 lutego 1977, to chociaż zgodnie z wymogami PZU płacił pełne ubezpieczenie za cały rok 1977, jednak w roku bieżącym prawa do zniżki jeszcze nie ma. Nie miał bowiem samochodu i... nie jeździł bez wypadku przez cały kalendarzowy rok 1977, lecz o miesiąc krócej. 20-procentowa ulga za bezwypadkową jazdę liczyć się będzie za dwa kalendarzowe lata 1978 i 1979 i uwzględniana będzie dopiero w opłatach za rok 1980. Trochę to dziwne, ale zgodne z wykładnią przepisów PZU.

Nie informuje też PZU swych klientów w masowo kolportowanych ulotkach jaka jest wysokość udziału własnego przy różnych typach ubezpieczeń, że np. z tytułu udziału własnego posiadacz „malucha" może liczyć na odszkodowanie z Auto Casco przy szkodzie powyżej 3000 zł, a za „Fiata 125p" — powyżej 5000 zł. Nie wspomina też o tym, że można ten udział zmniejszyć do 1000 zł wykupując dodatkowe ubezpieczenie dla „malucha" za 800 zł, a dla dużego „Fiata 125p" za 1400 zł rocznie.

Istotne też, a nie podane w informacji PZU jest to, że posiadacz kosztującego urzędowo 250 tysięcy złotych „Poloneza 1500" w razie wypadku i tzw. kasacji samochodu może liczyć na odszkodowanie w wysokości jedynie 200 tys. zł. Na wyższą kwotę trzeba bowiem zawrzeć dodatkową umowę płacąc 1 procent od sumy przekraczającej 200 tysięcy zł.

Zagraniczne samochody, jak „Fiat 128 3P", „132 GLS", „Mirafiori 131" montowane w żerańskiej FSO traktowane są przez PZU jak wozy produkcji krajowej i pobiera się za nie niższe stawki ubezpieczeniowe niż za pojazdy np. „Renault", „Opel", „Volvo" sprzedawane przez „Pewex", które objęte są odrębną, droższą taryfą. Oczywiście kupowane za bony Banku PKO lub za granicą „Polskie Fiaty" i „Polonezy" zaliczane są do pojazdów rodzimej produkcji.

I na koniec jeszcze jedno uzupełnienie do informacji PZU. Sporo osób pamięta, że w niedawnych latach ubezpieczenie samochodu w PZU ważne było także przy wyjazdach zagranicznych do krajów socjalistycznych, brało się jedynie z PZU tzw. certyfikat. Nastąpiła jednak istotna zmiana, ubezpieczenie PZU ważne jest wyłącznie na terenie Polski i jadąc choćby na parę godzin do CSRS lub NRD trzeba wykupić oddzielne zagraniczne ubezpieczenie „Warty".

Notował
DARIUSZ PIĄTKOWSKI

Moda i ŻYCIE

Kompromis

Pokazy mody mają swoje prawa, których im zabierać nie można, a nawet nie warto, chociaż od potoczności życia są odległe ogromnie. Pokaz mody to jest nabożeństwo, albo jarmark, a to, co się potem widzi na ulicach, to też jest jarmark (albo nabożeństwo), ale zupełnie inny, chociaż i tu i tam podporządkowano się tym samym kanonom.

Francuski tygodnik „Elle" przez wiele tygodni zamieszczał — zgodnie ze swoimi obowiązkami — zdjęcia modeli wielkich firm, sztandarowe projekty znanych krawców, najbardziej znamienne dzieła poszczególnych kolekcji na wiosnę i lato. Przewijało się więc przez to pismo mnóstwo femmes fatales oraz wyelegantowanych dam, rzucających wystudiowane spojrzenia spod woalek, eksponujących szalenie długie nogi na niebotycznych obcasach, w krótkich, wąskich spódnicach, z taliami osy. Aż nastała wiosna; w Paryżu oczywiście, a ściślej w tamtejszych sklepach, gdzie sprzedaje się już rzeczy na lato. I „Elle" pokazała — a my szybciutko za nią — co się mianowicie w tych sklepach sprzedaje.

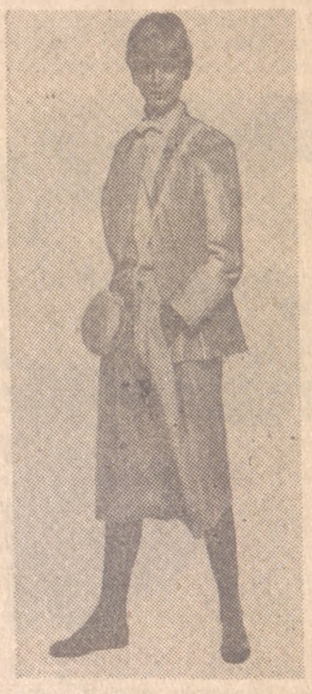

Seria takich zdjęć ze sklepów nie całkiem wprawdzie tanich, ale w każdym razie już dla ludzi — daje pewne pojęcie o tym, co i jak się będzie nosić. Oczywiście dokonano tu wyboru (a myśmy z konieczności ten wybór jeszcze zacieśnili), ale myślę, że rozsądnego, bo robili go dobrzy fachowcy.

Co wynika z tego rekonesansu „sklepowego"? Przede wszystkim, że — jak to zwykle bywa — konfekcjoniści podporządkowali się wprawdzie dyktandu wielkiej mody, ale nie tak rygorystycznie, aby publiczność szokować, a klientów narażać na rozterki.

Zamiast tych dam strasznie eleganckich, w które miałybyśmy się przedzierżgnąć z dnia na dzień z surówkowych łachmanów — widzimy dziewczyny wdzięczne, pogodne, rozluźnione. Także i dziewczyny-marynarze (w wykonaniu naszego dobrego znajomego, Pierre d'Alby) wesołe i fajne, choć ten styl, marynarski, bardzo modny, na pokazach był przedstawiany tak jakoś uroczyście, jakby zawsze w momencie podnoszenia bandery.

Wszystko odpowiada obecnym „normom", ale zachowano umiar: dziewczyny są bardziej zadbane, odprasowane, ale nadal ubrane ze swobodą. Sukienki są węższe, ale nie wąskie do przesady, krótsze niż bywały dawniej suknie szerokie, lecz skrócone nie drastycznie. Ramiona mają poszerzone, ale znośnie, nic tu nie razi.

Ze źródeł, jak to się mówi „zbliżonych do miarodajnych" słyszałam taką opinię, że ten powrót w modzie do wielkiej elegancji i wielkich dam, tak nieadekwatny do naszych czasów — to była po prostu reakcja na daleko idące zeszmacenie naszej garderoby, doprowadzenie jej po prostu do flejtuchostwa. Jak można było temu zaradzić, jak zahamować ten proces? Wymyślono więc modę skrajną i — niech się biją. To, co z tego wyniknie jako kompromis — to będzie moda noszona. Ano, pożyjemy... W każdym razie tych kilka obrazków z paryskich sklepów, to moim zdaniem całkiem udany kompromis. (tb)

NOTATNIK KOLEKCJONERA

Kuriozalne walory

Zdarza się, że niecni i pazerni osobnicy podrabiają znaczki, aby nalepić je następnie na korespondencję i oszukać pocztę; mówimy wówczas o „fałszerstwie na szkodę poczty". Bywa także, iż podrabia się walory pocztowe, aby sprzedać je zbieraczom; są to „fałszerstwa na szkodę filatelistów". Nie słyszałem jednak dotąd, aby sama poczta podrabiała walory pocztowe... na własną szkodę. A jednak to się zdarza.

Otóż, od pewnego czasu Poczta Główna w Warszawie (a być może również inne placówki pocztowe w kraju) zaczęła sprzedawać, poza innymi walorami, całostki opatrzone stemplem okolicznościowym lub tzw. wirnikiem z tematyczną nakładką. Są to rzeczy żywo zbierane przez filatelistów, a nieraz niknące z rynku, jak sen jaki złoty. Wydawałoby się zatem, że nic tylko przyklasnąć cennej inicjatywie.

Aliści, jak nas informuje Czytelnik pan A. Z. kartki z stemplami, znajdujące się na Poczcie Głównej „w sprzedaży ciągłej", jak to się dziś powiada, wykazują zdumiewającą cechę. Stemple, jeżeli sądzić z widniejącej na nich dacie, zostały mianowicie odcinięte na kartce zanim kartka została wydana. Przyznacie państwo, że tego jeszcze nie było!

„Na kilkadziesiąt różnych tego rodzaju „walorów" — pisze pan A. Z. — które brałem na chybił trafił do przejrzenia z okienek pocztowych, tylko w jednym wypadku data na stemplu była późniejsza od daty wydania całostki. Wszystkie pozostałe, a chodzi o karty pocztowe z serii „Ochrona zabytków", która wydana została w latach 1976 i 1977, miały odciśnięte stemple z datą z roku 1975 lub 1976, a więc datą wcześniejszą od daty wydania całostki".

Na dowód pan A. Z. załącza dwie karki. Jedna, poświęcona Lublinowi i wydana w styczniu 1977, opatrzona jest wirnikiem propagandowym („Dom Książki; 25 lat w służbie czytelnika") z datą „Gdańsk 2; 12.3.75". Druga, upamiętniająca zabytki Wieliczki i wydana w kwietniu 1976, ma na sobie okolicznościowy stempel („Święto Trybuny Opolskiej świętem jej czytelników") z datą „Nysa 1; 3.05.1975".

Ponieważ całostki można ostemplować tylko po ich wydrukowaniu cisną się na usta pytania: 1) Jak to się stało, że jednodniowe datowniki okolicznościowe są dostępne i używane w rok po dniu ich stosowania? 2) Kto (i na czyje polecenie) wmontowuje w stemplownice mechaniczne nie używane już nakładki, cofa datę i sporządzone w ten sposób antydatowane wirniki odbija na wydanych później całostkach? i wreszcie 3) Kto odpowiada za produkcję tego rodzaju kuriozalnych „walorów"?

Nie trzeba dodawać, że są one zupełnie bezwartościowe w zbiorze. Można by je nawet nazwać „fałszerstwem". Fałszerstwem na szkodę filatelistów, ale godzącym także w dobre imię Poczty i tym samym przynoszącym jej również oczywistą szkodę.

Mamy nadzieję, że Ministerstwo Łączności wycofa ze sprzedaży takie buble i poleci zwrócić pieniądze tym, którzy w nieświadomości, zdążyli już je nabyć. Mamy także nadzieję, że ministerstwo przedsięweźmie odpowiednie kroki, aby w przyszłości nie ośmieszać w podobny sposób Poczty Polskiej i produkowanych przez nią filatelistycznych walorów.

MAURITIUS ANTIGUA

W kuchni i przy stole

Ciasteczka waniliowe

Od czasu do czasu należy nam się „coś dobrego". Przecież nie wszyscy się odchudzają. Proponuję ciasteczka waniliowe.

20 dag mąki, 15 dag masła lub margaryny, 1 żółtko, 1 łyżka śmietany razem zagnieść, rozwałkować cienko i wykrawać kieliszkiem do wina ciasteczka.

Przygotować lukier: 2 białka ucierać, dosypując po trochu 12,5 dag cukru-pudru, aż masa zgęstnieje. Smarować nią ciasteczka tuż przed pieczeniem. Piec w gorącym piekarniku, żeby od razu ściąć białka w lukrze. Potem można nieco zmniejszyć płomień. Po upieczeniu składać po 2 ciasteczka razem, wkładając w środek kwaśną konfiturę lub krakowskim sposobem — konfiturę z płatków róż. Najważniejsze! Do ciasta i do lukru koniecznie dodajemy możliwie dużo utłuczonej prawdziwej wanilii!

Komu się nie chce bawić w wykrawanie ciasteczek (choć warto, bo są chyba jedne z najsmaczniejszych jakie znam) ten może sobie upiec mniej pracochłonną:

Krajankę czekoladową. Niestety — droższa, niereprezentacyjna, ale wyborna. Świetna np. na podróż.

10 dag migdałów ugotować, zdjąć skórkę, zetrzeć na nożu tarki lub posiekać. 30 dag czekolady w proszku, albo 3—4 łyżki kakao. 10 dag Palmy, płaska łyżka mąki ziemniaczanej, ok. 6 łyżek mleka i szklanka cukru razem zagotować i mieszać aż zgęstnieje na „czekoladę". 4 żółtka, 2 łyżki masła, szklankę cukru utrzeć w mikserze, dodać czekoladę, skórkę startą z umytej cytryny, pół łyżeczki cynamonu, szklankę mąki krupczatki i 3 płaskie łyżeczki proszku do pieczenia. Gdy masa będzie gładka i jednolita, domieszamy migdały i sztywno ubitą pianę z pozostałych białek. Wykładamy ciasto na natłuszczoną płaską blachę i pieczemy, badając patyczkiem.

Jeszcze ciepławe ciasto, po upieczeniu, krajemy w ukośne kawałki. Powinno wyjść 50 porcji.

Ciasto półfrancuskie. 45 dag margaryny posiekać z 50 dag mąki. Dodać pół szklanki kwaśnej śmietany, 1 do 3 żółtka, szczyptę soli, zagnieść i włożyć do lodówki. Na drugi dzień podzielić na 4 części, zużyć do podsypywania pół szklanki mąki i wytwarzać co się chce, co potrzeba. Np. dodać dużo wanilii i wykrawać ciasteczka waniliowe, albo z anyżkiem czy cynamonem, albo dodać sproszkowanego angielskiego ziela lub tartej gałki i przygotować paszteciki nadziewane mięsem lub nie. Albo rolować paluszki z solą lub cukrem itd. Nawet wykwintne pizze robi się na takim cieście.

ODPOWIEDZI: **Małgorzata M.** Pewnie też przydałaby się wit. A i cynk, a więc Falvit. A drożdże zalewać wrzątkiem, np. 3 dag drożdży zalać szklanką wrzącego mleka i wypić. Mak zaparzać wrzącą wodą, pogotować, utrzeć, wymierzać z miodem, syropem, rodzynkami, orzechami itp. i jeść z łamańcami.

IRENA GUMOWSKA

KRZYŻÓWKA

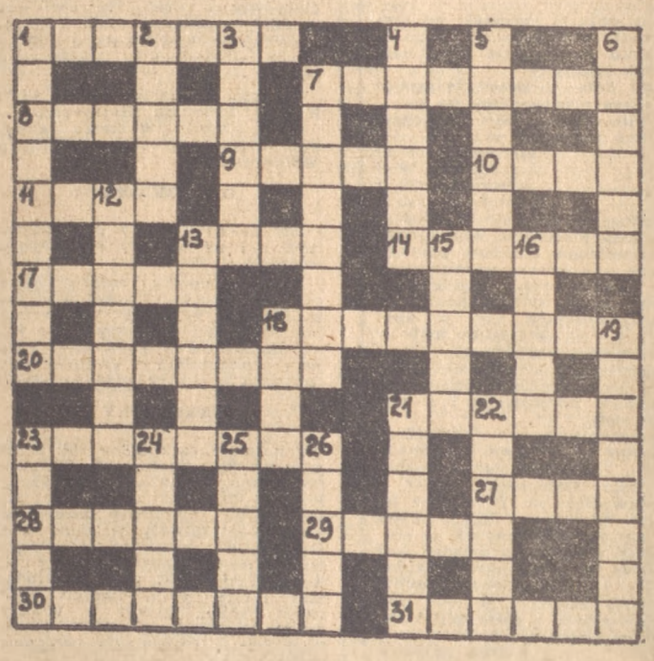

POZIOMO: 1. Poddasze 7. Ryba morska, ważny obiekt rybołówstwa 8. Hodowlane zwierzę futerkowe 9. Nasyp pod kolej żelazną 10. Dęty instrument muzyczny 11. Imię żeńskie 13. Miejsce szycia 14. Lichy utwór literacki 17. Skutek, wrażenie 18. Odczyt publiczny 20. Gatunek miodu pitnego 21. Koń maści białej z rozrzuconymi ciemnymi plamami 23. Sznur do zabawy ruchowej dzieci 27. Kloc do wbijania pali 28. Hycel 29. Zespół zorganizowany w jakimś celu 30. Oznaka stopnia oficerskiego 31. Przyrząd, maszyna.

PIONOWO: 1. Podstawa budowli 2. Namiot u Tatarów i Kirgizów 3. Przyrząd gimnastyczny 4. Otwór wulkanu 5. Układ, plan, porządek 6. Uroczyste wystąpienie wojska 7. Obowiązek utrzymywania dróg w porządku nałożony na gminy 12. Brak wolności, poddaństwo 13. Groźny szkodnik ziemniaków 15. Grecka bogini mądrości 16. Zastrzeżone prawo wydawnictwa do wydania jakiegoś dzieła 18. Ogród naśladujący dziką naturę 19. Odmiana węgla kamiennego 21. Garbnik wyciągnięty z galasu 22. Grządka kwiatowa 23. Narzędzie stolarskie 24. Uroda, wdzięk 25. Z powrotem, w tył 26. Zajście, awantura.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 25 bm. pod adresem: „Życie Warszawy", 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem: Krzyżówka niedzielna. Między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 4.III.

POZIOMO: 1. Sieczkarnia 7. Kora 8. Adresat 10. Ogar 11. Spa 12. Narew 14. Ikra 15. Kolator 18. Anonim 21. Okruch 22. Okop 24. Palatyn 26. Klisza 28. Ozon 29. Masakra 30. Awans.

PIONOWO: Stalówka 2. Ekran 3. Kra 4. Naramiennik 5. Akr 6. Parasol 9. Towar 11. Szarik 13. Aga 16. Lokal 17. Ojczyzna 19. Nominat 20. Moczary 23. Splot 25. Anna 27. Ems.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1. S. Mikołajczyk, W-wa 2. D. Zapadko, W-wa, 3. A. Łipińska, W-wa 4. K. Klimaszewska, W-wa 5. H. Górkowa, W-wa 6. J. Kniaśewska, W-wa 7. J. Warchlińska, W-wa 8. M. Żebrowska, W-wa 9. I. Rychlińska, W-wa 10. Z. Cichy, Gorzów Wlkp. 11. Z. Janukiewicz, Biała Podlaska 12. H. Radziwoński, Białystok 13. J. Jaśkiewicz, Nowy Sącz 14. B. Krawczyk, Gliwice 15. W. Dunajska, Tczew.

Książki wysyłamy pocztą.